

17

BASTION

Pismo młodzieży katolickiej i patriotycznej



cena 9.000 zł

Nr 1 (17)
KWIECIEŃ AD. 1994
Indeks 352950 r. V



BASTION

- Pismo redagowane przez młodych dla młodych.
- Ogólnopolski miesięcznik jednoznacznie określający się jako katolicki i patriotyczny
- Nasze atuty: bogactwo idei, śmiałość myślenia, praktyka samokształcenia ponadczasowość, wiara, tradycja, kultura, sztuka, historia bez zniekształceń, sądy, opinie, kontrowersje – wszystko to znajdziesz w BASTIONIE.

**MOWA JEST SREBREM,
A BASTION ŻŁOTEM**

— Peter Raina —

Kardynał Wyszyński

(po raz pierwszy pełna biografia Prymasa Tysiąclecia w kilku tomach)

Wydawnictwo "Książka Polska"

Do tej pory ukazały się :

Tom 1 – W drodze na Stolicę Prymasowską
Warszawa 1993

Tom 2 – Lata Więzienne Warszawa 1993

Tom 3 – Czasy Prymasowskie 1956 – 1961
Warszawa 1994

W przygotowaniu tom 4
- ukarze się w maju 1994

Zamówienia w ilościach hurtowych
i detalicznych przyjmuje :

Dział Sprzedaży Wydawnictwa
"Książka Polska"
ul. Marszałkowska 140 m 102
00-061 Warszawa tel./fax 26-68-05

Uwaga! Wydawcy
i księgarze!

PALABRA

Dystrybutor książek
kaset audio-video oraz
dewocjonaliów

Prowadzimy działalność handlową
na terenie całego kraju, przede
wszystkim w strukturach Kościoła
Katolickiego: w kuriach, parafiach,
seminariach i sanktuariach

**Działamy szybko i sprawnie!
Docieramy wszędzie!**

UL. WYSOCKIEGO 8 WARSZAWA 8
SKR. POCZTY 126
TEL. 614-35-14, FAX 614-35-10

Spis Treści

NASZE KORZENIE HISTORIA

Przemilczany bohater
- mjr. L. S. Zab- Zdanowicz s.2

Indyk robi karierę s. 4
Dwóch tatusiów, dwie obrączki s. 5
Polskie Towarzystwo Nietolerancji s. 6
Kazmierz s. 7

STRONA HARCERSKA

Związek Harcerstwa
Rzeczpospolitej s. 8
Krzyż Harcerski s. 9

Polska - raj dla szpiegów s. 10

WYWIAD

z Waldemarem Lysiakiem
- Nieprzekupny s. 11

Rozmowy z Pralatem Escriva s. 12

Mysli za złote s. 13

Polska mniejszość na Słowacji s. 14

WIERSZE

Izda Szrednicka s. 15

KONTROWERSJE

Owsiak ujawnił się s. 16

Maly manipulanduszej telewizji s. 16

Zostaliśmy wydymani

w sersudsko s. 17

FAKIE BĘDA

RZECZPOSPOLITE

Recepta na chuliganstwo s. 18

Nauka i szkola w Norwegii s. 18

Dobre manier y s. 19

Prymas Tysiaclecia

do dziewczat s. 19

Miliard w dwa tygodnie s.20

List "Sokola" s. 21

WIARA MOC DUCHA

Trzeba powstrzymać zło s.22

ŚLADY POLSKOŚCI

Uniwersytet w Szkocji s.23

STRONA KRESOWA

Walka o ziemie na

Wileńszczyźnie s.24

CO CZYTAĆ?

s.25

FILM

Gra pozorów s.26

Trzej Muszkieterowie s.27

Z CZARNO-BIAŁEGO EKRANU

Programy nocne

małżeńska zdrada s.27

Co dalej z prasą s.27

MUZYKA POWAZNA

Andrzej Panufnik - Od awangardy

do kolorytu muzyki s.28

Pozegnaliśmy Witolda

Lutosławskiego s.28

MUZYKA ROZRYWKOWA

G.B.H.- gwiazda spadająca s.29

LISTY s.30

HUMOR s.32

Grażynka prawoskrętna s.32

KATOLICYZM I PATRIOTYZM

37

Nowym numerem „Bastionu”, który dziś Państwo otrzymaliście, otwieramy miesięczny cykl wydawania pisma.

Jest to pierwszy numer w tym roku, ale by należycie przygotować się do wydawania miesięcznika musieliśmy włożyć dużo pracy organizacyjnej, która zresztą nie została zakończona.

Mamy nadzieję, że będziemy nadal rozwijać się i zbliżać do doskonałości co ocenicie Państwo sami.

Chcemy aby „Bastion” stał się pismem, które zjednoczy wszystkich, obecnie rozproszonych, chcących wziąć udział w tworzeniu profesjonalnego czasopisma o jednoznacznym obliczu katolicko-patriotycznym. Tylko zjednoczenie, wspólny wysiłek będzie mógł zaowocować pismem, które będzie alternatywne dla zalewających nasz rynek prasowy gazet, magazynów wydawanych przez zachodnie koncerny lub bezmyślnie powielających „zachodnie” wzorce polskich czasopism.

Obecnie poza religijnymi pismami młodzieżowymi nie ma żadnego społeczno-kulturalnego tytułu, który przedstawiałby to wszystko, co otacza, dotyczy młodego człowieka, a jednocześnie zachowuje szacunek dla Tradycji, miłość do Ojczyzny i propaguje życie zgodne z katolicyzmem.

„Bastion” do tej pory, na miarę swoich możliwości, starał się być takim pismem. Obecnie chcemy aktywniej „ruszyć w Polskę”, być obecnym wszędzie, mieć stały kontakt z czytelnikami i konkretny wpływ na rzeczywistość. Dlatego koniecznym wręcz jest ukazywanie się co miesiąc.

Apeluję do wszystkich ludzi młodych i już dojrzałych, świeckich i duchownych, do organizacji, ruchów, grup zarówno religijnych jak i społecznych, czy wreszcie do autorów gazetek, pisemek mniej lub bardziej amatorskich, które istnieją w społecznościach lokalnych, w organizacjach, by wzięły udział w budowaniu wspólnego pisma. Jeżeli nie zrobimy tego teraz, nie przeżłamiemy własnych partykularizmów, podziałów, to może jutro być za późno. Możemy obudzić się w Polsce pełnej konsumpcjonizmu, kosmopolityzmu, kryptopornografii, czy innych plag „postępu”.

„Bastion” jest pismem niezależnym, autentycznie tworzonym przez młodych. Jedynym ograniczeniem są wartości chrześcijańskie i kultura, nie ta bez ograniczeń, ale ta wyrastająca z Piękna i Prawdy. Poza tym profil „Bastionu”, który charakteryzuje podtytuł „pismo młodzieży katolickiej i patriotycznej” jest na tyle szerokim, że powinien skłaniać do podjęcia współpracy.

Uważam, że katolicyzm powinien iść w parze z patriotyzmem. Dlatego, że ojczyzna, naród, rodzina są związane z dobrem natury ludzkiej i tylko w nich człowiek może w pełni rozwinąć swoją osobowość. I tak jak przytacza ks. Jan Piwowarczyk w „Katolickiej etyce społecznej” iż Kard. Mercier pisał: **„Religia Chrystusa czyni z patriotyzmu obowiązek; doskonały chrześcijanin musi być doskonałym patriotą, skutkiem czego patriotyzm nabiera charakteru religijnego.** Dlatego krzywda wyrządzona narodowi nie jest tylko krzywda narodu, ale i obrazą Boga, jest grzechem przeciw Bogu, bo - pisze prof. Żółtowski - krzyżuje plany Boga”. I ma rację kard. Mercier, gdy pyta: **„Któż nie czuje, że patriotyzm jest rzeczą świętą i że zamach na godność narodową jest czymś w rodzaju świętokradztwa?”**

W świetle tych uwag trzeba określić naród z religijnego punktu widzenia, **jako narzędzie Boga do wychowania człowieka.**

„Bastion” jest i będzie otwarty dla wszystkich, którym zależy na Polsce, którzy chcą zastąpić się Bogu. Nie możemy tylko się modlić, narzekać, jednocześnie dając się zamknąć w getcie katolickim i gdzieś w zaciszu dumnie zaciskać pięści, przeciwstawiać się... czy też biernie przyglądać się, poddawać wszechogarniającej niemocy, braku zorganizowania.

Musimy być jak wulkan, jak lawa, co zależy tych jeszcze zimnych, jak jądro, które jest najgorętsze a jednocześnie promieniuje na zimnych, bojących się, wahających. Bądźmy więc jak lawa i stopniowo obejmujmy wszystkich i wszystko zarem naszymi idej. Stopniowo, ale z uporem, warstwa za warstwą, aż cała Polska będzie gorącym Prawdy.

Dariusz Wasilewski

Nie trzepocz się jak kura skoro możesz wzbić się jak orzeł

Wystarczy napisać: Czekaamy na Twoje pióro.

Zwracamy się z propozycją współpracy w tworzeniu „Bastionu” do wszystkich środowisk młodzieży, grup, organizacji, wspólnot, i do indywidualnych Czytelników, którym nasz profil czasopisma katolicko-patriotycznego jest bliski. Redaktorzy „B” są ludźmi młodymi - studentami. Jesteśmy pismem młodych dla młodych. Miesięcznik to szansa na

to, że będzie lepszy kontakt między nami, szybsza reakcja na nowości itp. To szansa dla Was.

Możecie systematycznie współtworzyć pismo. Dlatego też z największą przyjemnością będziemy drukować nadesłane przez WAS artykuły, reportaże, felietony, opowiadania, wiersze. Zapewne wokół Was dzieje się wiele rzeczy

które Was fascynuje, dziwi, denerwuje. Wielu z Was chce się podzielić swoimi uwagami z szerszym kręgiem niż znajomi, koledzy, chce zaprotestować czy zwrócić uwagę, zainteresować innych jakimiś pozytywnymi wydarzeniami.

To może umożliwić Wam jedynie Bastion - pismo młodych dla młodych.



Był jednym z najmłodszych żołnierzy polskiego podziemia. Uwielbiany przez podkomendnych, nie przegrał żadnej bitwy, ani potyczki partyzanckiej z okupantem niemieckim jak też z komunistycznymi bandami. Pomimo to po wojnie stał się ofiarą ataków zarówno ze strony komunistycznych historyków tworzących propagandową antyhistorię Polski jak niektórych środowisk związanych z AK. Jedynym powodem, dla którego obie strony starały się oczernić tego bohaterskiego oficera, było to, że był on żołnierzem Narodowych Sił Zbrojnych. Fałszerzom i kłamcom nie udało się zoperować pamięci narodu. Legenda NSZ była i jest trwałym elementem polskiego patriotyzmu. Przypominamy dzisiaj postać majora Ząb-Zdanowicza, człowieka, który całe swoje życie poświęcił walce o Polskę Wielką, Niepodległą, Narodową i Katolicką.

Leonard Szczęsny Ząb-Zdanowicz urodził się w 1912 roku na Wołyniu. W młodości działał w harcerstwie, następnie jako ochotnik w 1930 wstąpił do Szkoły Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu. Po odbyciu ćwiczeń rezerwy w 1 Pułku Strzelców Konnych w 1933 został mianowany porucznikiem rezerwy. Ukończył także studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i otrzymał tytuł magistra praw.

Wojna zastała porucznika Zdanowicza na stanowisku szefa bezpieczeństwa w sztabie 29 dywizji piechoty i dowódcy plutonu żandarmerii polowej. Za meżny udział w Kampanii Wrześniowej został

odznaczony Krzyżem Virtuti Militari. Po klęsce przedostaje się przez Węgry do formowanego we Francji wojska polskiego. W 1940 w szeregach Brygady Strzelców Podhalańskich, walczy w Norwegii pod Narwikiem. Po klęsce Francji ewakuuje się wraz ze swoim oddziałem do Anglii.

Tu zaczyna się najbardziej fascynujący okres życia, mogącego posłużyć za temat niejednego filmu

ZWZ AK i jak sam to określa jest "bezrobotnym spadochroniarzem" bez niezbędnych dowodów tożsamości i wystarczających środków na utrzymanie. Wówczas to nawiązuje z nim kontakt "Bohdan" Stanisław Żochowski-szef sztabu NSZ i kolega z 29 DP. Zdanowicz przekonany o rychłym połączeniu się ZWZ i NSZ, nie chcąc tracić bezproduktywnie czasu i zagrożony aresztowaniem postanawia

wszego spotkania z komunistami doszło 9 października 1943 roku w okolicach wsi Borowo. Napotkano "Brygadę GL im. Kilińskiego". Mając dowody siania przez GL-owców komunistycznej propagandy i przygotowań do rozbicia oddziału Zęba postanowił on uprzedzić przeciwnika. Komuniści zostali otoczeni, rozbrojeni i stanęli przed sądem wojennym za zdradę ojczyzny. Orzeczenie jedyny adekwatny do tej sytuacji wyrok: kara

PRZEMILCZANY BOHATER

Major Leonard Szczęsny Ząb-Zdanowicz



objąć proponowaną mu funkcję kierownika akcji specjalnej okręgu lubelskiego NSZ. Podkreślić należy, iż nie była to dezercja /jak stara się to przedstawić

część historyków, gdyż o swojej decyzji Zdanowicz poinformował przełożonego z AK majora "Zmudzina". Do jego obowiązków na-

przygodowego. Pragnąc wrócić do kraju aby walczyć z wrogiem zgłasza się ochotniczo na kurs spadochronowy tzw. Ci-chociemnych.

Zostaje zrzucony do kraju 1 września 1942 z przydziałem do ZWZ. Przy nieszczęśliwym lądowaniu łamie nogę co dzięki jego energii nie utrudniało mu jednak pracy konspiracyjnej. Po zakończeniu kuracji mimo wielokrotnie powtarzanych prób nie zostaje przydzielony do żadnej pracy np. w formie szkolenia żołnierzy. Pozostaje ciągle w dyspozycji dowództwa

leżało kierowanie oddziałami partyzanckimi NSZ w Lasach Janowskich, organizowanie nowych i dowodzenie całością. Celem działalności była walka z Niemcami w obronie ludności polskiej, ale bez narażania jej na dodatkowe represje ze strony okupanta. Ponadto likwidacja komunistów i innych band rabunkowych. Praca partyzancka odbywała się w bardzo ciężkich warunkach. Ciągłe patrole i potyczki, marsze w celu zmiany miejsc postoju z troską o to by nie ściągnąć na społeczeństwo zemsty wroga. Do pier-

śmierci. Wszyscy zostali rozstrzelani. W historiografii PRL akcję tę przedstawiono jako akt bratobójstwa. W rzeczywistości była to jedynie likwidacja bandy rabunkowej terroryzującej okoliczną ludność.

Stan oddziału Zęba wzrastał w miarę upływu czasu. Dołączały do niego nawet całe sformowane już oddziały jak np. grupa "Ojca Jana" z NOW licząca ok. 30 żołnierzy, grupa Gruzinów, dezertёрów armii Własowa, jeden Belg, oraz Żyd Aleksander Szandcer z Warszawy-strzelec "Dzik". W połowie września 1943 Ząb miał pod swoją komendą ok. 120 żołnierzy. Pierwszą większą akcją było współdziałanie z AK przy rozbiciu więzienia w Biłgoraju. Ubezpieczając szosę Krzeszów-Biłgoraj, wciągnięto w zasadzkę 120 osobowy oddział żandarmerii niemieckiej. W ciągu trwającej godzinę potyczki NSZ-owcy wybili ok. 50 Niemców. Tymczasem na podległym Zębowi terenie doszło do prawdziwej wojny polsko-komunistycznej. Nasilały się napady, zamachy, porwania i mordy czołowych działaczy po-

dziemia niepodległościowego. Odpowiedź oddziału Zęba na zbrodnie komuny była zdecydowana. Rozpoczęto likwidację placówek komunistycznych w terenie, wobec czynnych członków PPR stosowano kary cielesne oraz karę śmierci. Coraz częściej dochodziło do potyczek leśnych oddziałów. W połowie października 1943 roku niezidentyfikowany oddział /AK lub NSZ/ rozbił w lubartowski grupę GL złożoną z jeńców sowieckich. Równocześnie współpracujący z Zębem oddział NSZ "Cichego" spacyfikował dwie wsie uznane przez wywiad za ogniska komuny.

Równocześnie Ząb musiał uporać się z równie niebezpiecznym problemem narastającego bandytyzmu. Działalność różnego rodzaju band rabunkowych była likwidowana z całą surowością. Przywódców rozstrzeliwano, a resztę wcielano do oddziału. Co ciekawe często po rozbiciu takiej zgrai kryminalistów dowiadywano się, że był to "waleczny oddział GL oraz, że PPR zapowiada odwet na "reakcji" za jego rozbicie. Wtedy też z rąk komuny ginęli pojedynczy żołnierze NSZ i AK, niewielkie patrole chłopów pomagających niepodległościowców, itp.

Pomimo ciągłego zagrożenia ze strony Niemców i komunistów oddział Zęba-Zdanowicza wzrósł do liczby ok. 300-400 partyzantów. 14 listopada 1943 na polanie pod Borowem po mszy św. nastąpiło uroczyste wręczenie sztandaru oddziałowi Zęba, który przyjął nazwę 1 Pułku Legii Nadwiślańskiej NSZ. Była to pierwsza tak duża jednostka partyzancka w Polsce w tym okresie.

Nowy rok 1944 rozpoczął się falą terroru komunistycznego wobec podziemia niepodległościowego. Ponurą sławę zdobył sobie oddział AL "Cienia", który 4 maja zdradziecko wymordował 3 kompanię 15 PP AK. Akcję pościgową rozpoczął oddział

Zęba. Uczestniczyły w niej także wszystkie oddziały AK i NSZ tego terenu. W jej wyniku grupa "Cienia" poniosła duże straty. W połowie 1944 roku wracając z odprawy Komendy Gł. z Warszawy Ząb-Zdanowicz zostaje



Więzienna fotografia zmaltretowanego mjr Michała Kłtosowskiego

przypadkowo schwytyany przez jeden z oddziałów AL. Komuniści nie bawiąc się w zbędne rozprawy sądowe stawiają Zęba pod murem. To, że zdołał się uratować z opresji jest cudem. Jak on sam twierdził zawdzięczał to wstawianictwu Matki Boskiej. Udało mu się odwrócić uwagę plutonu egzekucyjnego, zaczął uciekać i czuł jak kulę rwą mu ubranie. Mimo

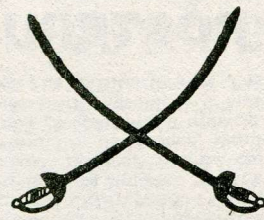


Tereny Czech. Od lewej mjr Wronicz, ptk Ząb i A. Bohun-Dąbrowski

to nie został nawet skaleczony. Po kilku dniach dotarł do Warszawy. Dowództwo mianowało go szefem sztabu świeżo sformowanej Brygady Świętokrzyskiej NSZ w kieleckim. Położenie oddziałów było trudne. Bliskość frontu sprawiała, że oddziały niemieckie były bardzo aktywne i partyzanci musieli ciągle bronić okoliczne wioski przed pacyfikacjami. Działalność na terenie niebawyła nasyconym komunistyczną agenturą była dodatkowym niebezpieczeństwem. Dochodziło do takich sytuacji, że tego samego dnia oddziały brygady staczały potyczki z Niemcami i Alowcami jednocześnie.

Wszystkie ważniejsze akcje brygady konsultowano z sąsiednimi oddziałami AK, dochodziło do częstych kontaktów między dowódcami i wspólnych działań, jak np. 1 września 1944 roku odparcie ataku ekspedycji pacyfikacyjnej SS na wieś Radoszyce. Do największych sukcesów zaliczyć można wybicie całej 80-cio osobowej kompanii Wehrmachtu przez wchodzący w skład B.S. oddział "Zbika". Kolejnym było zlikwidowanie ponad 100 osobowej bandy AL "Tadka Białego". Kalendarium działań brygady usiane jest datami potyczek i likwidacji oddziałów obu okupantów. Przez pół roku brygada operowała w Górach Świętokrzyskich dając się we znaki niemieckim okupantom, partyzancie sowieckiej i oddziałom komunistycznym. Stan brygady wynosił wtedy 850 ludzi, w tym 400 bez broni i amunicji. Brygada zaskoczona zimową ofensywą sowiecką w styczniu 1945

HISTORIA



roku staczając potyczki z oddziałami niemieckimi, rozpoczęła forsowny marsz na Zachód. Po oderwaniu się od linii frontu, znalazła się niebawem w sytuacji bez wyjścia otoczona oddziałami niemieckimi. Dla ratowania brygady dowództwo porozumiało się za pomocą wziętych do niewoli niemieckich oficerów, z dowódcami fortyfikacji zarządzającymi im drogę i uzyskało "glejt" na dalszy marsz przez linie niemieckie. Niemcy zgodzili się na wycofanie brygady kierując ją na tereny Czechosłowacji. Było to najtrudniejsze zadanie, jakie Ząb miał kiedykolwiek wykonać. To głównie jego opornowaniu i fortelom udało się brygadzie wymigać od spełnienia propozycji niemieckich wzięcia udziału w antykomunistycznej krucjacie. Nieustępliwość wobec żądań niemieckich w każdej chwili mogła skończyć się tragicznie dla brygady. Niemniej jednak brygadzie udało się spokojnie przeczekać najgorszy okres i szczęśliwie połączyć się z armią amerykańską. Wyzwalają już razem kobiecy obóz koncentracyjny - ponad 1000 więźniarek.

Leonard Szczęsny Ząb-Zdanowicz wzorowo spełnił swój żołnierski obowiązek. W uznaniu zasług został on zweryfikowany w II Korpusie w stopniu rotmistrza /kapitana/, a w 1957 awansowany do stopnia majora przez gen. Andersa. Mimo szykan, które spotkały mjr. Zęba za jego przynależność do NSZ należy stwierdzić, że jest on wzorem polskiego oficera, wiernego syna narodu.

Wojciech J. Muszyński.

POSTĘPY POSTĘPU

■ P. Marcin Baczyński z "Ca zely Wyborczej" przeczytał "Słownik feministyczny". Feministki "umiały" ze ich nauka ma walczyć, zmieniać rzeczywistość, oceniać fakty (a nie tylko poprzestawać na ich zrozumieniu). Autor zapomniał tu zacytować Karola Marksa: "Filozofowie dotąd rozmaicie interpretowali świat - a idzie o to, aby go zmienić". Co się, niestety, udało - ale, jak Diabeł nie może to baby już przecież nie wysła?

■ Z 280 mld zł przeznaczonych na wypoczynek dzieci i młodzieży MEN przeznaczyło 100 mld na wykupienie biletów ulgowych dla nauczycieli. Korzystają z nich również pracownicy MEN.

■ Grupy chuliganów wynajętych przez producentów sztucznych tuler atakują kobiety noszące futra i sklepy futrzarskie.

■ NIK zarzuca niektórym uczelniom, że dotacje z budżetu przeznaczają na zakup sprzętu biurowego, wycieczki zagraniczne, a nawet lokowanie pieniędzy w bankach. Ostatnio Sejm zwiększył dotacje dla wyższych uczelni.

■ ChaDecy, Demoliberalowie i SocDemokraci zgodnym chórem domagają się zakazu wpuszczania do RFN polityków pokroju p. Włodzimierza Żurawskiego - czy byłoby to sprzeczne z niemieckim prawem? Fakt: wpuszczenie Marksa do Londynu i Lenina do Szwajcarii miały smutne skutki - ale... czy ci sami panowie nie gapiowali w swoim czasie za Karłą Piaw Człowieka, Koszykiem KBWE itp. dokumentami gwarantującymi każdemu swobodne poruszanie się przez granicę? Z ostatniej chwili! Choć niewydatnie wiza jest bezpłatna, pp. Helmut Kohl i Mikołaj Kinkiel zasłanowią się czy wpuszcic ponownie do RFN p. Żurawskiego.

■ Na Ukrainie BBC podało, że Szeł Sztabu tej Republiki chciał zamienić 2 MIG-25 (wartość po \$ 10 mln) na samochody osobowe, miały być "typu Łada", bo p. ataman nic wspanialszego nie mógł sobie wyobrazić.

■ Departament imigracyjny Australii przez trzy lata odmawiał wiza panu Galtrydowi Boyle z Wlk. Brytanii z powodu jego wagi. Departament zażądał, aby pan Boyle, ważący 119 kg, schudł o 32 kg. Wiza wydat po protestach organizacji obrony praw człowieka.

■ Po urodzeniu drugiego dziecka Chinka jest z zasady poddawana sterylizacji. Po tem musi za karę zapłacić jeszcze równowartość trzech miesięcznych pensji na "fundusz kontroli urodzin".

Indyk robi karierę

Od paru lat jesteśmy "prowadzeni" do Europy i można by na tę śmieszność oko przymrużyć, rozumiejąc kompleksy powojennej, pierwszopokoleniowej inteligencji, gdyby nie wleki nas tam przez Stany Zjednoczone. Radio w tym roku cały dzień poświęciło popularyzacji amerykańskiego święta dziękczynienia, nawet ogłosiło Rok Indyka, co nie wywołało fali entuzjazmu w europejczykach, ani tubylcach doświadczających do dziś task anglosaskiej cywilizacji. A hekałomba indyków nawet na "grypnisach" nie robi wrażenia jako, że te już w jajku miały los przesądzony.

Dziennikarz tak się zapędził w przeszczepianiu tego święta na nasz grunt, że przeciwstawił je Bożemu Narodzeniu, które jest wyrazem "katolickiej obłądki, zakłamania i tylko żarcie, picie i patrzeć w telewizor".



Próby podmiany świąt na szersze massmedia czynią z chwilą zwycięstwa "demokracji". Na pierwszy ogień poszła młodzież, której zaszerwowano Walentynki w zamian za Andrzejki. Średniemu pokoleniu, zamiast ponurych Zaduszek nasi bywali w świecie proponują wesoly Halloween. Fajnie by wyglądała podświetlona świeczką mordka z dyni na grobie dziadka zamiast znicza.

Myślę, że wystarczy tych transplantacji, tym bardziej, że jedna taka hybryda, nazywana Świętem Pracy, omal się nie przyjęła na polskim gruncie.

Kiedys Telewizja uraczyła nas wyjątkowo wrednym filmem pt. "Środek Europy". Warszawski europejczyk, nie mogąc widocznie ścierpieć, że europejski środek to Suchowola przywiózł na Podlasie typową, warszawską wizję tej ziemi. A co najgorsze robiąc ten film, zaczął swoim wizjom dorabiać znamiona prawdopodobieństwa.

Za tło postużyły Kruszyniany, Sokółka, Tykocin. Czego tu nie ma? Egzotyczni Tatarzy i ich egzotyczne tańce w karczmie, przebijające z tła rosyjskie słowa

wzmacniające wschodnią egzotykę, obłąkany chłopak żydowski ofiara tła. Jest tam nihy opór i ubowiec ludzkie panisko zaspokajające chuci dyrektorki szkoły, ku uciechu podglądających wychowanków. Są wsiowe licealistki co to dadzą wszędzie, nawet na węglu jak je zeprze. Wszystko jest lepkie, brudne, głupie, bezsensowne. Nie ma jednego kadru do którego zabrała by małomiasteczkowa estetyka, którą tak dobrze znam i do której w minionych czasach uciekali polscy twórcy, kiedy w nich wielkomiejskie poczucie ładu się już wypaliło. Zamiast twarzy pyski, ulubiona maniera kina robionego ostatnimi laty w Polsce.

W tej zawieszistej scenarii "handy" z kresowego miasteczka robią pogrom, masakrę kilku Żydów, którzy przetrwali holokaust dzięki opiece Związku Radzieckiego. I o to chodzi. Aby do mitu polskiego antysemityzmu dorobić fakty, które zapadną w świadomość młodych Polaków. Wyzwolą w nich poczucie winy za polską nietolerancję. Łatwiej wtedy ukryć inne zbrodnie i nietolerancję, bo się o tą prawdę nie będzie miał kto upominać.

Reżyser ubliżył nie tylko pamięci tej ziemi i ludziom z niej zrodzonym, ale zbrukał

● **Walentynki.** Znowu było inaczej. Obce nam kulturowo Walentynki (patrz Humor z Dziadkiem) znowu starano się za wszelką cenę wylotczyć w zdezorientowane głowy młodzieży. Nie dajmy się! W Polsce zakochani się odnajdą bawiąc się podczas Nocy Świętojańskiej

● **Amerykańskie organizacje pro-life krytykują ostatnie decyzje prezydenta Clintona**

Deputowany Cris Smith współprzewodniczący Domu Grupy Pro-Life, stwierdził, że "większość narodów rozwijających się ma ustawodawstwo chroniące dzieci nie narodzone, z bardzo rzadkimi wyjątkami", dodając, że "administracja Clintona, jak się wy-

daje, rozważa możliwość ogłoszenia krucjaty na rzecz zmuszenia rządów do zalegalizowania aborcji jako sposobu kontroli urodzin". (KAI)

● **Watykan ostro skrytykował międzynarodowy fundusz ONZ pomocy dzieciom UNICEF za zaangażowanie w propagowanie planowania rodziny.** Stolica Apostolska zredukuję swój symboliczny wkład w UNICEF, gdyż poparcie planowania rodziny w istocie popiera aborcję. (KAI)

● **Włoski deputowany przeciw małżeństwom homoseksualistów. Rzym 07.02**

Z ostrą krytyką wniosku Parlamentu Europejskiego w sprawie przyznania ho-

moseksualistom prawa do zawierania małżeństw i adopcji dzieci wystąpił deputowany tego parlamentu, przewodniczący włoskiego Ruchu Dla Życia, Carlo Cassini, prawnik z zawodu. "Zakrawa to na kpinę-powiedział-że w Roku Rodziny próbuje się zaprzeczyć zawartej w konstytucjach większości państw definicji rodziny, opartej na więzach polędzonych małżeństwem kobiety i mężczyzny."

Cassini podkreślił, że "dobro każdego przychodzącego na świat dziecka polega także na tym, że ma ono prawo zwracać się "mamo" i "tato" do dwóch osób odmiennej płci; prawo to usankcjonowała uroczysta rezolucja Parlamentu Europejskiego z 1989 r. nt.

również pamięć żydowskiej społeczności również z tej ziemi zrodzonej. Najwięcej zła wyrządził sobie, obniżając własną kulturę.

Zastanówmy się czy te cudowne kobiety, które uczyły nas pierwszej modlitwy mówiąc "zrobmy Bożyciu", to sen? A ci surowi ojcowie tojący nam skórę za pierwszą i ostatnią w życiu kradzież, a kciukiem ścierający z oka łzę, to ułudą? Ci białowłosi starcy, jeśli któremu najeżdźcy dali sędziwy wiek osiągnąć, to miraż? A te ich opowieści o godności, honorze, poświęceniu, tęsknocie do ogródka z piwniami, to kłamstwo? To nie prawda, że przemierzali tysiące kilometrów przez śniegi, pustynie i morza ludzkiej niegodziwości, by na powrót połączyć się ze swoimi białowłosymi kobietami? Nie z wszystkich szuflad wnukowie wywlekli na bazar ordery, odznaki i beretki za którymi ukryli białowłosi strach, cierpienie, zwątpienie i nadzieje.

Przecież nie we wszystkich starych kredensach, w ramach modernizacji, wnukowie obcięli nogi. Nie wszystkie stare fotografie powędrowały na strych i nie wszystkie porcelanowe serwisy w kwiatki zostały rozbite. Nie wszystkie stare zegary stanęły. W małych miasteczkach wciąż kotłują się wahadła serc, choć biją zmęczone coraz wolniej i ciszej.

W. Załęski

Dwóch tatusiów i dwie obrączki

"NIE ŁUDZCIE SIĘ ANI ROZPUSTNICY, ANI CU-DZOŁOŹNICY, ANI ROZ-WIĘZLI, ANI MEZCZYŹNI WSPÓŁŻYJACY ZE SO-BĄ (...) NIE ODZIEDZICZA KRÓLESTWA NIEBIESKIEGO" KOR 6,9.

"Podając się za mądrych stali się głupimi. (...) Dlatego wydał ich Bóg poprzez pożądanie ich serc łup nieczystości, tak, że dopuszczali się bezczeszczenia własnych ciał. Kobiety ich przemieniły życiem zgodnym z naturą na niezgodne z nią. Podobnie też mężczyźni porzucając normalne współżycie z kobietą zapatali nawzajem żądzą ku sobie. Mężczyźni z mężczyznami uprawiając bezwstyd i na samych sobie ponosząc zapłatę należną za zbrocenia.

(...) Oni to mimo, że dobrze znają wyrok Boży, że ci, któ-

KOCHANA, DZIĘKI EUROPEJSKIEMU PARLAMENTOWI POBIERZEMY SIĘ I JESZCZE ADOPTUJEMY MURZYŃKĄ



rzy się takich czynów dopuszczają winni są śmierci, nie tylko je popełniają, ale nadto chwają tych, którzy to czynią".

Rz 1,26-27,32.

Na początku lutego "Wiadomości" podały, że Parlament Europejski przegłosował formalną, zgodną z prawem, możliwość zawierania w całej Zjednoczonej Europie, związków małżeńskich przez homoseksualistów. Będą oni mogli "lepe aidis" adoptować dzieci, żeby małżeństwo mogło tworzyć zdrową rodzinę. Pozostaje więc postawić pytanie, jak dziecko będzie wracało się do swoich "rodzicieli", czy dwóch panów podzielić rolami mamusi i tatusia, czy też obaj pozostaną tatusiami. Inny problem to wpływ takiego związku na psychikę dziecka. Czy będzie ono np. chętne, czy niechętne w stosunku do kobiet, jeżeli będzie chłopcem wychowywanym przez "panów"? Czy odmienna płeć będzie domowym tabu? Czy też może od razu będzie uhomoseksualniane? Pytań jawi się wiele.

Czy do tej pory Parlament Europejski zadba o to, by teologia, szczególnie ta "postępowa" również weszła do Europy? Zobaczymy.

Jak widać "dzieją się rzeczy o jakich się filozofom nie śniło". Nasi przodkowie na pewno się w grobach przewracają.

Hanna Karas

szlucznego zapłodnienia. Parlament zaprzecza więc sam sobie. Zdaniem posła nie do przyjęcia jest postulat adopcji dzieci przez homoseksualistów, cała zaś rezolucja jest 'paranoicznym odrzuceniem odmienności między kobietą a mężczyzną, która to odmiennosc stanowi bogactwo osoby ludzkiej oraz dobro społeczne'.

• Najwięcej osób - w wiosce olimpijskiej można było spotkać... w kaplicy św. Olafa, gdzie miejscowi księża odprawiają katolickie msze.

"Każdy odwiedzający naszą kaplicę otrzymuje w prezencie Nowy Testament. Odprawiamy mszę dwa razy dziennie i bardzo nas cieszy, że na modlitwę przychodzi bardzo wiele osób" - powiedział jeden z

kapłanów.

• **Napad trojga skinheadów w Halle na 17 letnią dziewczynkę** poruszającą się na wózku inwalidzkim został sfingowany - według orzeczenia prokuratora krajowego Saksonii-Anhaltu Jurgena Hossfeldta. Sparaliżowana młoda kobieta sama wycięła sobie swastykę na lewym policzku - powiedział w Halle prokurator Hossfeldt.

Policja już w czasie śledztwa miała pewne wątpliwości co do tej rzekomej napaści, m. in. dlatego, że nikt nie słyszał krzyków ofiary o pomoc ani nie widział niczego podejrzanego przedtem. Eksperti stwierdzili później, że okaleczenia wskazywały na to, że

dziewczyna zadala je sobie sama. Sprawa tej rzekomej napaści dokonanej kilka dni temu wywołała wielkie poruszenie w całym Niemczech. W czwartek w Halle odbyła się **demonstracja z udziałem blisko 10 tys. ludzi** na znak protestu przeciwko tej napaści. (PAP)

• Jeśli chodzi o Willusia Clintona, to rozpoczął on wizytę w Czechach od wizyty w synagodze i zwiedzeniu żydowskiego cmentarza. Po oficjalnych uroczystościach spotkał się z rodziną Kopoldów, z którą zawarł znajomość (i u której mieszkał) przed 24 laty. Seniorka jest współzałożycielką partii komunistycznej, a rodzice byli - wg Czechów - tajnymi współpracownikami ichniego UB. **(N. Cz)**

POSTĘPY POSTĘPU

■ P Craig Smith z Sevenoaks (półwsch. Anglia) został skazany na grzywnę 128 funtów oraz zobowiązany do zwrotu kosztów sądowych za znęcanie się nad zwierzętami. P. Craig zagroził hodo-wane przez siebie karpie. W sądzie wyraził głęboką skruchę, a karpie będzie w przyszłości kupował w sklepie. Ile można dać za zamordowanie karpia łepym no-zem?

■ W Nowym Yorku trwa akcja skupu broni, za każdą spłuwę dostarczoną policji, otrzymuje się specjalny czek na \$100, za które można kupić zabawki. Skupiono (za pieniądze podatnika) ponad 3000 sztuk broni. Radość pomysłodawców przyćmiona jest faktem, że ogólna większość to pistolety kupowane tuż przed zdaniem po \$25 za sztukę.

■ Kanadyjskie feministki uznały za tekst hymnu Kanady dyskryminuje kobiety, widnieją w nim bowiem słowa o "wszystkich synach (ojczyzny)". Autorką tekstu hymnu była kobieta.

■ Policja holenderska zamierza zaproponować pracę homosiom i lesbijkom, ponieważ wielu homosiom ofiar przemocy, obawia się ponoc policja na komisariat, gdzie nie znajdują braniej duszy. Policja w tym celu zamierza, całkiem rozsądnie, zamieszczać ogłoszenia w homosiowych pismach (w tym na specjalnej homosiowej stronie telegazety - nadawanej na koszt rządu oczywiście). Kiedy usłyszymy o pierwszym hetero-zgwałconym przez homo-policjanów?

■ Dania i Łotwa zawarły porozumienie o współpracy wojskowej. Przypominamy, że Łotwa nie ma armii, zaś w Danii długowłosa żołnierze masowo palą marihuane i rozdają broszurki. "Na wypadek wojny - nasz pierwszy obowiązek, to wywiesić biały flagę".

■ Rosja odda cerkwiom ok. tysiąca ikon zabawianych przez bolszewików. Natomiast na Zachodzie coraz więcej obrazów z kościoła trafiła do państwowych muzeów. Kiedy nastąpi powołanie pierwszego na Zachodzie Muzeum Ateizmu?

■ P. Shin Ren-Fu (czyt. Szyn zen-fu) urzędnik oświatowy w Syczuanie został skazany na śmierć przyjął od rodziców ok. \$175 tys. łapówek za przyjęcie dzieci na studia.

■ Zapytany przez dziennikarza, czemu plecie takie an-drony, p. Włodzimierz Zirinowski (tęże wo odpał): "Bo w demokracji to się opłaca".

■ Na Cyprze z kolei Towarzystwo Ochrony Zwierząt apeluje o zaprzestanie kon-

POSTĘPY POSTĘPU

sumpcji kolów, które smakują przybyszom z Azji Płd. - Wsch.

■ Bunt 8 nastolatków z poprawczaka w Grodzisku Wlk. usmierzało 100 (stu) policjantów, brygada anty-terrorystyczna, brygada psychologów, a rozmawiali się nią także dwaj ministrowie i JE Premier. W dawnych czasach wystarczył jeden szeryf - co najwyżej z pomocnikiem. Straty spowodowane przez buntołtówczyków: 150 mln zł. Koszt akcji 600 mln. zł.

■ We Wrocławiu padła propozycja budowy totalit. dla psów. Wybrano nawet miejsce skwer przed Uniwersytelem.

■ Przystępca złapany w mieście Timaru (Nowa Zelandia) odgryzł czubek ucha atakującemu go psu. Będzie dodatkowo odpowiadał za okrucieństwo wobec zwierząt.

■ Już ponad 6 milionów dzieci w USA wychowuje się w rodzinach o dwóch mamusiach i dwóch tatusiach. W szkołach budzą one ciekawość innych uczniów, bywają nawet wielką atrakcją.

■ Pewna Dunka porzuciła swego męża i zgodnie z nowym postępowym prawem wyszła ponownie za mąż (za żonę) za swoją przyjaciółkę. Odpowie za bigamię, bo zapomniała rozwieść się ze swoim pierwszym mężem. Jeszcze nie ten etap postępu.

■ Az 7% Amerykanów żyje poniżej wszelkich dopuszczalnych standardów. Na tym samym poziomie żyje 82% Rosjan.

■ JE Wiliś Clinton wydał z kieszonki podatników parę milionów dolarów na umieszczenie w kilkunastu miastach USA zegarów śmierci pokazujących, że co 14 minut ktoś w USA ginie od kuli. Ma to dopomóc w kampanii na rzecz zakazu posiadania broni. Każdy kandydat na tyrana stara się, by poddani nie byli uzbrojeni.

■ Budżet Ministerstwa Kultury i Sztuki nieomal w całości przeznaczony jest na utrzymanie instytucji z nim związanych, na lokale i ich wyposażenie, pensje urzędników i wyjazdy zagraniczne.

■ W Wielkiej Brytanii głosowana będzie poprawka do ustawy, zezwalającej na kontakty seksualne homoseksualistów nie od 21, a już od 16 lat. Partia Konserwatywna pozostawiła swoim członkom wolny wybór w tym głosowaniu. Kto to powiedział, że wypiarze to kraj pederastów.

■ W Finlandii padł projekt, aby stosunki płciowe pomiędzy dorosłym rodzinstwem oraz między pełnoletnimi dziećmi i ich rodzicami zostały zalegalizowane (informuje "GW"). Zapomniano o damie z pieskiem?

Na podst. "N. Czasu"

POLSKIE TOWARZYSTWO NIETOLERANCJI

Dnia 15 stycznia 1994 roku w Białymstoku powstało Polskie Towarzystwo Nietolerancji, będące oddziałem Wszechświatowej Organizacji Towarzystw i Środowisk Walki z Prawami Człowieka i Obywatela /w skrócie WOTNIŚWzPCiO/.

W skład Polskiego Komitetu Centralnej Koordynacji Walki z Tolerancją i Prawami Człowieka i Obywatela mieszkającego na terytorium RP weszli: Adam Kowalski-przewodniczący, Isaak Blum-skarbnik, Nana Shmith-księgowy, Andriej Kowalenko-pełnomocnik do spraw propagandy, Nadieżda Smytkunowa-pełnomocnik do spraw kontaktów z handlarzami, Andreauskas Kowalskaukas-członek, M'Gwenge-członkini, Abdull ibn Hamuhagiub-członek.

Jako stali przedstawiciele PKCKWzTiPCiOMTRP działają w PTN: W. Kiles-przedstawiciel Polskiej Partii Faszyzmu z ludzką twarzą, K. Filus-prz. PP kom., R. Ubi-prz. PP Konserwatystrycznej.

W miarę przyjmowania przedstawicieli i organizacji będziemy informować opinię publiczną.

Celem PTN jest szerzenie nienawiści rasowej, międzynarodowej, politycznej, społecznej i każdej innej. Dostęcznie mamy tolerowania czegośkolwiek i kogokolwiek, kto i co nie jest z nami i nasze. Mamy dość wolności słowa, prasy i wszystkiego innego. Żadamy identyfikatorów.

Członkiem PTN może zostać każdy, kogo zaakceptuje PKCKWzTiPCiOMnTRP oraz stwierdzi się, że kandydat śmierdzi ciemnogrodem i rasizmem. Członkiem też może zostać każdy kogo rekomendował /słusznie lub nie/ : Adam M., Aleksander M., Bronisław C., Vytautas L., "Gazeta Wybiórcza", "Trybuna", "NIemożliwe".

Oświadczenie nr 1

Przewodniczący Litewskiej Organizacji Miłości do

Polaków "Sajuz" oświadczył, że jest on pełen gotowości tolerować nietolerowanych Polaków, którzy tak naprawdę są tylko spolonizowanymi Białorusinami, podobnie jak wszyscy mieszkający na Suwalszczyźnie, Białostoczczyźnie, itd. Niestety wszyscy oni są potomkami zbrodniarzy AK. Pan L.V. zażądał jednocześnie m.in.:

art. 1497- oddanie Litwie wiecznie litewskiej Wieliczki.

art. 1498- Przeproszenia go za to, że w roku 1514 został podstępnie spolonizowany.

art. 1499 - uznania, że Madagaskar jest Litewski.

art. 1500 - przesiedlenia Polaków na Wyspy Niedźwiedzie /o ile takowe istnieją/.

PTN w pełni rozumie i popiera ultimatum L.V.

Oświadczenie nr 2.

Dnia 11.01.94 roku delegacja PTN, przebywając w Berlinie, podpisała traktat o wiecznej miłości, przyjaźni i współpracy z Niemieckim Towarzystwem Przyjaźni z Polakami w Polsce i Nigdzie Więcej "Hackenkreutz und Adolf Hitler. Gott mit uns", na mocy którego:

- w przypadku spotkania

Polaka poza Polską, każdy może strzelić mu w kły,

- w przypadku spotkania Niemca gdziekolwiek Polacy mogą, w zależności od przynależności politycznych - albo wylizać mu buty, albo strzelić jarami w kolano i poprawić nosem w pieść,

- Polska delegacja bez większej presji uznała Zamość, Przemysł i

Lwów miastami czysto niemieckimi.

- z radością przyjęliśmy oświadczenie NTPzPwPiN-WiHuAH. OMU o tym, że w Europie nas nie chcą i w ogóle najlepiej będzie jak zbudujemy sobie "atomówkę" i ją sobie eksplodujemy. Prace trwają.

Na zakończenie nawiązaliśmy kulturalną współpracę. Niemcy z szacunkiem poklepywali nas kijami po twarzach i mówili "Du drzekkach", "Weg mit diesen Drzech" oraz "Du. Bloder Hund". My natomiast używając pokojowych pieszczoł i brzytw pochlebialiśmy im mówiąc (Ustawa organizacji niezgodnych z Łunią Zdemokratyczną DZU. nr 37/90 poz. 23./). Po tej ceremonii wymieniliśmy się kamieniami i stała. Spotkania będą powtórzone.

Oświadczenie nr 3.

Polskie TN przyznało honorowe członkostwo Nelsonowi Mandeli za wybitne osiągnięcia w wycinaniu w pień bambusa śmierdzących białych kolonizatorów oraz za nietolerowanie wszystkiego co ma coś wspólnego z cywilizacją chrześcijańską.

Oświadczenie nr 4.

W związku z doniesienia-



mi i plotkami wydawnictw niezależnych od czytelników jakoby PTN było "spełną pełną skórą" stwierdzamy:

- Bzdura! Nie mamy biur!

Oświadczenie nr 5.

Oświadczamy, że mamy dosyć zagłaskiwania nas tolerancyjnymi teoriami "Gazety Wybiórczej". Po pierwsze - nie lubimy głąskania pod włos. Po drugie - jesteśmy tyśi.

Oświadczenie nr 6.

W związku z posądzenia mi jakoby PTN współpracowało z partią p. Tejkera stwierdzamy, że z Panem tym nie mamy nic wspólnego poza:

- poglądami politycznymi,
- wspólnego dziadka Rabina,

- wspólnej pracy w PZPR oraz działalności w SB,

- wspólnego fałszowania dzieł F. Konarzewskiego,

- wspólnej obstawy lokalu i gazety.

Wszystkie plotki jakoby nasz prezes był synem Tejkera to bzdura. Prezes jest jego córka.

Oświadczenie nr 7.

Oświadczamy, że nie będziemy więcej tolerować aby nas ktoś tolerował.

Sztynny

Przed święta kupili my z Jasio ćwiartkę z tyłu. Rozebrał ją mięso i siadł herbaty się napić. Moja soli, czosnykiem posypuje i w kamionke kładnie. Za trzy dni kielbasy pokręcim, szynki posznurujem i poniose wędzić. Choroba, zapomniał Czeška spytać, czy u nich jeszcze wendzarka w sadku stoi? Może rozgrzuli, toż od wojny, co nam Jarużelski zafundował pomieniato się nie kiepsko.

O! choćy Białystok. Poplontał się trochę po im wczoraj, a ubił jak choroba. Śmierdzi benzyno, ciasno, że samochody na chodnikach stojo, tak "białostockie śledzi" popanieli. Choć nie powiem kolorowo. Wszystko gdzie sie nie powrócisz złoto, czarno i czerwono. Jak mówiła babka Felicja: trzy szatańskie kolory co do rąc sie klejo pieniędzy i socjalisty.

Ale popatrzyć to pomieniato sie na parterze, a na pientro spojrzysz komunizm jak był tak jest, szaro brudno i nytko. Za rok jak farby odlezo, znowusz spod hamburgera i hoł doga Turoblanka wylezie. Daj Boże że PZPR nie wylazło. Wszystko po angielsku opisano, skurczybyki własnej mowy nie nukane sie zaparli.

Gdzieś tak ze trzy dni na zad, zutykam staro Jan-

koszczanke. Idzie i beczy a w rencach angielskiego samoucška niesie. Zobaczyła mnie, łaps za renkaw.

- Bóg mnie sonsiada zsyła. Niech przeczyta jak po angielsku chleb stoi. Poszła na zakupy, a sklane oczy w szuffladzie zostali sie. - I wciska mnie ksionżke.

- Pani Jankoska, w Supraślu, chwalić Boga, na chleb jeszcze chleb mówio.

- Teraz w nic nie wierzyć co mówio i piszio. Wczoraj wnuczka pasztecika z kury kupiła. - Tu Jankoszczanka pogmerala w kieszeni palta i wyjęła coś zawinięte w

KAŻMIERZ

uwalany papier. Z papiera wyjęta puszczone i pokazuje.

- Jest kogutek na dekielku?

- Nooooo, jest.

Staruszka z banerki dekielka zdjęła i mnie tyc do nosa. Patrze a w środku czarne mazidło i terpentyno je słyhać. - Na czarny kawior to mnie nie podchodzi. - Bo to szynkwas do obuwia. Ja dobrze nie widze. Wozoraj wnuczka z tymi kanapki do roboty zrobiła.

- Toż to czarne i śmierdzi, jak to z pasztelem pomyłać?

- A to moja wina, że on na piono rano do roboty lata? A może to, moja wina, że lampe na ulicy za daleko od okna postawili, przez co w kuchni ciemno jak w mogile.

- Rozplakala sie znowusz.

Poszed ja do chaty, a coś mnie w środku mówi żeb sie chińskie krzyżyki czytać uczyć, bo jak mnie bedzie tyle lat co Jankoskiej, to tu nim sie obejżym żółte biznesy z Hong-Konga sie przeflancujo. I bedzie tak jak w tej bajce:

Szlo trzech braci Lech, Rus i Białorus. Co komu do tego gdzie szli i po co? Grunt, że szli długo i cholernie sie im żreć chcieli. Ido złe i nie gadajo do siebie. Dobrze gdzieś tak po północy patrzyo jakieś światelko miga. Podchodzi, chata stoi, drzwi w jej stworzone skrzypio jakby zapraszali do środka. Za-

chodzi, z plity ogień wesoło mruga. Pod figuro na stole ładyżka mleka stoi i miska białym ręcznikiem nakryta. A pod im jedna, jedniuszka pajdka chleba leży. Ale za to ukrojona na odwał, a pachnie takm. Już kaźden w gębie to chrupiąco skórke czuł. Ale sprawiedliwie mleka popili i uradzili, że ten kromke zje, komu sie najcudniejszy sen przyśni. Siadli za stół, brody pod rence podparli i śpio.

Pobudzili sie na ranku i pierwszy swego sna opowiada Białorus.

- Siedze na piecy, nogami macham, a z komina pajka chleba wylata prost w moje renke. Gryze ja, a co odgryze, to nazad odrasta.

Lech popatrzył ponad głowo Rusa w okno na wstające słonko i opowiada tak.

- Śnio sie mnie chorągwi, szabli i zbroi wszelkie. Leżo kupo ogromno, a na jej wierzchu pajka chleba. A blask od jej taki idzie, że krajać grzech i ugryźć straszno. W chacie zrobiło sie cicho. I przez to cichość usłyszeli smakowite mlaskanie. A przez to mlaskanie Rus opowiadał tak.

- A mnie sie uwidziało, że pod ręcznikiem banuje mysza. Wziół ja różka ręcznika w dwa palcy i podnosze wolniutko...A tam, na dnie miski siedzi Chinczyk, taki tyci, tyci i właśnie kończy żreć nasz chleb.

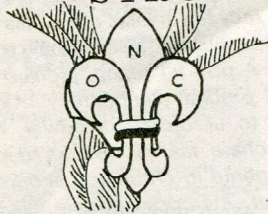
Podskoczyli Białorus z Lechem. Rencznika zdarli. Patrzo, na dnie miski leży tylko mała stómka.

- Posmatytilie! O! mierzawiec, udrał. Iolka stoma so szlapy astalaś.

Od plity smaźono cebulko zajechato. Jasia świeżynke na patelni wodo podlala. Na stole stoi chleb z czerwono chrupionco skórko. Chce sie, aż ducha ssie. Biedne te Angliki co hoddogi wydumali, nie wiedzo jaki to prawdziwy smak. A do tego żeb jeszcze flaszeczkę samogonki żytniej, przypalaniki na miodku i korzonkach moja z kredensa dostala. Ojijj.

KAŻMIERZ





Otwieramy w "Bastionie" dział poświęcony sprawom harcerzy. Zapraszamy do współredagowania wszystkich drużyn i drułów. Czekamy na artykuły, opowiadania, felietony, informacje. Chętnie zapoznamy się też z redagowanymi przez Was gazetkami.

Ponad 80 lat temu zaczęły powstawać pierwsze drużyny skautowe. Od 1989 roku, kiedy oficjalnie działający Związek Harcerstwa Polskiego przestał być jedyną organizacją harcerską w Polsce, w społeczeństwie przyzwyczajonemu do monopolu ZHP na harcerstwo przez ponad 40 lat, trudno zrozumieć i zaakceptować sytuację, kiedy na mapie polskich organizacji młodzieżowych pojawiły się nowe organizacje harcerskie, wśród nich największy, alternatywny wobec ZHP - Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej.

Wśród instruktorów z całej Polski, pozostających w strukturach oficjalnego ZHP lub poza nim, znalazło się wielu, którzy przywiązani do tradycji przedwojennego harcerstwa, wojennej Organizacji Harcerki i Szarych Szeregów nie mogli zaakceptować wszystkich działań w powojennym harcerstwie, które z tradycyjnego opartego na społecznej pracy instruktorów ruchu, utworzyły masową, przymusową organizację, działającą pod ideowym przewodnictwem PZPR, wreszcie organizację, która w 1981 roku w uchwale akceptującej stan wojenny, złożyła deklarację przystąpienia do PRON-u.

Dzisiaj, kiedy tak dużo mówi się o pluralizmie i demokracji, a rozliczenie z przeszłością wielu polityków chciałoby zakończyć wygodną konstatacją o błędach i wypaczeniach, faktów tych się nie pamięta. Nie pamiętają ich także ci, którzy obwiniają ZHR o spowodowa-

nie rozłam w polskim harcerstwie.

Dlatego postanowiłem napisać o Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, jednej z alternatywnych wobec ZHP organizacji harcerskich w Polsce.

W roku 1989 51 instruktorów z całej Polski zebranych w Warszawie postanowiło utworzyć ZHR, nową organizację powstałą w wyniku zjednoczenia większości niezależnych środowisk działających po 1981 roku w ZHP i poza jego strukturami. Toczące się wówczas obrady Okrągłego Stołu przekonywały, że być może jest to jedyny moment, aby ujawnić i uświadomić społeczeństwu polskiemu, że są jeszcze w Polsce harcerki i harcerze, którzy niezależnie od działań i polityki prowadzonej przez władze ZHP, deklaruja swą służbę Bogu i Polsce wierni tradycyjnym wartościom.

Moralnym potwierdzeniem dojrzałości takiej decyzji były słowa, ogłoszone 23.02. 1989 r. apelu Harcerzy Szarych Szeregów, w których czytamy: "Po latach antywychowawczej indoktrynacyjnej działalności ZHP, powstała nadzieja, że harcerstwo wróci do swoich ideałów wychowawczych, które jakże świetnie zdały egzamin w walce o niepodległość Polski, w dwóch wojnach światowych, oraz w krótkim 20-letnim okresie suwerennego bytu państwowego".

Apel sygnowany nazwiskiem m. in. Stanisława Broniewskiego "Orszy", legendarnego naczelnika Szarych Szeregów, był symbolem błogostawieństwem dla coraz liczniej przystępujących do nowej organizacji instruktorów.

Powstanie ZHR było efektem bezskutecznych usiłowań zmian wewnątrz ZHP (najintensywniej prowadzonych w latach 80-tych), efektem kompletnego braku porozumienia pomiędzy ideowymi instruktorami dążącymi do reorganizacji założeń wychowawczych a działaczami-politykami związanymi jawnie z PZPR.

5 marca 1989 r. Komisja Organizacyjna ZHR Mazowsza, Kurpii i Podlasia, wydała apel do rodziców, nauczycieli, wychowawców, który był wyrazem przekonania wielu instruktorów, tych którzy opuścili już wówczas szeregi ZHP, lub takich jak ja, którzy uczynili to kilka tygodni później. Deklaracja zawierała stwierdzenie, że obecny ZHP: masowa, upolityczniona organizacja oparta na etatowej pracy instruktorów, z których wielu programowo łamie Prawo Harcerskie, nie ma nic wspólnego z przedwojenną organizacją, której nazwą się posługuje.

Pozostawanie dalej w organizacji, która zmuszała młodzież do deklaracji politycznych (przysięganie na "wierność sprawie socjalizmu") i laickiej deklaracji światopoglądowej, wobec zaistniałej alternatywy - powstania ZHR, było niemożliwe. Podejmowaliśmy tę decyzję z całym szacunkiem wobec tych, którzy w ZHP zostali. Wszak w uchwale w kwietniu 1989 r. statucie na pierwszych stronach znalazł się zapis, że celem ZHR jest m. in. "wychowanie w poszanowaniu dla poglądów innych, w poczuciu wartości i godności osoby ludzkiej".

Takie były historyczne początki... Trudno opisać je w kilku zdaniach artykułu bez wgłębiania się w historyczne zaszczyty polskiego harcerstwa po roku 1945.

Kiedy instruktorzy przechodzili w 1989 r. z drużynami do ZHR, wiedzieli, że wstępują do organizacji, której celem jest odbudowa dobrego imienia polskiego harcerstwa, w której bez przeszkód harcerki i harcerze będą mogli składać Przysiężenie na wierność Bogu i Polsce, do organizacji, w której będą szanowali i darzyli autorytetem swoje władze, i dodatkowo wiem, że nie ma w niej instruktorów o niechlubnej partyjnej przeszłości, którzy powoli zmieniają swoje polityczne poglądy wraz ze zmianami zachodzącymi w Polsce. Wiedzieli to i byli tego pewni m. in. dlatego, kiedy

powstał ZHR o wiele trudniej było głośić otwarcie deklaracje wychowawcze w myśl zasad etyki chrześcijańskiej niż dzisiaj.

Od lutego 1989 r. minęło kilka lat. Umiejętne zacieranie różnic między ZHP a ZHR-em w środkach masowego przekazu mać prawdziwy obraz polskiego harcerstwa. Tymczasem szczególnie rodzice, w niezaprzeczanym prawie do wychowania dzieci w myśl wyznaczonych przez siebie wartości powinni mieć możliwość także wyboru organizacji, do której będą należały ich dzieci.

A zatem jaką organizacją jest ZHR?

Zgodnie ze statutem jest organizacją ideowo-wychowawczą, wychowującą w oparciu o zasady etyki chrześcijańskiej. Jej ideał wychowawczy wyrażony jest w słowach Przystąpienia Harcerskiego: "Mam szczerą wolę całym swoim życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim, być posłusznym Prawu Harcerskiemu" i w tekście prawa ZHR za cel stawia sobie m. in. **wychowanie do świadomej postawy obywatelskiej w poczuciu współodpowiedzialności za losy własnej rodziny, własnego narodu i Państwa Polskiego.**

Cel ten realizowany jest zgodnie z niezmiennymi od kilkudziesięciu lat zasadami metodyki harcerskiej. **Wychowanie w ZHR opiera się na zasadach całkowitej dobrowolności, podmiotowości** (stąd ograniczona liczba osób w drużynie, zastępie), **autorytetie wychowawcy**, który sam musi żyć po harcersku, zgodnie z ideałami zawartymi w Przysiężeniu i wreszcie na dwóch bardzo ważnych zasadach: **wychowania pozytywnego, propagowania pozytywnych postaw i wartości**, a nie negowanie ich i wychowania prospołecznego w stworzonej przez harcerzy grupie.

Na tej podbudowie można dopiero pisać o tym, co w harcerstwie wydaje się najatrakcyjniejsze, co jednak

nie stanowi istoty samego harcerstwa, o obozach i zimowiskach, wędrówkach, nocnych wartach, zbiórkach, zdobywaniu sprawności, przyjaźniach i znajomościach jakie daje przebywanie w grupie.

Ale harcerstwo w myśli tekstu Przyrzeczenia to także służba.

Nigdy nie brakło harcerzy i harcerzy z obecnego ZHR-u podczas Pielgrzymek Ojca Świętego do Polski, w służbach medycznych, informacyjnych czy porządkowych, mimo grozących sankcji ze strony władz ówczesnego ZHP. **Harcerstwo to także wymagające czasu i zaangażowania praca na rzecz innych w zastępie i drużynie.**

W zamian harcerstwo uczy samodzielności i zaradności, umiejętności współdziałania w grupie, daje jednoznacznie określony kodeks moralny.

Harcerstwo nie jest jednak sposobem na życie dla wszystkich. Dlatego każdy młody człowiek, który chce poznać smak harcerskiej przygody w Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej taką decyzję musi podjąć samodzielnie.

Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej jest organizacją apolityczną. Jest członkiem Polskiej Rady Młodzieży, utrzymuje kontakty z innymi organizacjami młodzieżowymi w Polsce m. in. z NZS-em, Stowarzyszeniem Harcerstwa Katolickiego "Zawisza", Polską Organizacją Harcerską i in.

Wszystkich zainteresowanych naszą organizacją prosimy o kontakt w Warszawie, Zarząd Okręgu Mazowieckiego ZHR, ul. Jakubowska 18, tel. 17-11-32 (wtorki i piątki w godz. 17-20) lub Główną Kwaterą Harcererek i Główną Kwaterą Harcerzy tel. 635-98-82 lub 635-04-40 wew. 213 (od pon. do czw. w godz. 11-19).

W innych miastach w Polsce prosimy o kontakt za pośrednictwem Duszpasterstw Harcerskich, o których informacje powinny znajdować się w każdej parafii. Informacji o lokalnych środowiskach udziela także Kwatera Główna.

Z harcerskim
pозdrowieniem CZUWAJ!
Rzecznik Prasowy ZHR

phm Ewa Hoffmann

Kiedy stałem w tłumie przed pomnikiem w czasie harcerskich uroczystości, zapytał mnie ksiądz Krzysztof, patrząc na harcerskich weteranów ubranych w mundury:

- A pan nie w mundurze panie Wojtku?

- Nie. Ja nie mam prawa nosić munduru, nie upilnowałem harcerskiego krzyża.

Od czasu złożenia przysięgi był zawsze ze mną, aż do 1969 roku, kiedy mi ktoś

nas ślepkami z okienka telewizora podtyła się nad to sem "szarego człowieka".

W latach siedemdziesiątych Liceum Sztuk Plastycznych gościło delegację sowieckich pionierów. Gospodarzami byli nasi harcerze. Na koniec zaczęli wymieniać kolorowe znaczki na harcerskie krzyże.

- Franek, co wy robicie? - zwróciłem się do opiekuna drużyny w szkole. - Co wy robicie? Wymieniacie krzyże

mokratyczną piosenkę: "Wszystko to ci..."

Kim są ci ludzie, nazywający siebie "my inteligencja"? Jest to szum zebrany z komunistycznego kotła, zakompleksiały z racji pochodzenia karty, przyuczone sprzedawać kiedy się da i co się da.

Są to ludzie wypełniający niszę ekologiczną po polskiej inteligencji, zniszczonej przez sowietów i niemieckich faszystów w ramach polskiego HOLOKAUSTU. Bo

KRZYŻ HARCERSKI

go ukradł w akademiku. Miał o ile dobrze pamiętam numer mennicy A1 12 78 41.

Harcerzem zostałem gdy po odwilży przedwojenni instruktorzy dokonywali rekonstrukcji organizacji. Nauczali nas miłości do Ojczyzny i ziemi, na której wypadło nam żyć. I nie potrzebny był cały ekologiczny bełkot starannie dziś oddzielający patriotyzm od gospodarskiego rozsądku. Punktem honoru było po obozie las zostawić takim, jakim się go zastało przed obozem. I to cały sens ekologii bez szkół, wyższych uczelni i zielonych płuc. Być harcerzem, to nie przynależać do organizacji, a do świadomości. Do harcerstwa się nie wstępuje, a nabywa cech charakteru.

Dlatego z takim upodobaniem jest dziś harcerstwo ośmieszane w środkach masowego przekazu, stawiających je w hierarchii młodzieżowych wartości tuż po "skinheadach". Nic to nowe. To w socjaliście dodano nowe prawa harcerskie typu: harcerz pije i pali, patrząc by go nie złapali. To w minionym okresie pięćdziesiątkę wódki nazywano "harcerzyk". W ogóle harcerz to synonim kretyna walczącego o bzdety z przekonaniem, że się bije o rzeczy wielkie.

Tamte odrodzone harcerstwo trwało krótko. Młodzież nie zauważała, kiedy starszych instruktorów wymieniono na nowych o zupełnie innej moralności. Dziś podobnie upupiona została Solidarność. Zresztą ci co niszczyli wtedy tamten dziecięcy ruch dziś wciskają nam znowu inny demokratyczny europejski kit. Mrugają do

nas kolorowe pierdułki!

- Jutro pójde do "składnicy harcerskiej" i kupię im nowe.

- Jak to kupisz nowe?

- Normalnie. Mamy pieniądze i kupię. To nie drogie, po pięć złotych sztuka.

- A numery mennicze?

- Jakie numery?

Obejrzałem jeden z krzyży i faktycznie z tytu nie było nic. Gładki. Wtedy też dowiedziałem się, że lilijka - czyli OJCZYŻNA NAUKA CNOTA przestały być wartościami w odrodzonym harcerstwie. To byli ci sami co dziś walczą z "wartością chrześcijańską".

Stosunki są straszne. Parę dni temu Radio nadało w młodzieżowej audycji muzycznej piosenkę kończącą się słowami z tego płynnie morał taki, że każdy Polak jest fajdakiem. Ale czy może coś dziwić jeśli "Kurier Podlaski" przez kilka tygodni lansuje na swojej liście przebojów inną świętą eurode-

Katyn, to nie zastrzeleni oficerowie, to świadomy mord na duszy narodu polskiego, na inteligencji. A to, co usiłuje dziś zająć jej miejsce, to skutek czyszczenia przez rozmaitych (i nie tylko fajdaków) pod nowy szczerp, szczerp komunistycznego intelektualisty. I to on dziś papuzy na poselskich ławach, izbach, on się do nas wychyla z okienka telewizora.

CZUWAJ! Czyli bądź uważny i nie daj się zwariować.

W. Załęski

Ojczyzna jest naszą matką ziemską. Polska jest matką szczególną, niełatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matka, która wiele przecierpiła i wciąż cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej.

JAN PAWEŁ II

50. rocznica śmierci Naczelnika Szarych Szeregów Poznań, 20,02

Ogólnopolskie uroczystości harcerskie dla uczczenia 50. rocznicy śmierci harcmistrza Floriana Marciniaka, współtwórcy i pierwszego Naczelnika Szarych Szeregów odbyły się w sobotę i niedzielę w Poznaniu i kilku miejscowościach województwa. Florian Marciniaka zamordowany został w 1944 r. w obozie koncentracyjnym w Gross Rossen.

Sobotnie uroczystości zakończyło wieczorne zgromadzenie modlitwne przed tablicą Szarych Szeregów przy kościele oo. dominikanów w Poznaniu.

W niedzielny poranek na terenie poznańskiego Fortu VII, gdzie gestapo wzięło harcmistrza Floriana Marciniaka, odbyło się harcerskie zgromadzenie patriotyczne. W niedzielnych uroczystościach uczestniczył m. in. ostatni Prezydent RP na uchodźstwie, Ryszard Kaczorowski. (KAI)

POLSKA - RAJ DLA SZPIEGÓW

Niecałe 15 km. od centrum Warszawy, w Rembertowie, stacjonuje specjalna jednostka łączności byłej Armii Radzieckiej, wyposażona w urządzenia nastuchowe. Byłoby naiwnością twierdzenie, że nie ma tam fachowców, którzy starają się poprzez urządzenia łączności dotrzeć jak najdalej. W opinii naszych specjalistów właśnie ta brygada powinna wyjść z Polski pierwsza.

W świecie złudzeń żyją - powiedział mi jeden z wyższych funkcjonariuszy kontrwywiadu wojskowego - autorzy tezy, że politycznym deklaracjom głównych państw NATO towarzyszy ograniczenie ich działalności wywiadowczej na terenie Polski. Podobnie można powiedzieć o państwach powstałych na gruzach ZSRR.

Poprzez trwające dziesiątki lat systematyczne kontakty oraz szeroki zakres współdziałania ze wschodnim sąsiadem, władze tamtego państwa były informowane o wielu aspektach naszej działalności wywiadowczej i kontrwywiadowczej. **Wspólne opracowywanie wielu dokumentów wojskowych oraz obecność w Polsce jednostek Armii Czerwonej spowodowały odsłonięcie najważniejszych elementów i rozwiązań składających się na obronność państwa.** Rosjanie byli szczególnie informowani o rejonach dyslokacji i rozwijania jednostek, funkcjonowania systemu obrony powietrznej oraz sposobach zaopatrywania wojsk. Podobnie było z systemem łączności, dowodzenia i przemysłem zbrojeniowym.

Wiedza ta była jednak jednokierunkowa. Warto też wiedzieć, że w ramach Układu Warszawskiego nasz wywiad i kontrwywiad ostro walczyły o niezależność, co powodowało, iż nie ujawniły one nigdy swoich największych atutów oraz źródeł zdobywania informacji.

KTO INTERESUJE SIĘ POLSKĄ?

Pomimo powszechnie deklarowanej przyjaźni i braterstwa, Rosjanie utrzymywali w Polsce liczną stację wywiadowczą. Umieszczano ją w przedstawiciel-

stwach handlowych, kolejowych, biurach podróży oraz placówkach kultury. Zdobywano (i zdobywa się nadal) agentów oraz informatorów gotowych za obietnicę nagrody lub wsparcia - do przekazania potrzebnych informacji. Kierownictwo i wojskowego (GRU) wywiadu zawsze odczuwało niepokój o to, co się dzieje w naszym kraju.

Nie mniejszym zainteresowaniem cieszyliśmy się w RFN, której wywiad traktował Polskę jako jeden z priorytetowych kierunków. Główny nacisk działalności operacyjnej skierowany był na rozpoznanie bojowej kondycji oraz zadań jednostek operacyjnych, rozmieszczenia wojsk, kierunków marszów oraz planów mobilizacyjnych. Nie mniejsza

ją, że zdobycie tajnych materiałów jest w naszym kraju nieporównalnie łatwiejsze niż na Zachodzie i Wschodzie. Ujawniane są dane, które pozwalają nie tylko na ocenę potencjału wojskowego, ale i perspektyw gospodarczych z wielką dokładnością. Liczne delegacje handlowe wiedzą więcej o kondycji poszczególnych gałęzi gospodarki i zakładają więcej niż niejednego ministerialny pracownik czy kierownictwo przedsiębiorstwa. **Sytuacja ta jest bezwzględnie wykorzystywalna, a wyniki z niej straty, choć dzisiaj mało widoczne, mogą kosztować nas miliardy dolarów, których po prostu nie zarobimy.** Nie ulega żadnej wątpliwości, że wywiady NATO mają swój udział w ocenie stanu

naszego bezpieczeństwa. Jest to naturalne następstwo otwarcia i nie dotyczy tylko Polski.

AGENTURA PODRÓŻU-JACA

Nieprzypadkowo też w licznych wycieczkach odwiedzających Polskę jest wielu oficerów Bundeswehry. Interesuje ich nie tylko piękno Giżycka czy Szczecina, ale także to wszystko co związane jest z infrastrukturą militarną. **Specjaliści wywiadu militarnego i gospodarczego lokowali się w firmach i spółkach niemieckich, działających w różnych miastach.** Obserwuje się także zabiegi o pozyskanie wśród kadry WP kandydatów do pracy szpiegowskiej. Wykorzystuje się do tego fakt, że część rodzin kadry ma swoich najbliższych w RFN. W pracy służącej pozyskaniu agentów wykorzystuje się także argumentację finansową oraz problemy osobiste ludzi.

W ramach BND, (która podlega szefowi Urzędu Kancelarskiego) działa także specjalna komórka, którą określa się jako służbę martwej sieci. **Jej głównym zadaniem jest organizowanie i przygotowanie tzw. agentury zamrożonej, wywodzącej się z mniejszości niemieckiej na Wschodzie.** Pracownicy tej służby pojawiają się m.in na Dolnym Śląsku i Mazurach. **Ma być ona wykorzystana do zadań wywiadowczych i dywersyjno sabotażowych w przypadku wojny.** Intensywne działania na terenie Polski prowadzi również Urząd Wywiadowczy Bundeswehry (pomijając o BND istnieje porozumienie dotyczące współpracy i podziału obowiązków funkcyjnych).

Analiza niemieckiej działalności wywiadowczej pozwala śmiało stwierdzić, że nasz zachodni sąsiad wszechstronnie interesuje się Polską poprzez wyspekjalizowane komórki wywiadu. Wywiad niemiecki, obok agentów stacjonarnych, których stara się rozmieścić we wszystkich newralgicznych punktach kraju, szeroko wykorzystuje także agenturę podróżującą oraz osoby wywodzące się z polskiej emigracji (w tym dezerte-



uwagę poświęcano zaplecze wojska oraz jego morale. **Dla opracowania szczegółowych analiz na potrzeby bońskich polityków powołano specjalne komórki, wchodzące w skład Federalnej Służby Wywiadowczej (BND), i wydziały (kraje demokracji ludowej) oraz konkretną służbę, zajmującą się tylko Polką.**

Czy po przemianach jakie nastąpiły w ostatnich latach, coś się w tej kwestii zmieniło? Obserwując aktywność wywiadów można powiedzieć, że **ZDECYDOWANIE TAK. Jesteśmy mianowicie obiektem niezwykle szerokiej ofensywy wywiadowczej, obejmującej dosłownie wszystkie sfery życia.** Polska stała się swoistym rajem dla wywiadów. Jedną z przyczyn tej sytuacji jest niestety błędne pojmowanie otwarcia w polityce, gospodarce i obronności. Specjaliści w tej dziedzinie uważa

ją, że zdobycie tajnych materiałów jest w naszym kraju nieporównalnie łatwiejsze niż na Zachodzie i Wschodzie. Ujawniane są dane, które pozwalają nie tylko na ocenę potencjału wojskowego, ale i perspektyw gospodarczych z wielką dokładnością. Liczne delegacje handlowe wiedzą więcej o kondycji poszczególnych gałęzi gospodarki i zakładają więcej niż niejednego ministerialny pracownik czy kierownictwo przedsiębiorstwa.

KOSZTY POLITYKI OTWARCIA

Otwarcie na wszystkie strony świata (zwłaszcza na Zachód) towarzyszy infiltracja całego kraju i wszystkich dziedzin funkcjonowania państwa. Polską interesuje się wywiad amerykański, izraelski, francuski. Swoich kadrowych pracowników mają u nas Brytyjczycy. Przy każdym atache usytuowani są kadrowi pracownicy wywiadu wojskowego. Licznie reprezentowany jest wywiad państw z zachodniej granicy. Wśród kilkudziesięciu tysięcy Rosjan, Ukraińców, Litwinów i Białorusinów przebywających codziennie w Polsce jest wielu etatowych pracowników wywiadu oraz turystów, zajmujących się oceną i rozpracowaniem

row). Zjednoczenie Niemiec spowodowało, że w ręce wywiadu wojskowego i cywilnego dostała się duża partia informacji znajdujących się w kartotekach STA-SI. Większą część przewieziono jednak prawdopodobnie do Moskwy.

7 MILIONÓW AGENTÓW

Wywiad radziecki, obok CIA i izreelskiego Mossadu, uchodził za jeden z najlepszych. Wypiecjalizowany aparat szkolenia, niespotykane gdzie indziej sito selekcyjne oraz wewnętrzny reżim spowodowały, że była to instytucja o dużej sprawności działania. Przez wiele lat pod bezpośrednim dowództwem KGB znajdowały się także w pełni rozwinięte i świetnie wyszkolone dywizje: powietrzno-desantowa oraz pancerna.

Według zachodnich ekspertów i organów naszego kontrwywiadu imperium radzieckie utrzymywało na swoim terytorium oraz we wszystkich państwach globu ok. 7 mln. agentów! Powstanie w październiku 1991 nowych instytucji nie oznacza zaniechania działalności. Co więcej, oznacza to, że aparat ten szybko dostosowuje się do zmian zachodzących na arenie międzynarodowej.

KGB i GRU opońwały do perfekcji metody prowadzenia działalności wywiadowczej. Pozyskując ludzi wyjątkowo inteligentnych zmierzają do stworzenia sprawnej sieci agentów w państwach postkomunistycznych. **Poszczególne zarządy i wywiady zajmują się dzisiaj takimi problemami jak werbowanie pracowników ambasad, oficerów armii obcych, analiza sytuacji w partiach politycznych oraz ogniwach administracji państwowej.**

NA GRANICY PRAWA

Przeciwdziałanie działalności obcych wywiadów nie należy do zadań łatwych. Polski wywiad i kontrwywiad są zdecydowanie odideologizowane. Największy nacisk kładzie się na fachowość oraz bezwzględną lojalność. Jak powiedzieli fachowcy z branży, brakuje im jednak decyzji stabilizujących ich pracę. Powoduje to, że nie zawsze możliwe jest skuteczne zapobieganie występującym zagrożeniom. Oficerowie ci mają także świadomość, że często działają na granicy prawa. Muszą zatem mieć komfort

cd. str. 13

NIEPRZEKUPNY WYWIAD Z WALDEMAREM ŁYŚIAKIEM

[...]Czy decyzja władz była zdeterminowana istotnie przyczynami politycznymi? Czy wyleciał Pan z uczelni za Pańską walkę przeciw komunistom i prominentom UD?

Tak, ale nie tylko. Po "Dobrym", choć lewicowa prasa skopała mnie za tę książkę, na uczelni była cisza. Po "Lepszym", dostałem "ostrzeżenie" od "czynników", coś w rodzaju "złotej kartki". Po "Najlepszym" dostałem pismo z dymisją, tzw. "czerwoną kartkę", czyli won z boiska. Pewien dygnitarz uczelniany powiedział mi wprost za co lecę, ale to nie jest cała prawda, wyleciałem za całokształt mojej działalności na uczelni, to jest za nieprzestrzeganie pewnych reguł gry i za ciągły opór przeciwko pewnym praktykom dziekanatu.

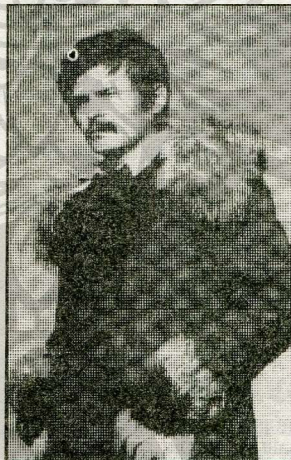
O jakich regułach Pan mówi?

Na przykład o nie "braniu" od Afrykanów i Azjatów. Ci egzotyczni studenci, z reguły bardzo "nadziani" i bardzo źle studiujący, a właściwie tylko udający studiowanie, mnóstwo rzeczy na uczelni kupują. Studenci polscy robią im za pieniądze projekty, wykresy, rysunki ćwiczeniowe, prace pisemne, dyplomy, dosłownie wszystko, i jest to tajemnicza poliszynela. Czy kupują także zaliczenia od wykładowców? Gdybym odpowiedział na to pytanie twierdząco stanąłbym przed sądem i zostałbym skazany za pomówienie, bo nie miałbym żadnych świadków ani dowodów. Więc nie odpowiadam twierdząco. Mogę natomiast przytoczyć Panu następujące fakty. U kolorowych studentów nosiłem ksywkę "Nieprzekupny", a dokładniej "Ten-co-nie-bierze", i była to ksywka pogardliwa. Pamiętam, jak pewien Arab wszedł mi do gabinetu i położył kilka banknotów dolarowych na biurku, prosząc o zaliczenie. Straciłem te pieniądze i ryknąłem na niego każąc mu iść do diabła. Ten człowiek uklęknął, spokojnie zebrał banknoty z ziemi, wsadził je w kieszeń, podszedł do drzwi, otworzył je i zanim zamknął, stojąc w progu, popatrzył na mnie drwiącymi oczami i popukał palcem w skroń, jakby chciał

rzec: Durniu, czy myślisz, że w ten sposób zbawisz świat, cokolwiek zmienisz?

Nie bał się, że Pan mu w końcu nie zaliczy? Był Pan szefem przedmiotu, bez Pańskiego zaliczenia musiałby się pożegnać z dyplomem!...

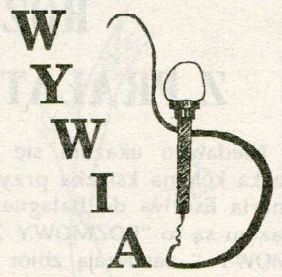
Tylko formalnie, proszę Pana. W praktyce dziekanat robił numery nadające się wprost do kroniki kryminalnej i to nie tylko z cudzoziemcami. Cudzoziemcy na pisemnych egzaminach z mojego przedmiotu oddawali czyste kartki, a dziekanat żądał ode mnie zaliczenia im, bo "Rozumie pan, panie doktorze, że niech nasze państwo otrzymuje dewizowe wpływy, więc musimy im zaliczać...". Nie chciałem tego zrozumieć, z czego wynikały moje ciągłe scysje z dziekanatem. Ja im tłumaczyłem, że to, czego żądają degradowe rangę uczelni



do poziomu komicznego, i przy tym jest niemoralne, zwłaszcza wobec polskich studentów, od których żądamy uczciwego studiowania, a dziekanat mi tłumaczył wyższą dewizową konieczność zaliczania studentom cudzoziemskim za nic, za czyste kartki oddawane na egzaminach i tak w koło Wojtek. Ale i wśród polskich studentów byli uprzywilejowani, którzy nie musieli studiować, by otrzymać dyplom.

Nie mówi Pan tego poważnie!...

Mówię to najzupetniej poważnie, i na to mam dowody,



47
nazwiska, wszystko czego trzeba przed sądem, by to udowodnić. Kolabiński, Graliński, Stanisławski, mogę tę listę kontynuować a i tak nie byłoby to pełna lista, bo z całą pewnością nie poznałem wszystkich afer z wydawaniem dyplomów. Przykładowo: łapie mnie pod ramię na korytarzu pan prodziekan i zaczyna szeptać na ucho: "Panie Waldemarze, jest taka sprawa. Przyjechał z Norwegii nasz były student, Graliński. On ma tam już własne biuro projektowe, ale nie ma dyplomu, a widocznie ktoś tam od niego zażądał papierka. No więc trzeba mu dać dyplom. Problem w tym, że on nie zaliczył pańskiego przedmiotu. Rozumie Pan?...". Odpowiedziałem: "Rozumiem. Gdy facet robi kurs, tj. odbył wykład i ćwiczenia, i gdy zda egzaminy, to mu zaliczę, tak jak każdemu". Prodziekan na to "Ale on musi zaraz wracać do Norwegii, nie ma czasu uczęszczać. Niech pan mu zrobi jakiś sztychciutki egzaminik, no wie pan...". Tragedia polegała na tym, że za każdym razem nie chciałem "wiedzieć". Prowadziłem wykład od kilkunastu lat i mam wszystkie listy studentów z tych lat. Znalazłem owego Gralińskiego. Figurował przed laty na liście dziekańskiej, lecz ani razu nie zjawił się wykładzie lub na ćwiczeniach. Ani raz! Nie uczęszczał w ogóle, nawet nie próbował zdać egzaminów, nic. Mimo to dziekan zmusił mnie do zrobienia specjalnego egzaminu dla tego typu. Facet wylosował standardowe pytania i na żadne nie odpowiedział, kompletne zero. W tej sytuacji nie mogło być mowy o zaliczeniu. Musiałem oblać faceta. Mimo to wrócił do Norwegii z dyplomem.

To brzmi przerażająco. Jak to możliwe?

Drugi przykład wyjaśni Panu lepiej, jak to możliwe. Sytuacja prawie identyczna, tylko nazwisko głośnie, Kalabiński.

Ktoś z rodziny amerykańskiego korespondenta "Gazety Wyborczej"?

cd. str. 12

ROZMOWY Z PRAŁATEM ESCRIVA

Niedawno ukazała się nakładem Księgarni Świętego Jacka kolejna książka przybliżająca nam postać bł. Josemaria Escriva de Balaguer. Założyciela Opus Dei. Tym razem są to "ROZMOWY Z PRAŁATEM ESCRIVA": "ROZMOWY..." zawierają zbiór wywiadów przeprowadzonych z bł. Josemarią dla tak słynnych magazynów światowych, jak "Time", "Le Figaro", "New York Times", a także dla włoskiego "L' Osservatore della Domenica" czy hiszpańskich czasopism "Telva" czy "Palabra". Po raz pierwszy "Rozmowy..." ukazały się w Hiszpanii w 1986 roku, jeszcze za życia Założyciela Opus Dei. Do dziś doczekały się 52 wydań w 9 językach. W tym roku po raz pierwszy ukazują się po polsku.

Zachęcam wszystkich do nabycia tej książki, a szczególnie tych, którzy w poprzednich numerach "Bastionu" czytali prezentacje książek samego Założyciela, i którym duchowość Opus Dei wydaje się bliska. Założyciel Dzieła Bożego odpowiada w niej na najróżniejsze pytania dziennikarzy, które nasuwają się każdemu, kto pragnie poznać Opus Dei. Przybliży historię Dzieła oraz jego miejsce w strukturze kościoła, mimo iż wywiady udzielane były zanim Opus Dei uzyskało obecny status, czyli zanim stało się Prałaturą Personalną Kościoła Katolickiego.

Zamieszczona w książce Homilia bł. Escriva pt. "Namiećnie kochać świat" zapoznaje nas z całą istotą Opus Dei, z duchowością świecką. Jeszcze raz przeczytamy słowa, że każdy jest powołany do świętości i może znaleźć do niej drogę w świecie, w swojej pracy zawodowej i codziennych obowiązkach rodzinnych i społecznych: "Tam gdzie są wasi bracia, tam gdzie są wasze dążenia, wasza praca, wasze miłości, tam jest miejsce waszego codziennego spotkania z Chrystusem. To właśnie wśród spraw najbardziej prozaicznych na tej ziemi, powinniśmy uświęcać się służąc Bogu i wszystkim ludziom". /Namiećnie kochać świat.

Anna Giertych

Opublikowane w języku polskim
prace bł. Josemarii Escriva

DROGA - Katowice, Księgarnia św. Jacka 1991

BRUZDA, 1991 KUŹNIA 1992, RÓŻANIEC ŚWIĘTY 1992

DROGA KRZYŻOWA 1991,

Wywiad z Waldemarem Łysiakiem cd.

Podobno jego bratanek, syn profesora Politechniki, tak mi mówiono. Nie wiem czy to prawda, ale straszono mnie tymi konesjami, gdy próbowano mnie zmusić bym zaliczył młodemu Kalabińskiemu. Ten człowiek chyba w ogóle nie studiował, w każdym razie ja go nigdy nie widziałem na oczy. Student-UFO. Wśród studentów szepczano, że kierownicy katedr i instytutów bez szemrania zaliczają mu na rozkaz z góry. Ze mną ten numer nie przeszedł. Facet nigdy na moim przedmiocie się nie pojawił, nigdy nie próbował zaliczyć ćwiczeń czy egzaminów, nie było go. A tu dziekanat żąda, by facetowi zaliczyć. Tak po prostu-zaliczyć i już. Kategoriecznie odmówiłem. Wówczas zaczęto bawić się ze mną metodą kija i marchewki, groźby i złote obietnice na przemian i to już nie z dziekanatu, lecz z rektoratu, a później i z ministerstwa. Nic nie wskórali, posłałbym do diabła samego Pana Boga, gdyby zażądał ode mnie czegoś takiego. Sprawa ucichła, a po miesiącu dowiaduję się, że "student" Kalabiński otrzymał dyplom magisterski. Biegnę z furją do dziekanatu i pytam, jakim prawem dano dyplom człowiekowi bez absolutorium?! Odpowiedziano mi spokojnie, że "na skutek przeoczenia". Wystarczy? Czy rzucić jeszcze kilka przykładów?

(fryg. książki "Waldemar Łysiak na łamach 2
oraz wywiad rzeka" PLJ, W-wa 1993)

Przeczytawszy „Bastion” sięgnij po:

SŁOWO

dziennik katolicki

Najwyższy

CZAS!

Pismo konserwatywno-liberalne

Prawicowy Dwutygodnik

Myśl Polska

niedziela

TYGODNIK KATOLICKI

Szukaj w kioskach



WYCHOWAWCA

MIESIĘCZNIK NAUCZYCIELI
I WYCHOWAWCÓW KATOLICKICH



Wyszechypolak

NARODOWE PISMO MŁODZIEŻY

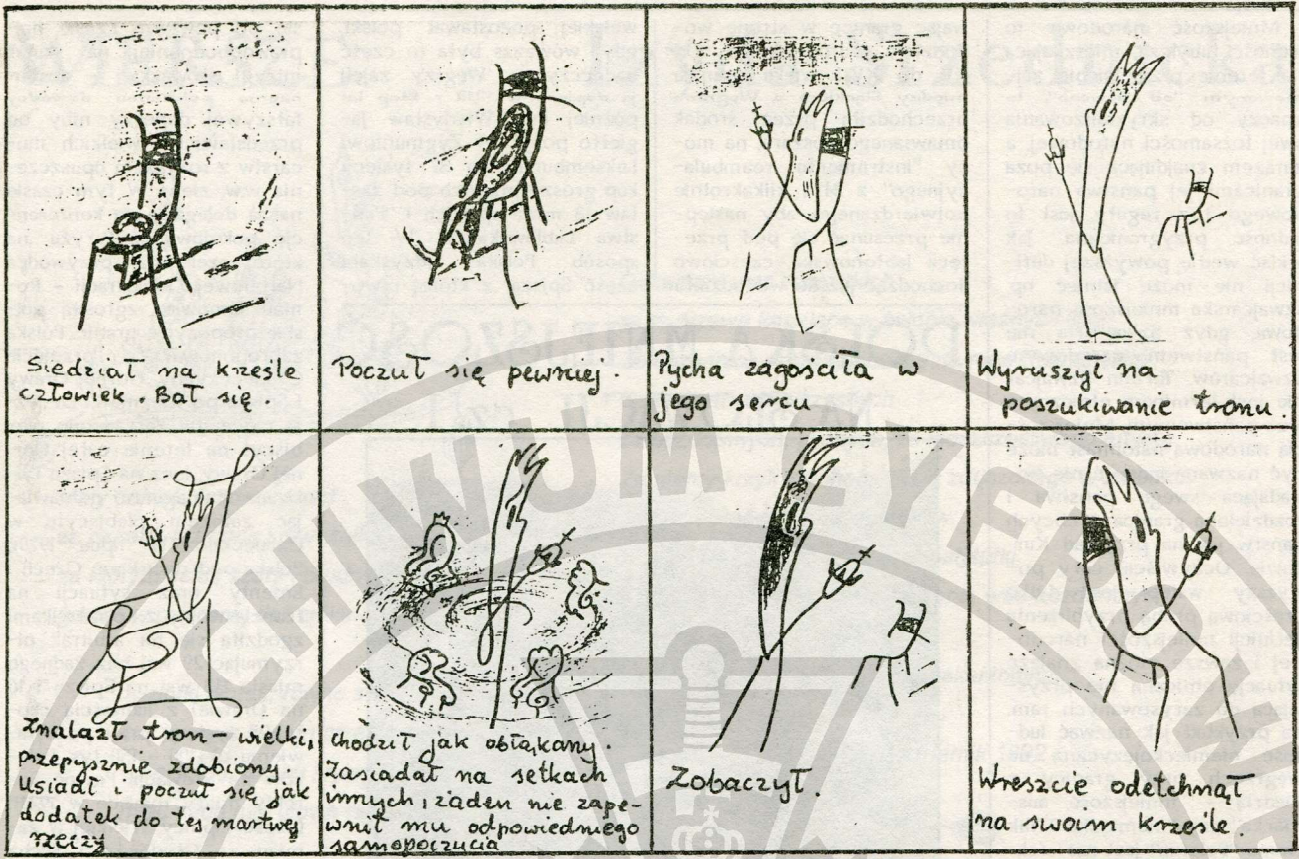
Dwumiesięcznik

Emaus

Dwumiesięcznik Diakonii Narodu.

00-724 Warszawa, ul. Chełmska 21A

2 powyższe pisma otrzymasz w red. Bastionu



Siedział na krześle człowiek. Bat się.

Poczuł się pewniej.

Pycha zagosciła w jego sercu.

Wyruszył na poszukiwanie tronu.

Znalazł tron - wielki, przepysznie zdobiony. Usiadł i poczuł się jak dodatek do tej martwej rzeczy.

Chodził jak obiekany. Zasiadał na setkach innych, żaden nie zapewnił mu odpowiedniego samopoczucia.

Zobaczył.

Wreszcie odetchnął na swoim krześle.

MYŚLI ZA ZŁOTE

TUSK - liberalowie to też prawica (a Tusk mańkut)

JAN MARIA ROKITA - Ja mam misję reformowania państwa (dobrze mieć jeszcze predyspozycje)

SZMAJDZIŃSKI z SDRP - Lewicowy znaczy cywilizowany....(no nareszcie)

MAREK NOWICKI - Demokracja jest to ograniczenie praw większości (myśl warta Nobla)

ANDRZEJ SZCZYPIORSKI - Ważna jest jednostka, nie ojczyzna i sumienie, nie religia (a jak się nie ma ojczyzny, nie ma się sumienia)

POLSKA RAJ...cd.

psychiczny, które mogą zapewnić odpowiednio zabezpieczenia formalno - regulaminowe. Proszę nam wierzyć, chcemy wiernie służyć Polsce i tylko jej, nie interesuje nas polityka. Nie możemy jednak żyć w ciągłej niepewności, co dalej z naszymi służbami - mówią.

W ciągu najbliższych lat będziemy pod rosnącym oddziaływaniem wywiadów. W bloku państw NATO kluczową rolę rozpoznawania naszego potencjału przejęły służby specjalne Niemiec, których aktywność będzie wzrastać razem z problemami gospodarczymi oraz brakiem jasnych rozwiązań dotyczących kierowania siłami zbrojnymi. Sądzę, że o działalności polskiego kontrwywiadu i wywiadu nie trzeba wiele mówić - niech lepiej solidnie pracują. Warto jednak życzyć im stabilizacji i fachowego kierownictwa. Tego nigdy nie jest za dużo. Komórkami tego typu nigdy nie mogą doprowadzić ludzie przypadkowi.

Zbigniew Piątkowski ("Gazeta Współczesna")



POLSKIE RADIO BIAŁYSTOK

15-328 ŚWIERKOWA 1, TEL. 260 51 FAX 274 23

UKF 72,8 MHz 72,68 MHz

RADIO

65.96 & 88.9 FM
SZCZECIN



radio AKADERA

Białystok
ul. Zwierzyniecka 4
Tel./Fax 224-15

Mniejszość narodowa to ludność tubylcza, mieszkająca na terenie przez siebie zajmowanym "od zawsze"; to znaczy od skryształizowania swej tożsamości narodowej, a zarazem znajdująca się poza granicami jej państwa narodowego i z reguły jest to ludność przygraniczna. Jak widać wedle powyższej definicji nie może istnieć np. szwajcarska mniejszość narodowa, gdyż Szwajcaria nie jest państwem narodowym Szwajcarów. Termin Szwajcar nie jest terminem etnicznym lecz państwowym. Mniejszością narodową natomiast może być nazwana ludność nie posiadająca swego państwa i rozdzielona granicami obcych państw jak na przykład Kurdowie. Oczywiście cały powyższy wstęp jest tylko częściową próbą przybliżenia definicji mniejszości narodowej i zawsze można znaleźć sytuację etniczną nie przystającą do zarysowanych ram. Na przykład jak nazwać ludność niemieckojęzyczną na Węgrzech przy granicy z Austrią - "mniejszość austriacka", czy "niemiecka"? Tak zwana "Polonia" jest zaś efektem masowej emigracji z reguły kierującej się na tereny, które nie znajdowały się w politycznym związku z krajem macierzystym. Wszyscy wiemy i pamiętamy o Polakach na wschodzie, (którzy szczerze mówiąc w niektórych miejscach stanowią większość zwłaszcza na Litwie i Białorusi). Natomiast niewiele wiemy o mniejszej liczbowo, ale przecież również ważnej grupie Polaków z naszą południową rubieżą. Zwarłe obszary etniczne występują w Czechach i na Słowacji a rozproszone skupiska polskie występują nawet w rumuńskiej Bukowinie.

Polska mniejszość narodowa na Słowacji skupia się zasadniczo na trzech obszarach: Ziemi Czadeckiej, Górnej Orawie i Popradzkim Spiszu (jak pisali nasi przodkowie: "Na Splżu").

Aby dokładnie zanalizować i przybliżyć czytelnikom problem warto podać krótki historyczny rys w.w. ziem.

Historycznie Ziemia Czadecka to część Śląska i jako taka należała do Polski przynajmniej przez pierwsze trzy wieki naszej państwowości. W okresie rozbięcia dzielnicowego była to część piastowskiego Księstwa Cieszyńskiego. Pierwotnie do Polski należało również dorzecze górnego i środkowego Wagu. Stopniowo Ziemię Czadecką obejmowali Węgrzy przesu-

wając granicę w stronę wododziału europejskiego. Od XV do XVII wieku granica między Śląskiem a Węgrami przechodziła przez środek omawianego obszaru, na mocy "instrumentu reambulatoryjnego" z 1417, kilkakrotnie potwierdzanego, aby następnie przesunąć się pod przelęcz Jabłonowską, częściowo dochodząc już do wododziału

welskiej pozostawał polski, gdyż wówczas była to część Sądeckizny. Węgrzy zajęli ją dopiero w 1313 r. Stop lat później król Władysław Jagiełło pożyczył Zygmuntowi Luksemburskiemu 37 tysięcy kóp groszy praskich pod zastaw 13 miast spiskich i "Państwa Lublowskiego". W ten sposób Polska odzyskała część Spisza, z której utwo-

POLSKA MNIEJSZOŚĆ NA SŁOWACJI CZ. I



europejskiego.

- W XII w. granice Polski biegły Orawsko-Liptowskiemi halami obejmując całą Orawę. W XIII w. przesunęto je na Magurę Orawską (Góry Wojenne) i Osobitę, dzieląc w ten sposób Orawę Górną - polską i Dolną - węgierską. W 1138 r. część Górnej Orawy przeszła do Księstwa Oświęcimskiego. Mimo włączenia Dolnej Orawy do Węgier, do 1476 roku panami na Zamkach Orawskich byli Polacy. Obszar Górnej Orawy przejmowali stopniowo Węgrzy, możnowładcy Thurzonowie, a w 1556 roku zajęli go w całości.

- Za pierwszych Piastów do Polski należał Spisz Górny oraz Dolny. Spisz Dolny utraciliśmy w XI w. Spisz Górny w 1108 roku wniesiony w posagu przez córkę Bolesława Krzywoustego wychodzącą za królowicę węgierskiego Borysa. Jedną kowóz obszar Ziemi Lubo-

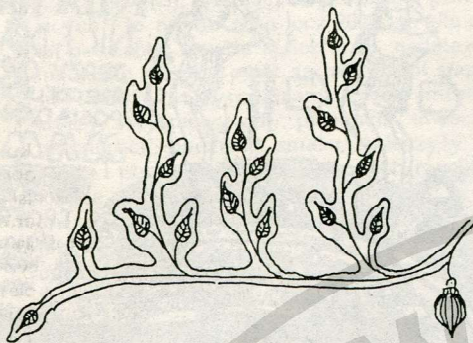
rzono starostwo spisz z siedzibą w Starej Lubowoli, a w Podlińcu otwarto kolegium pijarskie Lubomirskich. Zaisniała sytuacja przyniosła ożywienie gospodarcze Spisza, w tym jego węgierskiej części zasiedlonej przez Niemców. W XV i XVI w. żupanami czyli starostami węgierskiego Spisza byli Polacy. W 1796 Austria, tłumacząc się rzekomo panującą w Polsce zarazą zajęła Spisz, Podhale i Sądeckiznę włączając je do Węgier. Wraz z pierwszym rozbiorem w 1772 r. Podhale i Sądeckiznę włączono do galicji a Spisz pozostawiono przy Węgrzech.

Sprawa Kresów Południowych odżyła w 1918 roku. Piątego listopada 1918 r. Orawiaci ogłosili manifest, w którym zażądali włączenia Orawy, Czadeckiego i Spisza do Polski. Jednocześnie wojska polskie zajęły Górną Orawę i Spisz (do równoleżnika Kieżmarku) wycofując

się po pewnym czasie najprawdopodobniej na skutek intrygi słowackiej - dostarczenia polskiemu dowódcy fałszywej depeszy niby od przedstawicieli wielkich mocarstw z rozkazem opuszczenia w.w. ziem. W tym czasie nasza delegacja na konferencję pokojową w Paryżu, na której cele stał przywódca Narodowej Demokracji - Roman Dmowski zgłosiła polskie propozycje granic. Polska zaproponowała przejęcie Czadecczyny, Górnej Orawy i Spisza po Kieżmark. Decyzją mocarstw zarządzono plebiscyt na terenie całej Górnej Orawy, lecz na Spiszu tylko na Zamagurzu, odmawiając zarazem plebiscytu w Czadeckim. W lipcu 1920r. Polska pod naciskiem Czech i Ententy oraz sytuacji na froncie wojny z bolszewikami zgodziła się na arbitraż otrzymując 29 wsi bez żadnego miasta (13 wsi na Spiszu i 16 na Orawie) z ludnością około 25 tysięcy przy pozostawieniu ok 100 - 150 tys. Polaków na Słowacji. Pewne korekty miały miejsce w 1924r. (część Lipnicy Wielkiej w zamian za Głodówkę i Suchą Górę oraz problem Jaworzyny) uregulowane Protokołami Krakowskimi.

W listopadzie 1938r. Polska podpisała ze Słowacją porozumienie o korekcie granicy państwowej i otrzymała: z Czadeckiego części wsi Skaliste, Czerne, Świerczynowiec, z Orawy Głodówkę, Suchą Górę oraz tzw. worek Mędralowej (niezamieszkały), ze Spisza Jaworzynę, Leśnicę i drobne odcinki przygraniczne. Z uwagi na sytuację polityczną Słowacji Polska zrezygnowała z tak zwanej linii Dmowskiego. Było to spowodowane bardzo prawdopodobną irredentą węgierską, która odcięłaby Słowacji jedną z trzech arterii komunikacyjnych łączących wschodnią i zachodnią część kraju. We wrześniu 1939r. armia słowacka dokonała agresji na Polskę zajmując całość Spisza, Orawy i Czadecczyny oraz przesuując granicę na linię sprzed 1918 roku. W 1945 r. mimo zbrojnego oporu okupacyjnej żandarmerii słowackiej Wojsko Polskie objęło tereny ustaloną granicą z lat 1924-1938 co trwa do dziś z drobną korektą na rzecz Polski w rejonie zbiornika Czorsztyńskiego. W 1992 r. w skład parlamentu słowackiego weszło dwóch Polaków wybranych z listy Mniejszości Węgierskiej.

**Lech Haydukiewicz
Marek Skawiński
c.d.n**



Mały domek, kolorowy sad
za płotem, tuż obok krawężnika,
za którym asfalt szary i brudny
gdzieś w mrocznej dali znika.

Niziutki płotek, równe sztachety
tak jednym susem przeskoczyć
i wejść do domku krytego strzechą
mieć dach nad głową tej nocy.

A skoro świt podziwiać niebo
skrywszy się w trawie zielonej.
Posłuchać szeptu zbudzonych krzewów
nie myśleć, nie tęsknić, nie gonić.

Za dniem przyziemnych spraw
bez znaczenia.

Dniem co usypia ludzi.

Ten sad i dach pokryty strzechą,
ten brudny asfalt mnie zbudził.

1 październik 1992 r.



Oskarżam was wszystkich
za te drzewa konające w żałobie własnych liści
Za uczennice sprzedające się na rogu Poznańskiej.
Oskarżam was wszystkich
za bezdomnych, pijanych, za nieszczęśliwego artystę.
Za niemy krzyk kruchego życia zduszonego w zarodku.

Powołuję na świadków:

was-drzewa i was-prostytutki

was-dzieci nienarodzone, was-bezdomnych
i samobójców

I zasiadam na ławie oskarżonych.

22 październik 1992 r.



Stań ze światem twarzą w twarz.

Wyjmij z kieszeni ręce.

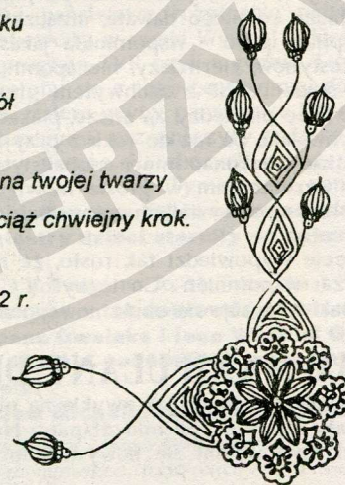
Na wielkiej scenie toczy się gra,
scenariusz kiepski, aktorzy nędzni.

Ty jesteś widzem
biednym, skulonym.

Podszyty tchórzem twój każdy krok.
Być może łatwiej, być może pewniej
nałożyć maskę i zacząć grać.

Wciąż stoisz z boku
i cześć ci za to,
lecz mały szczegół
przykuwa wzrok-
spłoszony wyraz na twojej twarzy
i ten niepewny wciąż chwiejny krok.

1 październik 1992 r.



KONTROWERSJE

Falę emocji wywołała w naszym kraju akcja

"Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy".

W komentarzach dominują peany na cześć nowego idola Jurka

Owsiaka. My chcielibyśmy przyjrzeć się mu z trochę innej strony.

Co uważacie na ten temat. Zachęcamy do polemiki.

OWSIK UJAWNIŁ SIĘ

W sytuacji gdy p. Jerzy (Jurek) Owsiak stał się osobą publiczną o tak wielkiej popularności (duża pomoc radia i TV) myślę, że zacieka-
wią wszystkich jego poglądy ujawniane od czasu do czasu. Chociaż Owsiak stara się być apolitycznym, neutralnym, który walczy ze złem niosąc dobroć, w gruncie rzeczy jest on niskich lotów domo-
rostym "filozofem" i jak niektórzy ludzie rock'n'rolla, poza hasłami i postawami pełnymi pozorantwa i pustki nie reprezentuje sobą nic.

Wcześniej pan Owsiak znany był z audycji IV programu radia (Rozgłośnia Harcerska) przedstawiających polską muzykę rockową. Głównym trzonem tych programów był punk, metal i różnorodna muzyka garażowa. Jurek występował tam w roli szalonego komentatora, który, mimo że jękał się uchodził za najszybszego mówcę. Inną formą jego aktywności było założenie i inspirowanie Towarzystwa Przyjaciół Chińskich Ręczników z naczelnym hasłem "Uwolnić Słonia". Potem nikomu nie znany radiowiec-odlotowiec wchodzi do telewizji z programem "Róbta co chceta" a w radio opracowuje audycję Brum. W imię wolności słowa pan Jurek ma możliwość bez przeszkód prezentować piosenki o tekstach antykatolickich, szydzące z patriotyzmu autorstwa bojców z zespołów takich jak Pierś, Kult, Róże Europy i wielu innych. P. Owsiak sączyłby tą truciznę w miarę pozwoli chociaż z coraz większym skutkiem (siła telewizji) gdyby nie pomysł pomocy dzieciom z wrodzonymi wadami serca w tonacji rockowej z hasłem "Róbta co chceta".

Większość odbiera Owsiaka jako człowieka niosącego tylko charytatywną pomoc, natomiast nie wie jakim on ideom hotduje. Dobrym przykładem może być audycja w III pr. radia z okazji "święta 22 Lipca" której autorem-prowadzącym był właśnie Jurek Owsiak. Wtedy z lekkim zaskoczeniem usłyszałem, jak to dawniej było fajnie, gdy latem urządzano zabawy i było dużo piwa. Miałem okazję słyszeć wcześniej teksty Owsiaka zachęcające do pacyfizmu, do luzu bez dogmatów z lekką anarchizującym. Ale wydawało mi się, że to tylko zaślepienie hasłami z Zachodu, echem dawnych lat 60-tych. A tu wyszło sztydło z worka, przecież pan Jurek jest albo tak naiwny i bezmyślny albo tak cyniczny i przebiegły. Bo cóż innym jest wychwalanie kolejnych rocznic osławionej konstytucji 22 Lipca "daru Józefa Stalina" i sprowadzaniem jej do miłej zabawy wśród strumieni taniego wina.

Telefony dzwoniących do kumpla-Jurka wspominały te dobre czasy gdy władza co nieco dawała, urządziła imprezy kulturalne. A teraz co, wypijam piwo - wspominała jakaś pani - i nic. Przywoływano wizje festynów, kiermaszy, niezapomnianej atmosfery lipcowej. Jakis dawny student ASP z zachwytem przypominał jak to można było zarobić kupę pieniędzy za afisze, plakaty. Tak było dobrze. Inna osoba wychwalała, że raz do roku z przyjaciółmi z Buga można było się spotkać i dokonać internacjonalistycznej wymiany. Autor programu ze wzruszeniem w głosie mówił o tamtych niezapomnianych chwilach, o swoim wielkim autorytecie i jedynym równiasze - Kuroniu itp.

Napięcie wypowiedzi tak rośnie, że nie wytrzymałem i wyłączyłem "czar wspomnień". Co to było?! Czy może co to będzie dalej... Kiedy taki to rysuje się obraz nowego autorytetu.

MAŁY MANIPULANT DUŻEJ TELEWIZJI

Telewizja spisała się jak zwykle na medal. Godziny transmisji spowodowały straty ok. 36 mld. zł (patrz N.Czas 3/94). "Zyskiem" jest to, że Jurek Owsiak stał się nowym autorytetem, bohaterem, guru już



nie tylko alternatywnej młodzieży, ale prawie całej Polski. Wszyscy (szczególnie oglądający telewizję) wpadli tak jakby w zauroczenie, miało kto starał się dokonać krytycznej analizy i spojrzeć za kulisy. Bo coż się stało, dlaczego TV aż tak się zaangażowała?

Nastąpiło uwiarygodnienie środowiska rockowego, do tej pory pozostającego na uboczu chociaż od 89 r. mającego wolność ukazywania nowego "doro-
robku". Młodzież ta, kontestująca, buntująca się, od-
biegająca od ogółu, chcąc zerwać z Tradycją, Wia-
rą w imię fałszywie pojętej tolerancji, pacyfizmu i
nie rzadko anarchizmu staje się normalna. "Te ohy-
dy zebrały tyle..." i co już nie są ohydami? Co gor-
sze została wciągnięta w ten cały owsiakowy spek-
takl młodzież, która nigdy nie trzymałaby z takim
towarzystwem. Odbyła się wyrafinowana gra na in-
stynkach nie tylko ludzi młodych. Kolejny raz
udowodniono, że Polacy nie myślą realistycznie,
unoszą się, poddają się urokowi chwili. I te cechy
łatwo są wykorzystywane.

Akcja Wielkiej Świątecznej Orkiestry mimo chwa-
lebnego celu dokonała zamierzonej czy też nie, ma-
nipulacji i dezinformacji. Hasło "Róbta co chceta" z
gruntu antychrześcijańskiego i anarchizującego sta-
ło się naczelnym zawołaniem wielu, którzy mieli
tylko przed oczyma cel bez patrzenia na źródło.
Zło może też czasami przeoblekać się w dobro, aby
uzyskać swój zamiar. Zaatakowano też Kościół, że
nie pomógł, nie włączył się. A przecież nie mógł

tak zrobić bo zostałyby utożsamiony z hasłem akcji i całym środowiskiem głównych organizatorów. Pamiętajmy, że Kościół dokonuje codziennej, mozolnej, bez poklasku pracy na rzecz ubogich, cierpiących po prostu potrzebujących i to nie od roku lecz 2000 lat. Nie są tutaj potrzebne światła reflektorów, nadęta reklama. Jakże mógłby pójść za muzykami stojącymi się swoistymi wyroczniami części młodzieży którzy, wyśpiewywali piosenki, uwieczające moralności, poczuciu smaku, kaleczyły język polski i polską kulturę. Wielu z nich rzucało kalumnie na ratujących dzieci poczęte a teraz chcą ratować też dzieci tylko, że trochę starsze. Jak ktoś powiedział zebrał na dzieci które się urodziły i nie mogą żyć, a co z dziećmi, które się nie narodziły i mogłyby żyć?"

YCH CO
KOGO
OBSERWATOR
I DZIWNYCH
PŁATKI ORAZ
ADY
OWARZYSTWO
D NALEŻY
D CHCE NOŻESZ
NI I PRZECIĄW



Akcja Owiśiaka ma też inny aspekt. Lekarze (szczególnie młodzi), studenci, a przede wszystkim pacjenci czekają wciąż na reformę Służby Zdrowia, mankamenty w jej funkcjonowaniu widać na każdym kroku. Niektórym drżącym o posady i konieczności poszerzenia kwalifikacji zależy na zwłocie. Akcja Owiśiaka zwałnia w tym wypadku od odpowiedzialności - zamiast gruntownych zmian oferuje półśrodki. Niestety odbije się to na najbardziej potrzebujących, kiedy wyczerpie się filantropia społeczeństwa.

Wyłania się obraz swoistego amoku, emocji, wykorzystywania behawiorystycznych metod. Wszystko w otoczeniu cyrkowych, błazeńskich chwytów i zachowań. Pamiętajmy, że muzyka jest nie tylko sposobem ekspresji, ale też niesie za sobą jakąś treść. W wypadku tych którzy promowali Wielką Świąteczną Orkiestrę są to treści obce katolickiej, narodowej kulturze Polski. Najgorszym natomiast jest to, że robi się wielką krzywdę młodzieży, tej która szuka wolności w różny sposób, szuka prawdy, i chce pomóc potrzebującym. To co mówi i robi Owiśiak ze swoimi koleśkami przepajając słuszne cele myślami pacyfistycznymi jest zabójstwem dla polskiej młodzieży i wprowadza zamęt wśród dorosłych.

D. Wasilewski

ZOSTALIŚMY WYDYMANI W SERDUSZKO

OGŁOSZONO triumfalnie, że Wielka Orkiestra Świątecznej pomocy pod dyktando pana Jerzego Owiśiaka zebrała 21,5 mld złotych na pomoc dla chorych dzieci. Inicjatywa pana Owiśiaka jest bardzo chwalebna i korzysta z wszelkiego możliwego poparcia, przede wszystkim ze strony państwowych środków masowego przekazu, jak Telewizja i Radio, które utrzymują się z abonentów narzuconych obywatelom i reklam. Zastanówmy się przez chwilę nad kosztem owego poparcia, byśmy mogli rzetelnie ocenić prawdziwą wartość inicjatywy pana Owiśiaka.

W NIEDZIELE 2 stycznia w 2 programie TVP poświęcono Wielkiej Orkiestrze 365 minut czasu antenowego (od 10.30 do 11.00, od 13.30 do 14.00, od 15.50 do 16.00, od 16.45 do 17.15, od 17.30 do 18.25, od 19.00 do 20.00, od 21.21 do 22.20, od 23.25 do 00.00, od 0.05 do 1.05). Z działu reklamy TVP uzyskaliśmy informację, że średni koszt minuty (średnia arytmetyczna) wynosi 300 mln zł. **Gdyby zatem telewizja wykorzystwała czas darowany panu Owiśiakowi na emisję reklam, to zarobiłaby z tego tytułu 109,5 mld zł.** Gdyby np. telewizja ogłosiła obniżkę kosztów czasu antenowego o połowę z zaznaczeniem, że wpływy z reklam 2 stycznia przeznaczone będą na pomoc dla dzieci chorych, to i tak zarobiłaby 54,7 mld zł. **Wynika z tego, że na lansowaniu pana Owiśiaka chore dzieci straciły co najmniej 33,2 mld zł.**

Piszę "co najmniej", bo przecież nie tylko telewizja oddała swój czas antenowy na promowanie Wielkiej Orkiestry. Program III Polskiego Radia poświęcił jej też 120 minut czasu antenowego. Reklamy w radio są tańsze, ale przecież nie darmowe. Transmisja odbyła się w godzinach 15.05 - 17.05. Otóż minuta reklamy w III programie PR po godzinie 15.00 kosztuje 6 milionów, a po godzinie 16.00 - 10,4 mln zł. Wynika z tego, że gdyby "trójka" wykorzystwała czas darowany panu Owiśiakowi na emitowanie reklam (z wcześniejszym zaznaczeniem, że dochód z nich przeznaczony jest dla dzieci chorych), to zarobiłby 948 mln zł. W rzeczywistości zarobiłby trochę mniej, bo reklamy musiałyby być puszczone w różnym czasie, a koszt czasu antenowego w innych porach bywa niższy (najniższy - 1,8 mln za minutę). Powiedzmy, że Radio zarobiłoby co najmniej 0,5 mld zł.

Alc na tym nie koniec. Do akcji włączyły się przecież regionalne ośrodki telewizji państwowej i państwowe rozgłośnie radiowe. Nie wiem ile czasu antenowego poświęciły w sumie Wielkiej Orkiestrze, ale powiedzmy, że tyle, ile drugi program TVP, czyli 6 godzin. Licząc bardzo ostrożnie sędzę, że zbierałoby się z tego co najmniej dodatkowe dwa miliardy. PODSUMOWUJĄC zatem gdyby państwowe Radio i Telewizja (wraz z ośrodkami regionalnymi) przeznaczyły połowę jednorodniowych wpływów z reklam na pomoc dla chorych dzieci, uzyskana suma wyniosłaby co najmniej 57,2 mld zł. Tymczasem pan Owiśiak zdołał zebrać zaledwie 21,5 mld. **Oznacza to, że na lansowaniu pana Owiśiaka i jego Wielkiej Orkiestry dzieci straciły co najmniej 35,7 mld złotych!**

Na zakończenie dodam, że - z uwagi na to, iż Telewizja i Radio utrzymują się również z abonamentów - **tak naprawdę za mizerne wyniki finansowe lansowania pana Owiśiaka i jego Wielkiej Orkiestry zapłacili abonenci, którym właśnie podniesiono abonamenty. Do diabła z taką dobroczynnością!**

Stanisław Michalkiewicz (Najwyższy Czas)

(Wywiad z Jerzym Owiśiakiem i jego komentarz ukaze się w następnym numerze "Bastionu")

TAKIE BĘDĄ RZECZOSPÓ- LITE



Dzisiaj bardzo często docierają do nas wiadomości, bądź na naszych oczach młodociani, a nawet dzieci, popełniają przestępstwa. I zadajemy sobie pytania, dlaczego tak się dzieje? Skąd się to bierze? Co jest przyczyną takiego postępowania?

Niejednokrotnie rodzice są zaskoczeni, jeżeli ich dziecko wkroczy na tę

RECEPTA NA CHULIGANÓW

drogę. i jakże często usprawiedliwiają się, twierdząc, że to takie czasy, że to winne społeczeństwo, że po prostu wpadło ich dziecko w niewłaściwe towarzystwo. Rzadko, bądź wcale, nie szukają przyczyn w swoim domu, w swoim wychowaniu. A może warto nad tym głębiej się zastanowić? Bo zawsze jest łatwo osądzać innych i na pozostałych zwälzać winę.

W USA, gdy fala przestępstw dzieci i młodzieży zaczęła wzrastać w przerażającym tempie, policja wpadła na pomysł opublikowania przestrogi skiero-

wanej do rodziców. Nazwała to "Receptą na chuliganstwo";

a) dawaj swemu dziecku od dzieciństwa wszystko, czego ono chce. W ten sposób uwierzy ono, że świat zawdzięcza mu swoje istnienie.

b) gdy przynosi do domu brzydkie wyrazy śmieje się z nich, będzie uważało, że jest to zabawne i będzie się starało nauczyć jeszcze bardziej ordynarnych wyrazów,

c) składaj sam wszystko, co Twoje dziecko porzuci. Przyzwyczajaj swoje dziecko z wczesnego do spychania odpowiedzialności

na innych,

d) kłóć się jak najczęściej w obecności swoich dzieci. W ten sposób nie będzie zbyt zaskoczona, gdy rodzina kogoś dnia się rozleci,

e) dawaj Twojemu dziecku każdą żadaną sumę pieniędzy - dlaczego dziecku miałyby być tak ciężko w młodości jak Tobie,

f) stawaj gwałtownie po stronie swego dziecka - przeciw sąsiadom, nauczycielom, księżom i stróżom porządku publicznego, bo przecież oni wszyscy mają uprzedzenie do Twego dziecka.

opr. ks. Jerzy Szyryngo

NAUKA I SZKOŁA W NORWEGII

W Norwegii obowiązek rozpoczęcia nauki występuje w wieku 7 lat. Przeważają szkoły państwowe, chociaż w Oslo jedną z najlepszych szkół jest prywatna szkoła katolicka. Uważa się że poziomem szkoły państwowej jest lepsza, a prywatne są lepsze w dziedzinie ekonomii.

Nauka w podstawówce trwa 9 lat. W pierwszych latach szkoły podstawowej najważniejszą rolę odgrywa tzw. nauczyciel główny. W porównaniu z Polską jest mniej nauczycieli i specjalizacji. Także nie wymaga się od nauczających posiadania tytułu magistra.

Do 6 klasy nie ma w norweskich szkołach ocen. Zastępuje je ocena ustna - coś na wzór ustnej pochwały. **Nauka jest zintegrowana, co przejawia się obecnością tylko kilku przedmiotów.** Ciekawą sprawą jest to, że nie ma czegoś takiego jak drugoroczność, repetowanie. W wypadku gdy uczeń sobie nie radzi udzielana jest mu pomoc, organizowane są dodatkowe lekcje. Jako ciekawostkę mogę podać, że popularną formą dokształcania muzycznego, czy też spędzania czasu, jest uczestniczenie w orkiestrach dętych.

Po ukończeniu 6-tej klasy uczeń jest oceniany w skali od 1 do 6. Ocena oparta jest głównie na egzaminach. W porównaniu z Polską niższy jest poziom matematyki, nauk ścisłych a także inne jest podejście do pedagogiki.

W szkołach średnich zdecydowanie przeważają egzaminy i od ocen zależy to, czy dany uczeń dostanie się na studia. Jednak nie ma to definitywnego skutku ponieważ wszystko można poprawić - włącznie z maturą.

Szkoły średnie posiadają różne linie specjalizacji np. ogólnokształcącą, matematyczną, plastyczną, rzemieślniczą.

Pełną maturę uzyskuje się po trzech latach. **Przebieg i ocenianie egzaminu dojrzałości jest zdecydowanie bardziej obiektywne niż u nas. Przede wszystkim tajne.** Pytają dwaj cenzorzy z zewnątrz, a ocena jest wystawiana przez nauczycieli nie z tej samej szkoły. **Tak jak w większości krajów europejskich są lekcje religii prowadzone głównie przez świeckich.**

Istnieją także charakterystyczne dla Norwegii zwyczaje maturalne. Miesiąc przed maturą młodzież ubiera się w czerwone stroje, wynajmuje stare ciężarówki oblepiając je różnymi hasłami, kolorami. Po czym objeżdża całe miasto pijąc piwo i śpiewając. Na koniec jest zjazd wszystkich maturzystów w jednym miejscu. Studia są "bezpłatne", czyli fundowane z podatków. O przyjęciu decyduje konkurs świadectw, matura, a także można zdobyć dodatkowe punkty za pracę.



Czas studiowania jest zróżnicowany. Najważniejszy poziom reprezentuje 6-cio letni pełny poziom studiów. W czasie studiów obowiązuje oczywiście język norweski, chociaż bardzo duży jest wpływ języka angielskiego, którym większość swobodnie włada. Zaczyna się od dzieciństwa, kiedy to bajki są w języku angielskim, a na studiach obowiązkowe wykłady są bardzo często, a czasami tylko i wyłącznie w języku angielskim.

W wychowaniu młodzieży norweskiej główny nacisk kładzie się na samodzielność, inicjatywę. Kształtowane są postawy prospołeczne. Uświadamia się młodzieży, że każdy jest odpowiedzialny za Państwo. Dlatego tak duża jest aktywność młodych w kampaniach wyborczych. Uczestniczą oni wtedy w wiecach wyborczych, roznoszą ulotki, robią gazetki.

Typowy 19-stolatek norweski bierze pożyczkę na utrzymanie. Przeważnie odchodzi od rodziny i wynajmuje mieszkanie, zaczynając samodzielne życie. Przy czym rodzice w niczym nie pomagają, a młody człowiek musi myśleć o nauce i o spłacie długu, chociaż przysługują mu spore ulgi i jest nieopodatkowany.

D. Wasilewski

● **Ksiądz Prymas spotkał się z warszawskimi nauczycielami**

W kazaniu Prymas podkreślił wielką rolę szkoły i nauczycieli w kształtowaniu młodego pokolenia. *"Nauczanie to wielkie słowo i wielkie zadanie. Nauczać, to dać formację człowiekowi, wybrać z tego mnóstwa złudnych i pozornych prawd te wartości, które właściwie kształtują młodego człowieka"* - powiedział. Wychowanie młodego człowieka wymaga dziś - zdaniem kard. Glempa - "większej specjalizacji", dlatego obecnie *"szkoła jest pierwszym z podmiotów nauczających"*. *"Rodzina stała się zbyt słabo przygotowana do wychowania"* - dodał.

Nauczyciele, zdaniem Ks. Prymasa, powinni umieć różnicować między przekazywaniem uczniowi informacji a kształtowaniem jego informacji. Wg słów Kardynała, szkoła powinna *"nauczać różnicować"*

dobro od zła, nauczyć to dobro akceptować i wreszcie nauczyć, jak to dobro zdobywać. Ksiądz Prymas zwrócił również uwagę na potrzebę włączenia w proces wychowawczy całych rodzin. (KAI)

● **Współpraca szkół polskich z niemieckimi**

11% ponadpodstawowych szkół niemieckich ma albo szuka kontaktów partnerskich ze szkołami w Polsce - poinformowało we włosek biuro ds. Edukacji Konferencji Episkopatu Niemiec w Bonn.

Wg przeprowadzonej w grudniu ubiegłego roku ankiety na którą odpowiedziało blisko 300 katolickich gimnazjów katolickich i szkół zawodowych, 32% utrzymuje ścisłe kontakty ze szkołami w Polsce. Natomiast 26% chce je nawiązać, lecz do tej pory ma trudności ze znalezieniem odpowiedniego partnera w nasz kraju. (KAI)

Dobre maniery

Witamy w świecie dobrych manier! Im więcej wiemy o dobrych manierach, tym lepiej myślimy o sobie i o innych. Dobre maniery to coś więcej niż używanie właściwego widelca. To przyjęcie odpowiedniej postawy. Nasze zachowanie, dużo bardziej niż etykieta, wpływa na wzajemne kontakty. Lektura tego tekstu pomoże zrozumieć, że maniery nie są sztywnymi zasadami przyodzianymi w białe krawaty i treny. Równie dobrze mogą być ubrane w sportowe koszulki i jeansy. Im są nam bliższe, tym więcej odczuwamy śmiałości zamiast zmieszania i zakłopotania. Dobre maniery są dla ludzi tym czym potysk dla srebra. To one dodają nam blasku.

Wszyscy powinniśmy trzymać się "Złotej Zasady": *Jak chcecie by ludzie wam czynili, podobnie wy im czynicie!* (Łk 6,13)

Mały słownik dobrych manier

Dobre maniery: zachowanie społecznie właściwe.

Etykieta: powszechnie przyjęte zasady dobrego zachowania.

Grzeczność: dobre maniery i taktowne zachowanie.

Maniery są po prostu sposobem zachowania i traktowania innych. Dobre maniery świadczą o szacunku i wrażliwości na potrzeby innych. Nie są warstewką ogłady, którą się okrywamy, lecz ukazują gotębie serca.

Tak naprawdę dobre maniery są przejawem miłości.

PRZEDSTAWIANIE

Kluczowym elementem dobrych manier jest znajo-

cd. str. 20



Kardynał Stefan Wyszyński Przemówienie do dziewcząt polskich "I WAM POTRZEBNA

JEST "DŁOŃ NA SERCU" ... "

TWOJE GESTY I RUCHY

Spójrz na obraz Jasnogórskiej Matki, na lewym ręku trzyma Syna, prawą przyciska do serca. Co oznacza ta ręka na sercu? Wskazuje na serce: patrz w serce i miej serce. Ale równocześnie ona tego serca strzeże. Chociaż to serce jest Niepokalane. Maryja jakby trwoży się o nie. Musi je przecież zachować nienaruszone, nietknięte, dla swojej jedynej, największej miłości - dla Boga, którego niesie światu.

I wam potrzebny jest taki Maryjny gest, taka - powiedzmy w przenośni - "dłoń na sercu".

Czy wszystkie twoje gesty i ruchy strzegą twojego serca? Czy może wręcz przeciwnie, prowokują, rzucają jakieś wyzwania? Tak często się mówi o wyzywającym zachowaniu wielu

dziewcząt. Jak chodzisz, jak trzymasz swoje nogi, ręce, jak się pochylasz i podnosisz? Przyjrzyj się sobie. Twoje zachowanie powinno skłaniać raczej do przykłonienia przed tobą, niż do znieważenia ciebie. To tylko od ciebie zależy, czy ktoś przed tobą uklęknie, czy cię sponiewiera.

I od ciebie też zależy, jakie uczucia wyzwolisz w drugim człowieku: szacunek i gest miłości, czy lekceważenie i namiętność. Pamiętaj jesteś odpowiedzialna nie tylko za uczucia, które masz w sercu swoim dla kogoś, ale także za to, jakie budzisz w drugiej istocie.

Skromność gestów i ruchów, postawy całego ciała, ustrzeże i uchroni skarb twojego serca dla wielkiej miłości, dla towarzysza całego twojego życia, przyszłego ojca twoich dzieci. Wpatrzone w Matkę Jezuso-

wą, Matkę pięknej miłości, zacznijcie dzisiaj, najmilsze dziewczęta, czujną straż nad sercem polskiej dziewczyny.

WASZ STRÓJ

Nie wszystko jedno, przeciwnie, to bardzo ważne jak się ubierasz.

Królowa Polski z Jasnej Góry ma suknię ozdobioną liliami. Czy do każdej swojej szaty mogłabyś przypiąć lilijkę z szaty Matki Boskiej jako wyraz maryjnego stylu i mody? Współczesne niewiasty, nawet te na tronie, często pokazują się publicznie niezupełnie ubrane. A przecież suknia jest po to by zasłonić ciało.

Pamiętaj, masz strzec serca. Aby to uczynić musisz strzec najpierw swego ciała. Czy je osłaniasz? Czy jesteś zawsze naprawdę ubrana? Patrząc na modne sukienki odnosi się wrażenie, jakby

krawcowe zapomniały uszyć to, co najważniejsze. Dekolty mogą być ładne, ale nie do pasa. Krótkie rękawy też, jednak nie do przesady, niech przy sukience jeszcze coś z rękawów zostanie. Pamiętaj, że sukienka cię okrywa, a nie odsłania. Te obnażające ubrania są nie tylko nieskromne, ale najczęściej po prostu brzydkie.

Bądź modna, ale moda także ma swoje granice. Nie dopuść, aby moda ciebie kształtowała. To ty twórz modę. Nie jesteś lalką, ani manekinem, by można było tobą dowolnie obracać. Jesteś żywym człowiekiem, kobieta, Polka, dzieckiem Bożym. Skończcie z tą straszną opinią, że Polki chodzą półnago, że są "najłatwiejsze" i "najtańsze". Wy jesteście trudne, a nie łatwe do zdobycia. Cenicie się.

cdn

Dobre maniery

mość zasad przedstawiania innych i zachowania się podczas przedstawiania nas.

Nikt nie chce czuć się zażenowany w gronie towarzyskim.

Pragniemy, aby pamiętano, że jesteśmy:

- Przyjacielscy - Śmiali - Otwarceni - Uprzejmi - Szczerzy nie zaś: - Nieśmiali - Zażenowani - Pełni kompleksów - Zakłopotani.

Dobre maniery wydobywają z nas to, co w nas najlepsze

ŁUDZIE SĄ WAŻNI

Gdy spotykamy nowych ludzi, staramy się okazać im, że są dla nas osobami szczególnymi. Zawsze pamiętamy o tym, by: - Wstać, - Podać rękę - Patrząc na daną osobę - Powiedzieć: "Cześć, jak się masz, (jak ci na imię)?" lub "Dzień dobry Panu (Pani)". Uśmiech można zrozumieć w każdym języku. Rozjaśnia on twarz i dodaje jej ciepła. Najpiękniejszym uśmiechem jest ten, który pochodzi z głębi serca. Gdy go ofiarowujemy, zazwyczaj otrzymujemy podobny w odpowiedzi.

JAK PRZEDSTAWIAĆ LUDZI

Zawsze przedstawiamy osobę młodszą starszej.

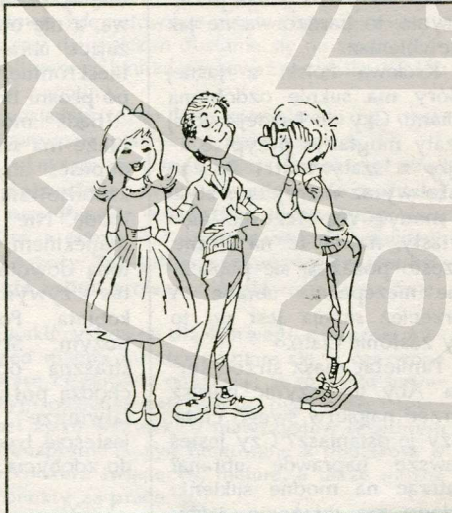
Zawsze przedstawiamy chłopca dziewczynie.

Zawsze przedstawiamy mężczyznę kobiecie. Świadczy to o szczególnej czci i szacunku dla starszych oraz dla kobiet i dziewcząt.

Jeśli osoba, którą przedstawiamy, ma jakiś naukowy lub rodowy tytuł, pamiętamy o użyciu go dla okazania szacunku. Najlepiej powiedzieć kilka słów prezentacji: "Doktor Kowalski jest moim dentystą".

Nowe osoby przedstawia się często w dużych grupach i w pewnym zamieszaniu, trudno więc zapamiętać imiona. Próba przedstawiania wszystkim wszystkim może wprowadzić jeszcze większe zamieszanie. W takich sytuacjach

wystarczy poprzestać na głośnym i wyraźnym podaniu wszystkich



imion. Jest to ważnym elementem każdego przedstawiania.

Kiedy zegnamy się z kimś, kogo właśnie poznaliśmy, wypada powiedzieć "Miło było cię poznać(imię)" lub "Cieszę się, że pana poznałem."

Dobre maniery są sztuką stwarzania takiej atmosfery, dzięki której ludzie czują się dobrze w naszej obecności. Najlepsze maniery ma ten, kto stawia najmniej osób w niezręcznej sytuacji.

Jonatan Swift

PRZEDSTAWIANIE SIEBIE

Czasem nie ma w pobliżu nikogo, kto mógłby nas przedstawić innym. Nie powinniśmy czuć się onieśmieni. W pełni właściwe jest przedstawienie się przez zwykłe powiedzenie: - Cześć, nazywam się Marta Skrzypek.

PRZEDSTAWIANIE GRUPY

Kiedy grupa jest mała, zwykle przedstawiamy każdemu osobę, która wchodzi. Gdy jednak grupa się powiększa, przysparza to kłopotów. Wtedy można powiedzieć po prostu: - Kochani, chciał(a)bym przedstawić wam Piotra Malczewskiego. Piotrze to jest ... (wskazujemy poszczególne osoby, mówiąc ich imiona). Gdy grupa staje się zbyt duża, lub jeśli ktoś się spóźnia, poprzestajemy na powiedzeniu: "Kochani, to jest Piotr Malczewski. Proszę przedstawić mu się".

c.d.n.

na podst. książki

Hermine Hartley "Dobre maniery", Vocatio 1994

Przewróciło się w naszym kochanym kraju, jak to się mówi "do góry nogami". Brak pracy, dezorientacja, politykierstwo, totalny zamęt w głowie. Wszystko to w otocze - póki co pseudodemokracji, narastającego bezrobocia itp. uroków nieudolnego przechodzenia z systemu na system - doprowadza ludzi chcących cokolwiek osiągnąć do stanu skrajnej naiwności. Oczywiście naiwności na takim podłożu w połączeniu z pożywką typu: "Dwadzieścia milionów w tydzień", "Miliard w miesiąc", "Superdochodowa praca dla niewykwalifikowanych", itp. ma prawo istnieć i usprawiedliwiam wewnętrznie wszystkich, którzy mieli okazję doświadczyć jej skutków.

Trudno bowiem dziwić się, że takie słowa kuszą. Spróbujmy uruchomić tzw "zdrowy rozsądek". Czy człowiek mający możliwość dania ludziom tak wysokich zarobków, musiałby szukać ich poprzez ogłoszenia prasowe? Skrajny altruizm, czy cóż? W ogłoszeniach z reguły szuka się klientów. Klient to wg krótkiej definicji - człowiek z gotówką, którego należy przekonać, że powinien ją wydać. Wobec tego sztuką, czy oszustwem jest namówienie kogoś do wydania pieniędzy na poczet przyszłych, perfekcyjnie nieklarownych zarobków. Myślę, że jest to sztuka przez duże "S" i jednocześnie oszustwo przez duże "O". Nie chciałbym przesądzać wszystkich ogłoszeń o "superdochodowych pracach", ale w większości niestety szukają one klientów, czyli płacących, czyli naiwnych, czyli najczęściej niezbyt bogatych. Konstrukcja oferty świadczyć może jedynie o mierności proponowanego towaru.

MILIARD W DWA TYGODNIE



Śczęściem jest, że minął już okres różnego rodzaju i pokroju gier, łańcuszków i tym podobnych towarzystw wzajemnej adoracji. Zasaady były proste. Ulotka z opisem, kilka adresów pod które trzeba wystać pieniądze, itd. Geniusz szulerstwa tego typu polega na tym, że rozpoczynający grę, czyli jej twórca, bądź też ten, kto przeszczerpił pomysł na polski grunt jako pierwszy, realnie zarabia krociowe sumy.

Minął na szczęście okres ofert typu "Wyślij tyle i tyle pieniędzy, a otrzymasz pomysł na dobry zarobek w krótkim czasie". Znajomy, który dał się na to nabrać, owszem, otrzymał ów pomysł. Treść odesłanej karty poczytowej informowała: "Chcesz dobrze zarobić, zrób to samo co ja". Arcygenialne. Chociaż życie i prawo wyeliminowało i tę formę naciągactwa, nie było w stanie wyeliminować konceptu naciągacza. Obecnie już nie ma bezczelnej propozycji wysyłania pieniędzy. Oferta-dawcy zmienili taktykę. Proszą o przystanie im koperty i znaczka zwrotnego. O ile po kilku tygodniach zastuka do naszych drzwi listonosz, to i tak musi prosić o wpłacenie tzw. pobrania, bowiem inaczej listu nie może wydać. Jeśli zdecydujesz się zapłacić za "kota w worku" masz szansę znaleźć w swojej własnej kopercie najprzeróżniejsze rewelacje: np. adresy fikcyjnych firm zagranicznych, rzekomo szukających pracowników, mogą to być także adresy kogokolwiek, pod które masz wysyłać coś, za co jeszcze musisz dopłacić. Opisy sposobu dorabiania na tego typu transakcjach są oczywiście cudem leksyki. Nierealna, a nawet czasem infantylnie naiwna propozycja wydania pieniędzy jest tak skonstruowana, że czytający widzi w niej kolosalne możliwości zarobkowe. Złudzenia mijają w momencie kiedy mija amok pierwszego odruchu, a przychodzi czas na uruchomienie logiki.

Krótko można sprawę streścić tak: jest to genialny sposób ściągnięcia pieniędzy z naiwnych, przy zastrzeżeniu, że ów naiwny sam ponosi ryzyko, ale na pewno mu się uda...

Jeżeli zetknęliście się Państwo z podobnymi i jeszcze bardziej zmyślnymi szulerstwami, napiszcie do nas. Ostrzeżemy krajani, by nie dorzucali na Toyotę pana D. z miejscowości X. Twórcy pomysłu: "Jak zarobić małym kosztem duże pieniądze z sumieniem w odstawce".

przyg. Robert Augustyniak

Czołem

Druhny i Druhowie!

"Z głębokości" wołamy do Was...Z głębokości czasu, odległości, własnego kontekstu życia osobistego, realizacji własnego programu społecznego, kulturalnego, czy wprósł z wykonywania podstawowego naszego prawa: w zdrowym ciele zdrowy duch. Wdzięczność naszą kierujemy najpierw w stronę Boga, który natchnął nas przed trzema laty, by przywrócić do życia w Niemczech - T. G. "Sokół", którego działalność została przerwana tuż przed wojną. Pierwsi organizatorzy i założyciele z zachwytem przejęli idee "Sokoła", które dotarły do nas z Polski, gdzie już w 1989 roku zaczęły powstawać pierwsze gniazda sokole.

Bogata skarbnica "Sokoła" na terenie Niemiec może być dla nas skarbnicą doświadczeń, z których możemy się wiele nauczyć.

Pozwólcie, że w tym miejscu zwrócimy nasze serca do 10-ciu Przykazań Sokolich

- Jesteśmy świadomi, że należymy do rycerskiego Zakonu, w którym obowiązują wysokie Przykazania Sokole, prawa i zobowiązania.

- W każdym chcemy widzieć druha i brata, który razem z nami staje pod jednym znakiem. Wiemy, że to twarda praca, ale jeśli ją umiujemy całym sercem, to osiągniemy nasz cel usprawnienia psychicznego, fizycznego i duchowego; wykształcimy człowieka otwartego na dobro wspólne, tolerancyjnego i odpowiedzialnego za innych.

- Chcemy pamiętać zawsze i wszędzie, gdziekolwiek jesteśmy i czymkolwiek się trudnimy, że Sokół to uczciwość, sumiennosc w spełnianiu nakazów sumienia i zbiorowych obowiązków.

- Chcemy kochać i szanować każdego, niezależnie, jakie jest jego narzędzie pracy, znaczenie, czy stanowisko, czy jest człowiekiem znanym, człowiekiem sukcesu, czy też nie.

- **Chcemy pamiętać we wszystkich naszych słowach i we wszystkich czynach, jak wielkiej ziemi jesteśmy synami.** Mamy mocną wolę zachowania całego przestawnego dziedzictwa naszych przodków, ich zwyczajów i szlachetnych zdobyczy.

- Jesteśmy zdecydowani przestrzegać etyki Sokoła w

naszych myślach, słowach i czynach, pamiętając przy tym, że mdłe ciało nie jest przybytkiem twardej woli. Będziemy je krzepić na boisku, na wycieczkach, w bieganiu, gimnastyce, we wszelkich ćwiczeniach fizycznych.

- Jesteśmy przekonani, że na tej drodze można wyżyć się wszelkiej niemęskości, braku odwagi i roztropności, niedbalstwa i bezmyślnej obojętności.

- Sokolstwo rozumiemy jako pracę nad sobą, nad własnym charakterem i usprawnieniem ciała, głównie przez sport, turystykę i inne znane zdrowotne techniki oraz sztukę życia. A oto jak próbowałam realizować nasze sokole credo w R. Pańskim 1993.

Dwóch aktywnych członków i założycieli "Sokoła": jego przewodniczący dh J. J. Sobkowiak i sekretarz dh A. Olszewska zostali powołani do Rady Naczelnej Kongresu Polonii Niemieckiej.

Obecność naszych członków w takich gremiach ułat-

wia propagowanie idei sokolstwa w szerszych kołach, a także otwiera dla gniazda możliwości kontaktów i komunikacji, które bez tego byłyby niemożliwe. Musimy zauważyć, że wszystkie funkcje pełnione są społecznie, z dużym poświęceniem własnego czasu i z nakładem środków pieniężnych obciążających wszelkie dopuszczalne granice obciążeń. Tak że działalność faktycznej mniejszości polskiej zorganizowanej w poszczególnych lokalnych zrzeszeniach, jak i dachowej organizacji jaka jest Kongres, pozostają praktycznie bez żadnego finansowego wsparcia ze strony władz niemieckich, czy polskich, do czego zobowiązały się wszystkie strony traktatu polsko-niemieckiego. To musi być wreszcie rozwiązane, jeżeli sygnatariusze traktatu nie podpisali jedynie kupy uroczystego papieru. **Zobowiązania z tego traktatu płynące są wykonywane jedynie wobec mniejszości niemieckiej w Polsce.**

Nasze gniazdo T.G. "Sokół" nie zamykało się we własnym gronie, lecz było otwarte na problemy ludzi żyjących nieraz w oddaleniu nieraz tysięcy kilometrów. Coś cenniejszy wice ks proboszcza Błyna z Mohylewa na Białorusi, który zapoznał nas nie tylko ze skutkami straszliwej katastrofy w Czarnobylu, a także z katastrofalnym spustoszeniem jakie pozostawiła po sobie władza radziecka. Wspomagaliśmy materialnie jego prace charytatywne, a także ułatwiliśmy mu szereg kontaktów, które zaowocowały subsydiami dla jego działalności jako duszpasterza i budowniczego. Przewodniczący "Sokoła" zorganizowali wielki transport humanitarny do Mohylewa i wzięli udział w festiwalu pieśni i muzyki chrześcijańskiej, występując wszędzie w stroju sokolim i wystawiając poczet sztandarowy "Sokoła" podczas uroczystej sumy w katedrze mohylewskiej. Udzielili także szeregu wywiadów dla prasy, radia i telewizji, promując

LIST "SOKOŁA"

idee sokole. Podjęto także konkretne kroki, by powołać tam gniazdo sokole.

Sponsorowaliśmy materialnie XVII Sakrosong w Krakowie, a prezes naszego gniazda dh dr Jerzy Józef Sobkowiak, miał zaszczyt odprawiania dla jego uczestników mszy św. w kaplicy bł.Kingi, w kopalni soli w Wieliczce i wygłoszenia przemówienia. Niezapomniane wrażenie wywarła na nas wspaniała Sokolnia w Niepołomicach, gdzie też nawiązaliśmy kontakty z tamtymi sokołami, z okazji wspomnianego festiwalu.

"To właśnie T.G. "Sokół" - Macierz odpowiedział na apel Ambasady polskiej w Kolonii o pomoc na długotrwałe leczenie dziecka z Polski cierpiącego na zespół Turnera, zbijając środki w wysokości około 20.000 marek. Zauważyć trzeba i warto, że gniazdo nasze znajduje się na głębokiej prowincji w Niemczech. Gniazdo w Heisenbergu działa w warunkach szczególnej diaspory i swe dokonania zawdzięcza aktywności kilku-

naście osób i nie może liczyć na szerszą bazę ludzi. Jest przykryciem tworzenia świadomej samej siebie lokalnej wspólnoty polonijnej, która nie zapomina o swej rodzimej kulturze i wzajemnych związkach. Warto może wspomnieć, że członkami naszego gniazda są nie tylko Polacy z lokalnego środowiska, lecz również Sokoły z Hamburga, Zagłębia Ruhry, Frankfurtu i Kolonii.

W roku 1992 nasze gniazdo przyczyniło się do organizacji I Polonijnych Igrzysk w Hanowerze, prowadząc szeroką akcję informacyjną nie tylko w Niemczech, ale i w Polsce oraz Holandii. Jej efektem był min. udział drużyn sokolich ze Zbaszynia i Mielca.

Gdy chodzi o kulturę fizyczną, to w roku bieżącym członkowie "Sokoła" uczęszczali na treningi piłkarskie, uprawiali narciarstwo, pływanie, gimnastykę, tenis a także ping pong.

W imieniu jednego, niepodzielnego sokolstwa, za sugestią dha T. Tomczyka z Mielca - na naszą prośbę - pan dr Z. Szkopiak z Londynu zawiesił od nas wszystkich wieniec na śmigle samolotu, na pomniku śp. gen. Sikorskiego w Gibraltarze, z okazji uroczystych obchodów śmierci naszego wielkiego rodaka, pamiętajmy - również sokoła.

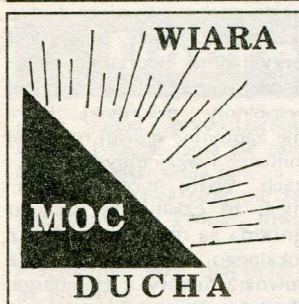
Przed nami w 1994 powstanie zlot sokolow polskich, a także przygotowywany międzynarodowy zlot sokolow. Chcemy wziąć w nich przede wszystkim aktywny udział, także w formie przygotowawczej. Jego inicjatorem życzymy wiele sił i współpracowników, a także środków na sfinansowanie tych przedsięwzięć.

...Pozwoliłoby sobie na koniec na przedstawienie składu zarządu, którego trzyletnia kadencja upływa w maju: dh Jerzy Józef Sobkowiak, prezes, dh Wojciech Juchno, wiceprezes, dh Aldona Olszewska, sekretarz, dh Czesław Jerka, skarbnik, dh Andrzej Paszkiewicz, naczelnik, dh Marian Szcześniak, tawnik, dh Irena Juchno, tawnik.

Życzymy Wam wielkiej satysfakcji osobistej, zawodowej i społecznej a przede wszystkim dużo szczęścia. Czujemy!

**J. Sobkowiak
A. Olszewska**

(redakcja dokonała skrótów)



Motta:

"Nie szanować religii, to znaczy być pozabawionym wszelkich zdrowych pojęć moralnych i oddawać się libertynizmowi myślowemu, który niesie ze sobą dezorganizację społeczeństwa. Oznacza to również brak szacunku dla sumieni obywateli, będącego podstawową własnością człowieka". NAPOLEON BONAPARTE

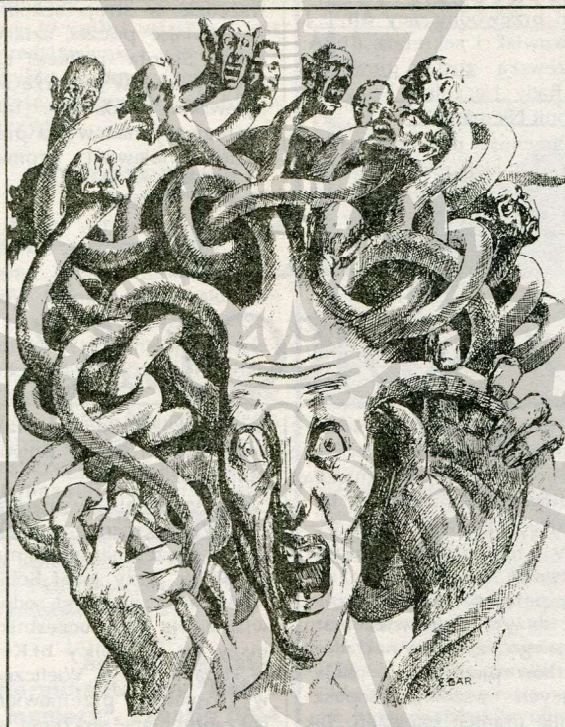
"Bierność, która zawsze była postawą nie do przyjęcia, dziś bardziej jeszcze staje się winą" JAN PAWEŁ II

W ostatnim czasie można zaobserwować w Polsce i innych państwach Europy Środkowo-Wschodniej, że jak grzyby po deszczu wyrastają wciąż to nowe sekty. Procesowi temu towarzyszy niespotykany dotąd w tej części Europy wzrost przestępczości, nie tylko pospolitej i mafijnej, lecz również tej, która najbardziej bulwersuje i niepokoi wierzących katolików. Na porządku dziennym mają miejsce napady na księży, dewastacja grobów, okradanie kościołów, etc. Nieprzypadkowo powstawaniu nowych sekt towarzyszy eskalacja przestępczości. Już wiele lat temu amerykańscy socjologowie stwierdzili zgodnie, że w stanach, gdzie zróżnicowanie religijno-swiatopoglądowe jest większe, większa jest również przestępczość. W przeciwieństwie do stanów, gdzie dominuje jedna religia i jeden kościół /pisał o tym Adolf Nowaczyński w książce pt. "Plewy i perły"; w rozdziale: "Sekty, a przestępczość". Truizmem byłoby twierdzenie, że is-

totne znaczenie dla ładu społecznego ma uznanie przez członków danego społeczeństwa tych samych pojęć, ocen i norm moralnych. Natomiast mieszanina różnych światopoglądów i etyk, często sprzecznych, dezorganizuje harmonijne funkcjonowanie społeczeństwa. Każda nowa sekta to praktycznie rzecz biorąc "nowe objawienie" i "nowa religia". W samej Afryce /tutaj nawet sny przyczyniają się do powstawania nowych religii/ naliczono osiem tysięcy nowych wyznań. W USA - 1500. Są to dane sprzed trzech lat, jak zbadano, co roku przybywa w Afryce ok. 100 nowych sekt, a USA 20 (obliczone na podstawie ilości nowych wyznań).

Katolicka Polska od wielu już lat znajduje się pod wpływem sekt i ruchów religijnych. Gros z nich to ruchy z chrześcijaństwem nie mające nic wspólnego, nawiązujące do "Duchowości Wschodu". Obecność tych sekt w na-

TRZEBA POWSTRZYMAĆ ZŁO



szym kraju zaczęła się w latach 70, ale dopiero w latach 80 można było je łatwo zarejestrować jako organizacje religijne, co dało im możliwość wydawania publikacji, wynajmowania sal na spotkania, zapraszania zagranicznych prelegentów. Dotychczas dotarły do Polski takie grupy jak, Hare Krishna, Brahma Kumaris, oraz parareligijne ruchy propagujące zen i jogę. W minionych latach władze komunistyczne sprzyjały temu zjawisku, aby osłabić wpływ Kościoła Katolickiego. Z tych samych względów robią to samo tzw. Europejczycy, zaniepokojeni pozycją Kościoła rzymskiego w Polsce, który rzekomo uniemożliwia integrację Polski z Zachodem.

Ojciec Święty Jan Paweł II niejednokrotnie przestrzegał katolików całego świata przed prozelityzmem sekt, których "nauczanie" sprzeciwia się nauce Kościoła Katolickiego, "a przystąpienie do nich oznaczałoby zaparcie się wiary, w której zostało się ochrzczonym i wychowanym". Inny wielki Polak, kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia, zagrożenie dla Kościoła w Polsce widział nie tylko w "czerwonej międzynarodówce" - komunizmie, lecz także w "złotej międzynarodówce" - ma-

sonerii /pisał: "Kościół polski ma swoich wrogów nie tylko w komunizmie, ale i w masonerii...".

Tajemnicą poliszynela jest, że Wielki Wschód Francji zamierza "zapełnić próżnię, jaką zostawiło załamaniem się komunizmu w Europie Środkowo-Wschodniej". Masoni z Zachodu nie chcą dopuścić, by komunizm w Polsce został zastąpiony przez katolicyzm /dowodem na to jest wypowiedź w tym duchu wielkiego Mistrza Wschodu Francji, R. de Raguache/. Uważają oni, że ich misją jest liberalizacja religijno-swiatopoglądowa tej części Europy, a przede wszystkim Polski "semper fidelis". Zewnętrzne przejawy działalności masonerii są już widoczne w powstawaniu ruchów paromasońskich, (sama masoneria jest bowiem organizacją tajną), takich jak: klub "Rotary", "Lwy", "YMCA"... Co roku jakby przybywało w Polsce "nowych", "laickich" głosicieli światopoglądowego liberalizmu, wielu z nich ma rodowody marksistowsko - leninowskie, żeby nie powiedzieć - stalinowskie. Jeśli lewicowość i laickość są dziedziczne - to nie najlepsza wróżba dla katolickiej Polski. Miejmy nadzieję, że tak nie jest /najlepszym tego przejawem - śp. Stefan Kisielewski?/.

Warto na zakończenie przypomnieć słowa Adolfa Nowaczyńskiego /ze wspomnianej już książki pt. "Plewy i perły", tym bardziej, że po prawie pięćdziesięciu latach nie straciły one na swojej aktualności: "dalsza laicyzacja tzw. inteligencji polskiej w miastach, tolerowanie sektonactwa w stylu amerykańskim, popycha społeczeństwo w odmet przestępczości i zbrodniczości. Nie zwalczając, nie sprzeciwiając się ofensywnie temu złu, współdziałamy ze wzrostem przestępczości w Polsce i wnet doprowadzimy do tego, że /.../ będziemy wśród katolickich społeczeństw nardem kryminalistów."

Wojciech Rudny

W dalekiej Szkocji na dziedzińcu uniwersyteckim Wydziału Lekarskiego (Medical School) w Edynburgu wisi na bramie tablica z brązu, która zaskakuje polskimi słowami. Tablicę ufundowali studenci, wykładowcy i profesorowie Polskiego Wydziału Lekarskiego 1941-49. Jest to wyraz wdzięczności uniwersytetowi za utworzenie tu polskiej placówki naukowej. Wymowny jest angielski tekst tej tablicy: "W czarnych dniach 1941 roku, kiedy niszczone polskie uniwersytety i polscy profesorowie ginęli w obozach koncentracyjnych, Uniwersytet w Edynburgu utworzył Polski Wydział Lekarski...w celu zachowania polskiej nauki i polskiego nauczania."

Pokolenia Polaków urodzone już po wojnie i kształcone według zaleceń systemu totalitarnego nie miały prawa wiedzieć o takich wydarzeniach. To też spotkanie z polską historią na obczyźnie, na skrawku szkockiej ziemi ma specyficzną wymowę.

Dawny wykładowca PWL prof. Wiktor Tomaszewski do dziś mieszka w Edynburgu. Spotykamy się na George Square niedaleko parku Meadows. "Jest tu wspaniała biblioteka medyczna, Erskine Library" - wyjaśnia profesor. Nawet nie przeczuwam niespodzianki, jaką mi przegotuje. Zaprasza mnie do środka, aby pokazać salę, gdzie odbywają się posiedzenia Rady Wydziału Uniwersytetu. Po drodze zatrzymujemy się przy popiersiu Simona słynnego szkockiego uczonego i lekarza, który wynalazł narkozę. Pierwsza skorzystała z tego królowa Wiktoria przy porodzie." W Edynburgu urodził się też Fleming, odkrywca penicyliny" - dodaje profesor i otwiera drzwi sali posiedzeń Rady Wydziału.

Ku mojemu zaskoczeniu cała wypełniona jest polonikami. Nie bez dumy profesor wyjaśnia, że wszystko tu jest zrobione polskimi rękoma - gabloty, szafy, tablice nie tylko cudowne rzeźby, grafiki i fotografie. Ekspozycja dotyczy historii Polskiego Wydziału Lekarskiego w Edynburgu. Kolekcję utworzono oficjalnie 21.06.1986 r. w 45 rocznicę powstania PWL, w obecności licznej grupy profesorskiej, burmistrza, gości z Polski a przede wszystkim przedstawiciela Rodziny Królewskiej, Księcia Filipa. Pozostały pamiątkowe zdjęcia. Jest tablica otwarcia zbiorów. Są portrety znakomych polskich i szkockich profesorów Polskiego Wydziału Lekarskiego poczynając od inicjatora powstania PWL prof. Francis A.E. Crew, lekarza - genetyka pełniącego wówczas funkcję komendanta szpitala wojskowego na Zamku i prof. Antoniego Jurasza z Poznania światowej sławy chirurga i świetnego organizatora, twórcy i założyciela PWL. Są portrety dawnych staw medycznych związanych z Edynburgiem, prof. Jędrzeja Śniadeckiego, który tu studiował, czy też dr Jana Johnstona z Szamotuł. Cudowne

UNIwersytet w Szkocji



są grafiki Józefa Młynarskiego, polskiego plastyka z Warszawy, który zauroczony architekturą Edynburga uwiecznił miejsca związane z historią PWL takie jak McEwan Hall, szpital Paderewskiego, dziedzińiec Medical Faculty ze słynnym portalem zawierającym płytę o PWL, Royal Infirmary, szpital uniwersytecki, gdzie odbywały się zajęcia kliniczne. Wkład Polaków w medycynę światową przypominają tu wspaniałe rzeźby Kopernika, Marii Skłodowskiej-Curie czy Karola Marcinkowskiego. Jest obraz olejny przedstawiający wizytę dr Józefa Strusia z Poznania u chorego sultana Sulejmana Wspaniałego. Replikę tego obrazu można obejrzeć w Muzeum Historii Medycyny w Poznaniu. Mnie jest szczególnie bliska rzeźba Wernyhory, wyrzeźbiona rękoma wszechstronnie

ŚLADY POLSKOŚCI



uzdolnionego profesora neurologii i psychiatrii ze Lwowa pana prof. Rostowskiego, także jednego z byłych dziekanów PWL.

W żadnym miejscu na świecie nie zgromadzono tytułu pamiątkowych medali związanych z historią medycyny, albo z różnymi uroczystościami jubileuszowymi nie tylko PWL, ale i innych polskich uczelni medycznych w kraju czy na Zachodzie. Z przyjemnością oglądam medal wybity z okazji XXX lecia mojej Alma Mater z Białegostoku. Cieszy mnie znak obecności mojej koleżanki, genetyka z Krakowa pani prof. Ewy Przyboś - podpis tuż pod autografem Księcia Filipa w kronice.

Na koniec tablica wybiegająca w przyszłość. Informacja o Fundacji założonej przez Wychowanków PWL z myślą o kontynuowaniu kontaktów naukowych polsko-szkockich. Zgromadzono fundusze by zapewnić corocznie przyjazd do Polski z wykładem prof. ze Szkocji, a do Edynburga młodego lekarza na kilkumiesięczną praktykę.

Staraniem profesora Tomaszewskiego powstały zbiory, dzięki którym mogłam poznać historię wspaniałych ludzi, którzy podczas szalejącej wojny potrafili przeciwstawić się planom systematycznego, biologicznego i kulturowego niszczenia naszego narodu i uratować od zagłady dorobek polskiej myśli naukowej.

Alina Midro

STRONA



KRESOWA

Od 1992 roku trwa na Wileńszczyźnie bezprawny zabór ziemi polskiej przez Litwinów. Pola i łąki przymusowo włączone niegdyś do kołchozów miały być na mocy ustaw reprzywatywacyjnych Republiki Litewskiej oddane byłym właścicielom. Niestety nie miało to dotyczyć Polaków, którzy są większością na Wileńszczyźnie i do których należy większa część ziemi. Zaczęło się od rozwiązania samorządów wybranych przez Polaków w demokratycznych wyborach rejonów wileńskiego i sołecznickiego. Po

WALKA

O ZIEMIĘ

NA WILEŃSZCZYŹNIE

rozwiązaniu władzę objął p.A. Merkys, który mając nieograniczony zarząd nad rejonami rozpoczął rozdawanie ziemi osadnikom litewskim. Na niewiele zdały się apelacje rolników i przedstawianie różnym władzom dokumentów stwierdzających, że ziemia należała od czasów I wojny do tej lub innej rodziny. Litewscy osadnicy przystąpili do budowy swoich domów na polskiej ziemi. Najsilniejsza kolonizacja odbywa się w Rejonie Wileńskim, na terenach położonych blisko Wilna. Ze strony polskiej obrona ziemi przybiera różne formy, od protestów i pikiet po blokady miejsc, na których

powstaną nowe domy, tak było w Wojdatkach i Gudelkach. W wiosce Gudele obrona ziemi miała szczególnie drastyczny charakter. Wiosną zeszłego roku ściągnięto tam wojsko, aby zastraszyć ludzi. Prowokacja się nie udała zaś sprawa nabrała rozgłosu i Gudelanie obronili swą ziemię, przyznając im w końcu w styczniu br.

Jednak Gudele to wyjątek. W innych wsiach kolonizacja trwa. Wydawana w Wilnie przy ZPL (Związek Polaków na Litwie) "Nasza Gazeta" rozpoczęła zamieszczanie nazwisk Litwinów "urzędujących na polskiej ziemi.. jest ich jak na razie kilkaset.

W całej tej sprawie brak jest reakcji ze strony rządu w Warszawie. Widocznie władze R.P. inaczej traktują prawa człowieka w odniesieniu do Polaków z Ziemi Wileńskiej. Tymczasem walka o ziemię trwa.

Michał Wołejko

Od następnego numeru będziemy zamieszczać serwis informacyjny z byłych Kresów Wschodnich, na podstawie prasy polskiej tam wychodzącej. Zapraszamy również do współpracy.

● **Katolicy białoruscy odzyskali katedrę w Mińsku**

Po czterech latach starań kościół katolicki na Białorusi odzyskał katedrę w Mińsku. Ta wzniesiona w 1710 r. świątynia jest najstarszym zabytkiem katolickim na tym terenie, który trafił z powrotem do prawowitych właścicieli. W okresie rządów komunistycznych kościół był zamieniony na salę gimnastyczną. Początkowo katolicy odzyskali górne piętro kościoła, gdzie odprawiano msze święte. Później jednak dotychczasowi właściciele nie wpuszczali wiernych do środka i liturgię sprawowano na zewnątrz.

W stolicy Białorusi są obecnie czynne 4 kościoły katolickie, a liczbę wiernych ocenia się na co najmniej 50 tysięcy.

(KAI)

● **Ponad 10 mld zł przeznaczy MKiS dla mniejszości narodowych**

Największą kwotę tegoroczny budżet Biura ds. Mniejszości Narodowych MKiS w wysokości 2 mld 383 mln złotych przeznacza się na wsparcie różnych inicjatyw kulturalnych mniejszości ukraińskiej.

Dotacje z tego budżetu otrzymają również Niemcy (1 mld 965,5 mln), Białorusini (1 mld 917 mln), Żydzi (1 mld 232 mln), Litwini (1 mld 126 mln), Czesi i Słowacy (1 mld 80 mln), Romowie (922,5 mln), Tatarzy (100 mln) i Ormianie (4 mln).

● **Parlament węgierski zniósł specjalne przywileje dla mniejszości narodowych. Ich przywódcy, którzy już liczyli na automatyczne diety poselskie, gorąco protestują.**

(KAI)

CZYJE TO GODŁO?

БЕЛАРУСЬ
BELARUS'



5.00

1992



LIETUVA

Msza św. w 76 rocznicę niepodległości Litwy, Poznań. W dniu 76 rocznicy proklamowania pierwszej niepodległej Litwy, w środę 15 lutego, w kaplicy Matki Bożej Ostrobramskiej kościoła oo. karmelitów bosych w Poznaniu, odprawiono Mszę św. w intencji tego kraju i polsko-litewskiego pojednania.

"Czy te dwa narody, które dzieli tyle waśni, są autentycznie chrześcijańskie i czy wierzą w Boga?" – pytał w homilii o. Krzysztof Kozłowski. Kaznodzieja stwierdził, że zarówno Polacy jak i Litwini "powinni przyznać się do błędów i wzajemnie sobie przebaczyć", dodał również, iż "do takiej postawy wzywa kościół".

Litwa uzyskała po raz pierwszy niepodległość państwową w 1918 r. i utraciła ją na początku II wojny światowej w wyniku agresji Armii Czerwonej. Ponownie niepodległym krajem stała się w 1991 roku, po wydarzeniach w Wilnie i kłęsce puczu moskiewskiego.

(KAI)



TALMUD, czy BIBLIA

- MICHAŁ PARADOWSKI

Jeżeli szukasz odpowiedzi na pytania typu:

- w judaizmie, czy w mozaizmie?

- w TALMUDZIE, czy w BIBLIJ?

Czy Żydzi są "narodem wybranym"?

Czy też ich wybraństwo skończyło się wraz z przyjściem

Chrystusa? Czy 2000 lat historii Chrześcijaństwa to 2000 lat

"dialogu", czy też zmagania żydostwa z Kościołem?

Na ile judaizm przyczynił się do narodzin herezji i schizmu

w Kościele, jaki miał wpływ na powstanie islamu, protestan-

tyzmu, marksizmu?

W jaki sposób judaizm dziś wpływa na teologię, a nawet na

liturgię Kościoła?

PRZECZYTAJ KONIECZNIE TĘ KSIĄŻKĘ!

Jest to trzecia książka z serii wydawniczej "Gorące tematy", przygotowanej przez Oficynę Wydawniczą "FULMEN".

Wkrótce kolejne tytuły!

CO CZYTAĆ?



Zainteresowanych seria książek "Gorące tematy" prosimy o kontakt i uwagi na nasz adres:

Oficyna Wydawnicza "FULMEN"

**00-955 Warszawa
15, skr. poczt. 65**

"SAMSON"

to kolejna po "Marii Magdaleny", "Pieśni Abrahama" i "Józefie-marzycielu w niewoli" powieść Ellen Gunderson Traylor, w której Autorka przenosi nas w odległe czasy...

Bohater powieści, Samson, to postać wyjątkowa.

Obdarzony przez Boga niezwykłą siłą, przeznaczony przez Niego do niezwykle ważnej misji, ulega czarowi kobiety, która zaczyna kierować jego losami... Nie tylko nie odwzajemnia uczuć Samsona, ale oddaje go w ręce wrogów, Filistynów...

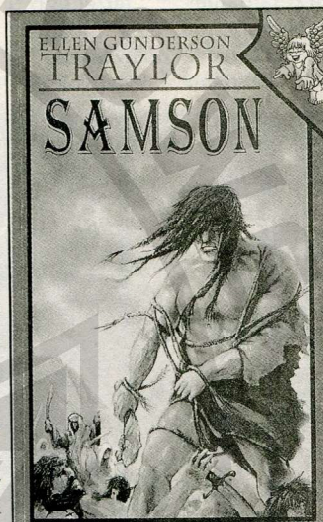
"Samson" to tragiczna historia mężczyzny, który

dał się ponieść własnym namiętnościom. To także ostrzeżenie przed urokiem, jaki może rzucić kobieta, która chce zmienić przeznaczenie mężczyzny...

"Samson" to opowieść o człowieku, który został pokonany tylko raz... I to przez kobietę, którą bardzo kochał...

"PALABRA"

Wydawnictwo Misjonarzy
Klaretynów
Warszawa 1994



Nakładem Wydawnictwa św. Tomasza z Akwinu ukazała się książka

dr Stanisława Krajskiego pt.

Masoneria Polska 1993 Fakty. Konteksty. Komentarze.

Oparta jest na dokumentach i wypowiedziach polskich masonów lat dziewięćdziesiątych, publikacjach przez nich sygnowanych lub zleczanych (bibliografia zawarta na końcu książki liczy ponad 130 pozycji)

Treść książki sygnalizują tytuły jej rozdziałów takie np. jak: Doktryna masonerii; Masoneria i satanizm; Masoneria i New Age; Maso-

neria i demokracja; Masoneria i lewica.; Masoneria polska 1939-1993; Program masonerii polskiej zawarty w tzw. "deskach łożowych"; Masoneria i Kluby Rotariańskie; Masoneria KSS "KOR" - Unia Demokratyczna.

Ujawnia ona również, te wszystkie zagrożenia jakie stwarza dziś masoneria w Polsce dla człowieka, Kościoła i Ojczyzny prezentując zarazem pewne sposoby obrony, także te, które podpowiada nam papież Jan Paweł II w swojej najnowszej encyklice "Veritatis splendor".

Książkę zamówić można w redakcji Bastionu w cenie 39 tys złotych + koszty przesyłki.

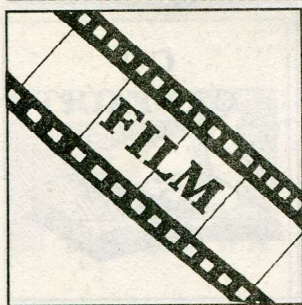
Instytucje pragnące zorganizować spotkanie z autorem książki prosimy o kontakt.

Księgarnia Wysyłkowa "Ziemowit"

ul. Marszałkowska 140/102, 00-061 Warszawa

Poleca nowości księgarskie:

1. ks. Michał Poradowski Talmud czy Biblia? Fulmen 1993, cena 30.00 zł
 2. Peter Raina Kardynał Wyszyński, t. I Droga na Stolicę Prymasowską, t. II Losy więzienne Książka Polska 1993, cena 75.00 zł
 3. Adam Doboszyński W pół drogi Prolog, Warszawa 1993, cena 25.000 zł
 4. J. M. Le Pen Nadzieja - Rozczarowania o Francji i Europie, Fulmen, Warszawa 1994, cena 57.000 zł
 5. Władysław Bełza Kto ty jesteś? - Polak mały (Katechizm polskiego dziecka). Zbiór wierszy patriotycznych dla dzieci, Nortom Wrocław 1993, cena 30.000 zł
 6. Jacek Bartyzel Zawracanie kijem Wisły, Exter, Gdańsk 1993, cena 55.000 zł
 7. Arnold de Lassus, New Age - nowa religia? Warszawa 1993, cena 22.000 zł
- Uwaga przyjmujemy zamówienia na książki oferowane przez Księgarnię NEPO.
Książki są wysyłane pocztą przez Księgarnię ZIEMOWIT po otrzymaniu zamówienia.



Utrwalony, melodramatyczny wzorzec gatunku filmowego nazywanego "historią miłosną" sprawił, że kinowa publiczność trwa w przeświadczeniu, iż w sferze ekranowych perypetii uczuciowych rzeczą prawie niemożliwą jest przełamanie nużącego schematyzmu. Czy można zaferować "doświadczonym widzom" coś absolut

GRA POZORÓW

TERRORYZM, Irlandzki bojownik, a miłość.

nie odkrywczego, wykraczającego poza ramy płaskiej czułościowości, stroniącego od mechanicznego powielania powszechnie znanych i łatwych do rozszyfrowania "kompli-kacji" fabularnych? Aby przekonać wszystkich sceptyków o jedynie po-łowicznej słuszności takiego stanowiska, zachęcam do odrzucenia uprzedzeń i obejrzenia ostawio-nej "Gry pozorów" (tyl.

org. "The Crying Game").

Film irlandzkiego reżysera, Neila Jordana ("Mona Lisa", "Nie jesteśmy aniołami") został jednogłośnie włączony przez krytykę w poczet wpisujących się w nurt "ambitnego kina au-torskiego". Buntowniczy stosunek twórców "Gry Pozorów" do wyznaczonych kanonów sztuki fil-mowej oraz brak pokory wobec przyzwyczajęń wi-downi i dokonanych wielkich poprzedników doprowadził do powstania dzieła niezwykłego, wymykającego się ciasnym klasyfikacjom. Jest ona wyzwaniem, for-mą otwartej polemiki z za-kodowanym w świadomości milionów ludzi, tradycyjnym sposobem rozu-mienia natury miłości.

Neil Jordan jako reżyser i scenarzysta w jednej osobie, jeszcze przed przystąpieniem do wyko-nania wstępnego zarysu treściowego swej opowieści, pragnął by jej wiary-godność była zaprzeczeniem irytującej sztuczności hollywoodzkiego kina niby-społecznego, którego au-torzy poprzez deformowa-nie realiów codzienności kreują wizerunek "bez-troskiego życia" i przy tym wierzą w pozytywny rezultat owych zniekształcających zabiegów. Neil Jordan napisał historię o prawdziwym świecie, do którego brutalnie wdziera się przemoc znana z te-lewizyjnych i prasowych serwisów informacyjnych. Nie jest to film protest, piętnujący zainfekowaną ztem współczesność, jest to raczej jak twierdzi sam Jordan "thriller przeobra-żony w dramat miłosny, bardziej fantastyczny niż jakkolwiek fantazja".

Stereotypowe zdarzenia otwierające "Grę pozorów" są w stanie obniżyć tem-peraturę oczekiwań widza, który słyszał, bądź czytał

o tym filmie. Porwanie żołnierza, żądania terro-rystów, bezwzględna inter-wencja wojska są nieo-dzownymi, składnikami ty-powego filmu akcji z wąt-kiem politycznym. Dodat-kowo reżyser sugeruje nam podobny stereotyp zawiązywania się szcze-gółnej przyjaźni pomiędzy porwaczem , a porwa-nym, katem i ofiarą. Kino-man wprowadzany jest przez reżysera w stan zniecierpliwienia przeplatającego się z obojętnością tylko po to, by spółgować wstrząs wywołany nieo-czekiwaną zmianą charak-teru ekranowych wyda-rzeń. Nagły zwrot klimatu niczym wystrzał roztrzaskuje wstępnie sprzeniewie-rzoną fabułę na rzecz przesyconej aurą fascynu-jącej i prowokującej niesamowitości.

Szkic "Gry pozorów" przeleżał w szufladzie siedem lat. Dopiero zdecydo-wane namowy przyjaciół przekonały Neila Jordana, że pomimo kontrowersyj-ności tematu rzecz warta jest nakręcenia i możliwa do realizacji. "Wszyscy za-kochali się w moim scena-riuszu" - wspomina reży-ser mając na myśli produ-centów brytyjskiego kina. Jednak z imponującą sys-tematycznością powtarza-no, że trochę zbyt niepo-kojący, że brutalny. Równie systematycznie odrzucano projekt. Fakt, że film w końcu wszedł pod kamerę jest tylko i wyłącznie zas-ługą uporu twórcy i po-mysłodawcy.

Upór zaowocował lawi-ną nagród i pochlebnych recenzji pod adresem "Gry pozorów". Samemu reżyserowi także się ober-wało bowiem nagła popu-larność może być uciążli-wa.

opracował
Marcin Rzepnicki
na podst. "Premiere"



TRZEJ MUSKIJTEROWIE

W kinach wyświetlono ostatnio nową wersję "Trzech Muszkieterów". Plakat kusił obietnicą podróży w głąb dzieciństwa, do chłopięcych ideałów, tak innych od gumowego Szwarcenegera. To co zobaczyłem poraziło brutalnością, bezwzględnością, prymitywnym schematem, płycizną i kanciastym chamstwem. Takie wspańnięte środki techniczne w rękach barbarzyńców. Świetny warsztat użyty tylko do zohydzenia kościoła.

Historyczne prawdy są zbędne, nie musi ich znać widz, on ma tylko zapłacić, a nie myśleć. Twórcy komercji coraz śmiej mieszają kultury, czasy, epoki i uchodzi im to bezkarnie. Wręcz przeciwnie, są nagradzani, lansowani w poważnych audycjach i pismach kulturalnych. Komercja ubezwłasnowolnia twórcę i krytykę. Ten film, tylekroć pozytywnie oceniany, deformuje wszelkie moralne wartości jakie Dumas od pokoleń przekazywał młodym wchodzącym w życie. I choć człowiek w swej masie poddawał się słodczy egoizmu, zawsze jakaś wartościowsza część pokolenia wyrastała w poczuciu godności. W tym filmie pojęcie słowa, wierności, obowiązku zakłęte w honor pojawia się w schemacie funkcjonowania siły i jako takie może być śmiało przeniesione do melin i spelunek w formie poczucia wspólnoty mętów i szumowin.

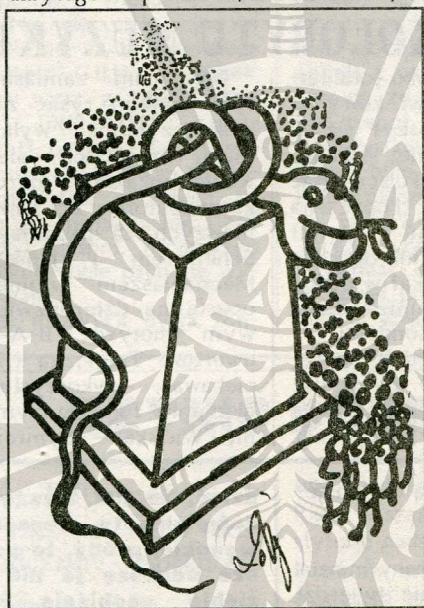
W. Załęski

PROGRAMY NOCNE -

MAŁŻEŃSKA ZDRADA

Osobliwością ostatnich lat są programy nocne i występujący w nich dyskdyzokeje narzucający ludziom cierpiącym i tak na bezsenność, swój koszmarny smak mający coś wspólnego ze zmysłem słuchu. Zabawne to przestaje być z chwilą, kiedy przybierają pozę moralnego autorytetu udając dziennikarzy.

Ostatnio program pierwszy TV uraczył nas nocnym rozważaniem o małżeńskiej zdradzie. Oryginalnym założeniem pań prowadzących audycję było, iż niewierność jest dobarwieniem codziennej szarzyzny, przyprawą wyostrzającą smak małżeńskiego pożycia. Podekscytowane, zapraszały zdradzanych i zdradzających słuchaczy do zwierzeń na ten temat. Nawet wcześniej na tę okazję nagrały opowieści młodego "ogiera" ukrytego w półcieniu, (widać bał się żony)



Idea usunięcia ze sceny politycznej ludzi skompromitowanych i unurzanych po szyję w kłamstwie, w

całą sprawę dekomunikacji przede wszystkim dziennikarce. Oni dobrze wiedzieli o co chodzi. To oni czuli się

Co dalej z prasą

naszym kraju została skompromitowana. Z nieszczęsnego słowa "dekomunikacja" uczyniono "afere teczkową". Galimatias i bałagan jaki przy tym powstał ma zaleczyć czas. Politycy, konfidenti, agenci i inni tego autoramentu osobnicy mają się jak pączki w maśle.

Swoją drogą "lista kapuściów" wcale nie miała dużego rozgłosu. Przemilczeli

w dużym stopniu zagrożeni. Schedę po RSW przejęły przecież różne spółki dziennikarskie, które od lat nauczyły się dobrze żyć nie tyle z i w ustroju minionym, ale mnóstwo dziennikarzy było płatnymi informatorami, UB, SB, specjalnych wydziałów MSW. Wielu żurnalistów pokończyło specjalne ważne szkolenia w dawnym ZSRR i wiedza ta jest im

który to "swoją" zdradza, jak tylko z domu wyjdzie, a baby dopada wszędzie: w windzie, w bramie, w sklepie za ladą,

pomysłowość nie wyczerpana.

Jeśli dyskusja o seksie, czy ostatnio erotyzmie toczy się w radiu pół biedy, ale zdecydowanie jest przeciwny pokazaniu w telewizji podnieconych dziadków, przytrzymujących sztuczną szczękę i babę straszących pomarszczonym dekoltem, nawet jeśli są to wielkie nazwiska twórców kultury. "Z wdziękiem należy wyrzekać się uroków młodości" i z godnością starzeć. Zresztą, jakież to mężczyzna mówi o swoich kobietach honor ich na szwank wystawiając, aaaa? Cechą męskości jest umiejętność milczenia właśnie o tym. Być może za to cenili Włozki i Angielki naszych chłopców w czasie wojny.

Myślę, że obie panie z równym poświęceniem zrobiłyby audycję o polskiej nietolerancji, złej kuchni, okropnym zwyczaju spania plecami do siebie, opodatkowaniu tacy w kościele i etc.

Tak jakby na przekór prowadzącym, dzwoniący do studia widzowie mówili a szacunkiem o instytucji małżeństwa, a o zdradzie jako o tragedii, a nie odprężającej gimnastyce. Żonę nazywali żoną, a nie partnerką, męża mężem, a nie partnerem. Nawet aktorzy symulujący rozmowy rozmowy zdradzających się małżonków, robili to z wyraźnym przymusem. Nie leżały im te role.

A swoją drogą, gdyby te panie zrobiły program o wierności nie zdradzić? Nie, to nie takie proste, to trzeba wymyśleć.

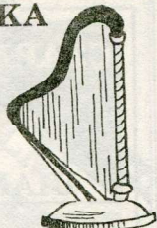
W. Załęski

nadal bardzo przydatna. Środowiska dziennikarzy to w dużym stopniu ludzie zdemoralizowani, prymitywni, prostacy i ograniczeni. Wystarczy zresztą wziąć do ręki pierwszy lepszy brukowic, żeby zobaczyć o czym właściwie taki dziennikarz pisze. Co go boli. A gdyby tak przegłądnięto ich zyciorysy, czy skompromitowani odchodziliby sami od zawodu? Z pewnością otwarte drzwi czekałyby na nich w "NIE", "TRYBUNIE" i kilku podobnego pokroju pismach. Byłaby jednak szansa, że prasa regionalna, żyjąca np. z budżetu miasta byłaby wolna od czerwońców, a to już wiele.

Hanna Karas

63

MUZYKA



POWAŻNA

Wśród portretów współczesnych polskich kompozytorów, nie mogłoby być wątplenia zabraknąć (jednego z moich szczególnie ulubionych) - Andrzeja Panufnika.

Jego styl, choć ulegał ewolucji, zawsze miał emocjonalny charakter i odzwierciedlał przeżycia obdarzonego wrażliwym sercem człowieka. Nacechowany elementami polskimi był realizowany za pomocą specjalnie dobranej gamy dźwięków. Stykają się w nim tonalność i dodekafonia, środki języka dźwiękowego samodzielnie wypracowane i klasyczne - o których wiedzę zdobywał Panufnik w Konwersatorium Warszawskim (w klasie kompozycji prof. Kazimierza Sikorskiego). Nasz bohater urodził się 24 września 1914 r. w Warszawie. Był synem znanego lutnika Tomasza Panufnika. Ukończył konserwatorium w 1936 r.

MUZYCZNE PODRÓŻE:

ANDRZEJ PANUFNIK

Prócz kompozycji studiował teorię i dyrygenturę. Później kontynuował studia nad dyrygenturą w Wiedniu i w Paryżu.

W czasie okupacji zarabiał na życie grając w kawiarnianym duecie fortepianowym z Witoldem Lutosławskim (co było jednym z przyczynków do napisania przez Lutosławskiego "wariacji na temat Paganiniego" na dwa fortepiany). Po wojnie był dyrygentem w Warszawie i Krakowie. Wiele jeździł po świecie. Odwiedził nawet czerwone Chiny.

W 1945 r. podczas wyjazdu do Angli został tam na stałe, protestując w ten

Brałem udział w tym wielkim wydarzeniu i pamiętam do dziś jak wielkie wrażenie wywarła na mnie muzyka Panufnika. Niezwykła, oryginalna muzycznie i rytmicznie, niezwykła... To nie był ten awangardowy, radykalny kompozytor z początkowych lat twórczości, a kreator nastroju, skupiony na zagadnieniach formy i kolorytu muzyki. Cały koncert był dla mnie wspaniałym przeżyciem estetycznym.



Rustica (1948)...

Okres 1948-54 to ostatnie wyrazu twórczego kompozytora. A nowy styl i ciekawe rozwiązania przyniosły już utwory pisane na emigracji. Reprezentują go między innymi:

Simfonia Elegica (1957 r.) zawierająca elementy melodii "Bogarodzicy", skomponowana w hołdzie tysiącleciu chrześcijaństwa polskiego i państwowości polskiej - Simfonia Sacra (1963), Simfonia Mistica (1977), a także Epitafium Katyńskie, czy Metasimfonia (na organy, smyczki i kotły) (1978).

cd. str. 29

"OD AWANGARDY DO KOLORYTU MUZYKI"

sposób przeciwko totalitar-nemu systemowi, który na dobre rozpanoszył się w naszej ojczyźnie. Zakazano wtedy w Polsce grać jego muzykę. Pobyt na "cenzurowanym" trwał wiele lat. Panufnik do końca życia mieszkał w położonym nad Tamizą domu na obrzeżach Londynu.

Polskę odwiedził dopiero w 1991 r. dyrygując swoje utwory na Warszawskiej Jesieni Muzycznej.

Nie mam zamiaru w tym krótkim rysie, zanudzać czytelnika wyliczeniami wszystkich dzieł z wcale pokaźnego dorobku kompozytora. Z najważniejszych za Bogusławem Schefferem i Januszem Mechaniaszem wymienię: opartą na czterodźwiękowym motywie B-A-C-H uwerturę Tragiczną (1942), ciekawą, wykorzystującą elementy folkloru Symfonię Wiejską - Symfonia

Pożegnaliśmy Witolda Lutosławskiego

W nocy z 7 na 8 lutego zmarł w wieku 81 lat jeden z najwybitniejszych kompozytorów polskich, jak i całego obecnego świata muzycznego - Witold Lutosławski. Jego rodzina znana była z patriotycznej postawy i bliskiej współpracy z Romanem Dmowskim.

W poprzednim numerze "Bastionu" zamieściliśmy artykuł o mistrzu Lutosławskim. Mieliśmy też szczęście poznać Go osobiście, a czytelnikom "Bastionu" zaprezentować wypowiedzi znakomitego artysty i wspaniałego człowieka, o wielkiej kulturze i

etyce. Świadczą o tym jego słowa:

- Współczesny świat nieomal zgodnie twierdzi, że jest Pan geniuszem muzycznym XX wieku. Czy tak ogromna popularność pomaga Panu w pracy twórczej, czy może jest zbyt uciążliwa?

- Naturalnie, że objawy uznania są pomocą, są czynnikiem stymulującym. To jest zrozumiałe. Gdyby moja cała praca pozostawała w absolutnej niewiedzy, to nie byłoby to ułatwieniem w pracy, ale muszę powie-

dzieć, że jak słyszę te komplementy, czasami wysokiej próby, to zawsze odnoszę je nie do siebie osobiście. Nie uważam żeby talenty artystów twórczych były ich osobistą własnością. Tak nie jest. Ja to nazywam dobrem powierzonym, którego nie można odnosić do siebie i to nakłada pewne obowiązki. Do etyki artysty twórczego należy rozwinięcie tych darów, które posiada i wyraz tego świata idealnego, w którym parę godzin dziennie przebywa i w postaci go-

towych produktów oddać ludziom, czyniąc w ten sposób im możliwość dostępu do tego idealnego świata.

Twórczość Witolda Lutosławskiego została zamknięta. Myślę, że wielu jeszcze ludziom dostarczy doznań prawdziwego piękna. Mając na uwadze postawę artysty, którego dusza, sądzę, że w pełni doznaje idealnego świata twórczości Witolda Lutosławskiego może też nauczyć pokory wobec tego piękna. E. M.

Ata Czytelników Bastionu Witoldowi

Pamiętka z pobytu W. Lutosławskiego w Białymstoku 8.10.93 r.

W końcowym okresie życia Andrzej Panufnik skomponował Symfonię Votiwę, która była jego twórczą odpowiedzią na wydarzenia 80-81 w Polsce.

Była ona pomyślana jako modlitwa do M.B. Częstochowskiej.

Tę nie oddającą w pełni dorobku twórczego kompozytora listę zamyka X symfonia, pisana tuż przed śmiercią. Muzykę Andrzeja Panufnika nie łatwo się odbiera, ale myślę, że jej charakter oddawał ten dziwny czas jakim jest XX w.

Czas techniki i powodowanej przez technikę śmierci. Czas poszukiwania mistycyzmu w religiach i materialistyczno-konsumpcyjnym świecie. I choć Andrzej Panufnik odszedł od nas, jego muzyka pozostanie świadectwem naszych czasów.

Wojciech Hryniewicz

• Nowe Katolickie Studio Filmowe Bielsko Biala

Katolickie Studio Filmowe "Betel" rozpoczęło działalność 1 stycznia w Bielsku Białej. Studio produkować będzie filmy fabularne i animowane, teledyski z muzyką chrześcijańską, organizować koncerty i spektakle, a także prowadzić działalność edytorsko wydawniczą.

Studio "Betel" powstało w wyniku kontaktów bielskich artystów - kompozytora Janusza Kohuta i reżysera Marka Luzara - z katolicką wspólnotą rodzin "people of Hope" z New Jersey w Stanach Zjednoczonych oraz z prowadzonych przez tę wspólnotę amerykańsko-belgijską firmą "Marsven", zajmującą się m.in. chrześcijańskiego biznesu. Firma ta została jednym z udziałowców Studia "Betel".

Dzięki nowoczesnemu sprzętowi studio ma możliwość realizacji pełnego cyklu produkcyjnego filmów na taśmie 35 mm. Obraz i dźwięk będą obrabiane i przetwarzane komputerowo z możliwością cyfrowego nagrywania i montażu muzyki. **(KAI)**

• **Puste dzieło.** To kiedyś musiało nastąpić. W londyńskiej Tate Gallery p. Anna Hamilton wystawiła pusty pokój. Do obejrzenia dzieła ustawiła się kolejka. Dowodzi to istnienia głodu mieszkaniowego w Londynie **(N.Cz.)**

G. B. H. gwiazda spadająca

Od jakichś czterech lat zachodnie kapela wybierające się w trasy koncertowe po Europie uwzględniają w swych planach Polskę. Białystok nie jest centrum kulturowym, ani przemysłowym więc rzadko mamy okazję zobaczyć tu jakąś muzyczną legendę. Jak do tej pory najchętniej witały w naszym mieście brytyjskie formacje punkowe. W 1983 r. w hali Jagielkoni dał swój show U.K. SUBS i od niego możemy mówić o początkach punka nad Białą.

Nie tak dawno odwiedziły nas: DISORDER, CHAOS U.K. oraz kilka trzeciologicznych zespołów z Wielkiej Brytanii! Nic więc ciekawego nie działo się, aż tu zapowiedź występu G.B.H. - kapeli, która wraz z DISCHARGE czy EXPLOITED nadała kształt punkowi lat osiemdziesiątych. Tak więc z niecierpliwością czekałem na koncert, by posłuchać i zobaczyć zespół, na którego muzyce wiele osób się wychowało.

Jak to zwykle bywa, kon-

cert opóźnił się o godzinę, ale chłopcy z G.B.H. dojechali szczęśliwie i było wiadomo, że na pewno dziś zagrają. Zanim jednak weszli na scenę, miejscową publiczność bawił warszawski DEZERTER - a raczej marne resztki tego co z niego zostało. Nazwa jednak robi swoje i dzieciaki radośnie skakały, a pseudopunkowcy z Warszawy parę razy bisowali.

Wszystko było w normie do czasu pojawienia się na scenie G.B.H. Występ otworzyli jednym z lepszych swoich kawałków - "I Am The Hunter", który zabrzmiał fatalnie. Wytłumaczyłem to jednak sobie stanem sprzętu nagłaśniającego, ale z czasem przekonałem się, że winny temu jest sam zespół.

Wszystkie numery były grane byle jak. Z trudem rozpoznałem "Give Me Fire" czy "I Feel Alright", a "Drugs Party In 526" zabrzmiał całkiem kiepsko. W sumie po jakichś 40 minutach koszmar się skoń-



czył, a brytyjczycy zeszli ze sceny. Publikacja domagała się bisu, lecz nie doczekała się go. G.B.H. zwinęli się i tyle ich widziano.

Przez jakiś czas po tym gigu zastanawiałem się gdzie jest ten G.B.H., który znałem, gdzie jest punk i czy w ogóle jest.

Nie ma już punka - skończył się już dawno ten. "Blank generation" (pusta, stracona generacja) przełom lat 70-tych i 80-tych pozakładał rodziny i chodzi w garniturach. Bunt pozostał już tylko na starych płytach. Los G.B.H. i wielu innych dobrych kapel potoczył się tak, że nawet nie spostrzegli jak stali się tacy sami, jak ci, których kiedyś krytykowali, przeciw którym się buntowali.

Marcin Kopeć

CZYNIĆ DOBRO

Ks. T. Rydzik:
Przez to radio doświadczamy obecności Boga.

Dzięki Radiu Maryja doświadczamy obecności Boga i wspólnoty Kościoła, gdyż po ludzku sądząc, powinno się ono już wielokrotnie rozsypać i upaść, a jednak nadal istnieje i nadaje swe programy - powiedział dyr. tej rozgłośni, ks. Tadeusz Rydzik w rozmowie z KAI, komentując czwartkową uchwałę Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, nie przyznającą RM koncesji na nadawanie programów na całą Polskę.

Dołączył, że Rada nie była zbyt przychylnie nastawiona do jego radia, działającego na zasadach niekomercyjnych i próbującego - jak powiedział ks. Rydzik, cy-

tując jednego z członków Rady - szantażować tę instytucję nadsyłanymi do niej licznymi kartkami i listami (nadeszło ich, zdaniem dyrektora Radia, ponad 60 tysięcy).

Podkreślił, że mające swą siedzibę w Toruniu Radio zawarło już porozumienia z 23 biskupami diecezjalnymi, którzy zapewnili, że dwa razy w roku taca podczas mszy niedzielnych będzie przeznaczona na potrzeby tej rozgłośni.

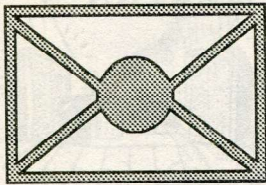
Ks. Rydzik przypomniał, że idee Radia Maryja zrodziła się w lutym 1990 roku po kilku latach pobytu na Zachodzie, gdzie "napatrzyłem się na bogactwa materialne z jednej strony i ubóstwo duchowe i religijne z drugiej", a zarazem "z chęci udowodnienia przynajmniej niektórym cu-

doziemcom, mającym złe opinie o Polakach, że jesteśmy w stanie zrobić coś dobrego, bez oglądania się na innych oraz z pragnienia włączenia środków przekazu do dzieła nowej ewangelizacji".

Dyr. RM podkreślił, że po 6 latach pracy w Niemczech mógł "przekonać, tamtejszy katolicyzm przeżywa wielki kryzys, np. ks. - doktor biblistryki usuwa z kościoła osoby modlące się na różańcu, słyszy się pogardliwe opinie na temat polskiego Papieża, celibatu itp. Pomyślałem sobie wtedy, że powinniśmy uniknąć w naszym kraju podobnych problemów" - dodał ks. Rydzik.

Po wielu miesiącach przygotowań i pokonaniu licznych trudności techniczno-organizacyjnych Radio ruszyło 8 grudnia 1991 roku, a jego siedzibę i urządzenie poświęcił prymas Polski kard. Józef Glemp 29 marca ub. r. **(KAI)**

65



LISTY

Dziękujemy wszystkim tym, którzy odpowiedzieli na nasz apel o pomoc w kolportażu i reklamie. Cały czas doskonalimy się i rozwijamy i nadal prosimy o wsparcie.

Cieszymy się z pozytywnych opinii o naszym piśmie, np:

Droga Redakcjo!

Duszpasterze Parafii Świętej Trójcy w Będzinie, dziękują wam za trud redagowania "Bastionu". Życzymy owocnej pracy i patriotycznych rezultatów z ukazywania tego czasopisma.

Szanowna Redakcjo.

Z początku pragnę złożyć wyrazy najwyższego szacunku i podziękowania za to co robicie dla utrwalenia myśli narodowej, prawicowej i konserwatywnej. Pochodzę z Wolsztyna, obecnie mieszkam w Poznaniu. Bastion czytuję od roku, gdy tylko uda mi się zdobyć jego numery w kioskach. Tu muszę zaznaczyć, że moje kontakty z polityką zaczęły się "z pozycji lewych, lewicującego centrum". Może kiedyś dla przestrogi opiszę swoje polityczne dzieje. Dopiero od lutego 1993 r. "przeszedłem na prawicę". Dzisiaj ocena mojego postępowania jest narastająca krytyka ze strony koleżeńskich socjalistów, liberałów, nawet centrystów (niestety i takich się posiada), jak i zrozumienia ze strony takich samych środowisk prawicowych, konserwatywnych i narodowych. W lutym zostałem członkiem Klubu Zachowawczo-Monarchistycznego Ziemia Wielkopolska. Obecnie jestem stałym czytelnikiem - prócz Bastionu - Tygodnika Solidarność, Najwyższego Czasu (z odmianą BIS), Myśli Polskiej, Arki, Myślimy Dalej i innych. Prócz przyjemności zaznajamiania się z artykułami powyższych pism, pragnę nawiązać ściślejszą z nimi współpracę. Jestem autorem kilku artykułów w Najwyższym Czasie, Myślimy Dalej. Przymierzam się do współpracy z Myślą Polską i gorzowskim Pod Prąd. Niniejszym redakcji Bastionu chciałbym zaproponować stałą współpracę. Od 1982 roku interesuję się ochroną środowiska, ornitologią, od 1988 r. polityką. Tak więc tematyka moich materiałów narzuca się niejako samoistnie. Prócz tego chciałbym poruszać tematykę samorządową i religijną...

Krzysztof Mączkowski

Szanowna Redakcjo! Dziękuję za kolejny nr "B" - nr 4/5 (15/16) ukazały się w połowie grudnia. Dodatki (niektóre z "N Czi") dodają uroku pismu, sprawiają, że jest w dobrym tego słowa znaczeniu "agresywne": zbijanie manipulacji je-

zyk wych w art. pt. "Prawica, czy skrajna lewica" i wywiad z p. W. Lutostawskim oraz artykuł na temat masonerii i satanizmu - to wyróżniające się wątki tego numeru "Bastionu"...

Dariusz Leciejewski

Szczególne podziękowania przesyłamy Koledze Piotrowi Sosińskiemu za zdecydowaną postawę:

Droga Redakcjo!

Nazywam się Piotr Sosiński, mam 17 lat i jestem zainteresowany działalnością Ruchu Narodowego. Z Waszym piśmie zetknętem się całkiem przypadkowo. Niestety nie wiem w jaki sposób docierać do nowych numerów "Bastionu". Zarówno księgarnie, jak i zwykłe kioski nie prowadzą jego sprzedaży.

Z radością przeczytałem Wasze ogłoszenie w "Najwyższym Czasie". Czyżby coś drgnęło? Czy zdecydowaliście się wreszcie śmiało wyjść do młodego czytelnika? Domyslam się, że Wasza sytuacja materialna jest nie najlepsza, uważam jednak "Bastion" za wydawnictwo, które ma dużą szansę znaleźć sporą grupę stałych odbiorców!

Treści zawarte w Waszym piśmie są dość odważne. Teraz, gdy wśród młodzieży dominują poglądy "postępowe", nie możemy bać się mówić o patriotyzmie, kulturze, zagrożeniach i szansach naszego Narodu! "Bastion" powinien być głosem sumienia!

Z czego wiem organizacja Młodzież Wszechpolska jest mocno związana z Waszym wydawnictwem! Jestem zainteresowany jej działalnością. Jeśli jest to możliwe, proszę o wszelkie informacje na temat dotychczasowych prac, statutu, zamierzeń i programu.

Uważam, że "Bastion" powinien zająć się też przedstawieniem niezaktłumanej historii Ruchu Narodowego, pobudzaniem młodego człowieka do samodzielnego myślenia i większego zaangażowania się w życie naszego kraju! Życzę Wam, abyście dalej pisali tak śmiało, odważnie i bezkompromisowo!

My także dziękujemy wszystkim naszym Czytelnikom.

Informujemy, że rozprowadzamy "Bastion" przez sieć sklepów "Veritas", Młodzież Wszechpolską, harcerstwo (ZHR) i indywidualnych kolporterów. Najlepszym rozwiązaniem jest jednak prenumerata "Bastionu" (informacje na ostatniej stronie).

O Młodzieży Wszechpolskiej pisaliśmy już w "Bastionie" nr 13. Więcej informacji można uzyskać w sekretariacie MW: Damian Pukacki, ul. Średzka 22, 62-035 Kórnik, tel. 170-296 (kier. Poznań)

W ferworze reorganizacji zaginęło nam kilka listów z końca ubiegłego roku i początku bieżącego. Zawierają one niezwykle dla nas cenne oferty współpracy. Bardzo przepraszamy ich autorów, że nie otrzymali odpowiedzi i prosimy o ponowny kontakt.

Z zeszytów szkolnych

- Mózg znajduje się zaraz za głową
- Płeć żeńska i męska istnieją po to, żeby na świecie był rodzaj nijaki
- Po bitwie na polu grunwaldzkim zostało więcej nieboszczyków niż przyszło
- Jan Kochanowski był bardzo dobrym patriotą, ponieważ pił węgryna za zdrowie ojczyzny
- Koło jest to okrąg ze wszystkimi wnetrznościami
- Człowiek ma ciało po to by ciepłej było jego duszy
- Demokracja jest wstępem do dobrobytu, w którym najlepiej żyją demagodzy
- Ludzie pierwotni mieli narzędzia z kamienia
- Zygmunt II Waza jak sama nazwa wskazuje bardzo lubił zupy
- Książd Robak prowadził pod habitem tajną działalność
- Zagłoba wpadł na spientonym koniu, piana lata mu się z pyska

Księgarnia Wysyłkowa

LUX

ul. Małachowskiego 1
18-403 Łomża 5 skr.poczt.98

Polecamy nowości księgarskie wydawnictw:

- Fulmen
- Książka Polska
- Prolog ● Paź
- Palabra
- Nortom ● Exter

Proponujemy aktualne i intrygujące tytuły.
Pełna oferta po nadesłaniu koperty
ze znaczkiem zwrotnym.

Książki wysyłamy po nadesłaniu zamówienia.

PAMIĘTAJ O MŁODYCH REKLAMUJ SIĘ W BASTIONIE

Dotychczas reklamy w „Bastionie” pojawiały się bardzo sporadycznie. „Bastion” utrzymywał się wyłącznie ze sprzedaży i niewielkiej pomocy przyjaciół. Obecnie w związku z zakładanym miesięcznym cyklem wydawniczym i planami rozwoju postanowiliśmy wyjść do przedsiębiorstw i firm z ofertą reklamową.

Jako czasopismo niezależne i propolskie nie powiązane z obcym kapitałem, zwracamy się do osób, firm, zakładów polskich o reklamowanie się w „Bastionie”. Bardzo by nam było miło propagować Polskie Produkty i Polskie Firmy.

I. Część nakładu rozpowszechniana jest przez samą młodzież (przez sympatyków, harcerzy, organizacje katolickie i patriotyczne działające w szkołach średnich i na uczelniach) przez co reklama dociera do konkretnego odbiorcy tj. studenta, ucznia oraz wykładowcy, nauczyciela.

Daje to możliwość:

1. Odpowiedniego sformułowania treści reklamy, tak aby była ona skuteczna.
2. Zareklamowania produktów, wyrobów, ofert, na które występuje zapotrzebowanie w tym środowisku.

II. „Bastion” jest pismem „myślącym”. Większa część materiałów to teksty ponadczasowe, dokształcające. Powoduje to, że czytelnik zazwyczaj powraca do niego kilkakrotnie, powracając tym samym do Państwa reklamy.

III. Wiemy z naszego doświadczenia, że 1 egzemplarz jest czytany przez 3-4 osoby (uboga studencka i uczniowska kieszeń). Poza tym prowadzimy akcje na rzecz prenumeraty „Bastionu” przez czytelnie szkolne, akademickie i publiczne. Nie odmawiają one udostępnienia „Bastionu” jako alternatywnego pisma dla „lekkich i przyjemnych” magazynów.

„Bastion” w czytelnich to następne osoby, które sięgają po niego i Państwa reklamę.

„Bastion” znajduje się we wszystkich punktach, gdzie istnieją zorganizowane przejawy polskości. Jesteśmy na byłych Kresach Wschodnich, w Kazachstanie, Petersburgu. „Bastion” jest sprzedawany **wśród Polonii**. Poczawszy od Niemiec, Francji, Anglii przez USA i Kanadę, a skończywszy na Argentynie, Australii czy Tasmanii.

Z nami będą też tam Państwo.

Na Państwa życzenie możemy zastosować każdą dowolną formę reklamy. Zapewniamy fachowość, profesjonalizm w druku, składzie i pomysł!

REKLAMUJ

POLSKIE TOWARY

REKLAMA DŹWIGNIĄ HANDLU BASTION

to dźwignia

z największym

przełożeniem

Księgarnia Wysyłkowa Wydawnictw
Chrześcijańskich **„LOGOS”**
15-872 Białyсток ul. Dąbrowskiego 1
tel. 520-633

Oferujemy bezpłatną wysyłkę katalogów z aktualnymi tytułami wydawniczymi oferowanymi przez naszą księgarnię pod adresy, które nam Państwo wskażecie. Mamy nadzieję, że będziecie Państwo dzielić się z innymi radością płynącą ze współpracy z nami.

- * zamówienia przyjmujemy pisemnie i telefonicznie
- * udzielamy rabatu już przy zakupach powyżej 2 egz. jednego tytułu
- * opłaty po otrzymaniu książek można realizować za zaliczeniem pocztowym lub na nasze konto bankowe

PKO S.A. NR 505013-09006737-2541-2

- * prowadzimy też hurtownię książek

KOLPORTAŻ

Zwracamy się do Was z prośbą o pomoc w kolportowaniu naszego pisma.

Piszcie do nas często, że na „Bastion” natknęliście się przypadkiem. Dlaczego tak się dzieje?

Częstość ukazywania się pisma w połączeniu z niskim nakładem sprawia, że nie możemy być stale obecni we wszystkich kioskach „Ruch” i innych punktach sprzedaży.

Poza tym chcemy, by „Bastion” jako jedyne ogólnopolskie pismo młodzieży katolickiej i patriotycznej docierał do odbiorcy o takim właśnie profilu. Musimy więc

rozprowadzać „Bastion” drogą alternatywną. Przez sprzedaż w szkołach, przy kościołach, w księgarniach katolickich, przez organizacje młodzieżowe.

Nie wszędzie możemy dotrzeć, dlatego potrzeba osób chętnych i zdecydowanych.

Kolporterzy „Bastionu” otrzymywaliby w zależności od ilości sprzedanych egzemplarzy od 15 do 20% ceny jednego sprzedanego egzemplarza.

W niniejszej sprawie prosimy o kontakt listowny lub telefoniczny.

Dziękujemy wszystkim, którzy już się do nas zgłosili.

REKLAMUJ BASTION

Mamy do Was jeszcze jedną prośbę. Piszcie „świetnie, że jesteście, tylko szkoda, że mało kto o was wie”.

Zgadza się, nie jesteśmy szeroko reklamowani – na to potrzebne są duże wydatki. Posiadamy jednak w redakcji plakaty, informacje, hasła reklamowe, nalepki. Prosimy więc Was o pomoc w rozpowszech-

nianiu naszych reklam, gdyż sami nie jesteśmy w stanie wszędzie dotrzeć.

Zgłoszenia o chęci współpracy i swoich możliwościach prosimy nadsyłać na adres Redakcji.

Bardzo chętnie też przyjmujemy nowe propozycje plakatów, znaków, hasła.

Najciekawsze nagrodzimy!

67



PIECHUR

- Co byś zrobił gdyby podczas jazdy twój koń złamał nogę?
- Poszedłbym do domu pieszo

PTAKI

- Jaki ptaki są najpozyteczniejsze dla człowieka? - Pieczone, proszę pana.

PCHLA

- Co to jest pchła?
- Pchła to jest owad, który zszedł na psy.

- Co ci zostanie, jeżeli miałeś dziesięć złotych i zgubiłeś?
- Dziura

LICZBA MNOGA

- Jaka będzie liczba mnoga od wyrazu "koń"?
- Konie.
- Dobrze. A jaka będzie liczba mnoga od wyrazu "dziecko"?
- Bliźnięta.

- Dziadziu dlaczego lewica nie chce instytucji świadka koronnego?
- Przywykli do instytucji kapusia.

- Dziadziu, a w sejmie lewica mówiła o sprawiedliwości społecznej...
- To chowaj portfel wnusiu

- Wiesz Zirinowski przyjedzie do Polski?
- Miałeś nadzieję, że pojedzie za Ural?

- Dziadziu, Unia Demokratyczna ma się połączyć z Liberalami?
- Jeśli według prawa europejskiego zbrojeńcy mogą zawrzeć związek małżeński, to dlaczego oni nie mieli by też

- Dziadziu słyszałeś, Zirinowski w parlamencie dostał w oko.
- Oooo, to w Rosji jest już demokracja.

- Co to jest "partnertwo dla pokoju"?
- Odmiana Paktu Warszawskiego, czyli owoc "siły spokoju".

- Czym jest proces Humera i jego koleśki?
- Zjazdem kombatantów.

- Co będzie z Białorusią po odejściu Szuszkiewiczza?
- Nic. Kiewicz i Ruś, i to już nie biała.

- Dziadziu, przeobrażamy armię.
- Pewnie. Kałasznikowa zastąpi kurs judo.

- Co to są oszołomy?
- Wyzszy stopień nieświadomości narodowej.

- Dziadziu, czy partia Halla jest kanapowa?
- Nie wnusiu, dwu kanapowa.

- Jak się ma kondycja rosyjskiej kultury?
- Dobrze wnusiu. Popelnili takie morze zbrodni, że przez najbliższe stulecie będą twórcy mieli co robić.

- Jelcyn powiedział, że nareszcie zaczną żyć po europejsku.
- Za to Europa po azjatycku.

- Czym się różni II Rzeczpospolita od trzeciej?
- Tamtą łączono, tą dzielą.

- Kim będziesz, jak dorosniesz?
- Złodziejem dziadziu, bo tylko dla nich państwo jest opiekunem.

- W Białymstoku powstała Telewizja Kresowa.
- Widocznie dla niektórych kresy zaczynają się pod tomzą.

PRENUMERATA

Przyjmujemy prenumeratę na 3 kolejne numery lub wielokrotność tej liczby. Cena jednego numeru z kosztami wysyłki wynosi 14.000 zł

Prenumerata krajowa wynosi:

3 numery - 42.000 zł.
6 numerów - 84.000 zł.

Prenumerata zagraniczna na rok 1994 wynosi 15 £ lub 20\$

Należność za prenumeratę prosimy wpłacać na konto redakcji, z wyraźnym opisaniem zamówienia (ilość egzemplarzy i termin)

Bastion

Pismo młodzieży katolickiej i patriotycznej

Redaktor naczelny:
Dariusz Wasilewski

Sekretariat redakcji:
Ewa Midro,
Leszek Komorowski

Okladka i rysunki:
Wojciech Załęski,
Izolda Szrednicka

Anna Giertych
(red. Takie będą Rzeczpospolite)

Ewa Hoffman
(Strona harcerska)

Hanna Karas
(Wiara moc ducha)

Paweł Mielcarek
(Kolumna św. Tomasza)

Wojciech Muszyński
(Historia, Nasze korzenie)

Michał Radzikowski
Marcin Rzepnicki (Film)

Wojciech Wegner
(reportaż)

Michał Wołojko
(Strona kresowa)

Witold Boruta-Dziubiński
Argentyna

Joanna Kapusta
Anglia

Reklama i promocja

Paweł Szczerba,
Robert Augustyniak

Kolportaż

Piotr Piekart

Redakcja zastrzega sobie możliwość dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadesłanych materiałach

Wydawca MW, Skład AS
Druk SPP "Pogoń"

Adres redakcji:
ul. Dąbrowskiego 1,
Białystok
pon.-pt. 13.00-17.00
tel. 520 177, fax 416-221

Adres do korespondencji:
Bastion
skr. poczt. 236
15-057 Białystok

Konto: Powszechny
Bank Kredytowy
w Warszawie I O/B-skok
370406-202068-132

"GRAZYNKI" PRAWOSKRĘTNA



1. Drzewo znane z piosenek ludowych.
2. Trąba... powietrzna.
3. Egzotyczny miś.
4. Istotny w programowaniu komputera.
5. Król lasu lub nainniak.
6. Marzenie olimpijczyka.
7. Efekt nieumiejętności pisania piórem.
8. "Kawałek" czasu.
9. Chce się jej spać albo kierowca Formuły 1.
10. Opatka.
11. Może spowodować pożar.
12. Np. powietrzna.
13. Mówi do niego dziad.

14. Niegdyś używał jej J. Korwin-Mikke.
15. Lawa.
16. Termin brydżowy.

Pięcioliterowe wyrazy należy wpisywać do diagramu prawoskrętnie, pierwsza litera odgadniętego wyrazu znajduje się zawsze w polu z cyfrą, druga i następne do odgadnięcia. Rozwiązaniem "Grazynek" jest podanie ile razy w diagramie występuje litera G.

Marek Reszuta

*Organizujemy pielgrzymki
na zamówienia parafii
oraz indywidualnym pielgrzymom
proponujemy;*

4-dniowa pielgrzymka do **Mariazell**

Trasa: Białystok - Warszawa - Częstochowa -
Bratysława (2) - Mariazell - Kraków - Warszawa

Terminy:

**19-22.05, 09-12.06, 07-10.07,
11-14.08, 18-21.08, 22-25.09**

Zakres świadczeń:

- przejazd autokarem;
- 2 noclegi w hotelu i 2 śniadania;
- pilotaż.

Cena: **1.300.000 zł**

Rzym - Watykan - Monte Cassino 9-dniowa pielgrzymka

Trasa: Białystok - Warszawa - Katowice/Kraków - Trnava (1) -
Wiedeń - Florencja - Rzym (4) - Monte Cassino - Asyż -
Wenecja - Trnava (1) - Białystok

Terminy:

26.05-03.06, 30.06-08.07, 08-16.09

Zakres świadczeń:

- Przejazd autokarem z WC i VIDEO;
- 4 noclegi w Rzymie lub okolicy w hotelu dwu- lub trzy-
gwiazdkowym (pokoje 2- lub 3-osobowe);
- 2 noclegi w Trnawie (pokoje 2- i 3-osobowe z jednym
pełnym węzłem sanitarnym);
- 6 śniadań;
- pilot.

Cena: **3.950.000 zł**

12-dniowa pielgrzymka do **Lourdes**

Trasa: Białystok - Warszawa - Reims - Paryż (2) - Wersal -
Zamek nad Loarą - Tours (1) - Lourdes (2) - Carcassonne -
Avignon (2) - Arles - Pont du Gard - Frejus (2) - Cannes -
Nicea - Monaco - Warszawa

Terminy: **01-12.07, 04-15.08, 19-30.09**

Zakres świadczeń:

- przejazd autokarem z toaletą lub klimatyzacją oraz
video;
- 9 noclegów w hotelach economic class (pokoje
3-osobowe z jednym łóżkiem 2-osobowym i jednym
1-osobowym, tv kolor, łazienka);
- pilotaż;

Cena: **4.950.000 zł**

22-dniowa pielgrzymka do **Fatimy**

Trasa: Białystok - Warszawa - Reims - Orlean (1) - Lourdes
(2) - Segovia - Madryt (1) - Escorial - Dolina Poległych -
Santiago de Compostela (1) - Fatima (2) - Lizbona - Sevilla
(1) - Malaga (2) - Grenada - Barcelona (2) - Monserrat - Andora
- Perpignan (1) - Carcassonne - Avignon (1) - Cannes (2)
- Monaco - Mariazell - Trnava (1).

Terminy: **4-25.08, 4-25.10.**

Zakres świadczeń:

- przejazd autokarem z toaletą lub klimatyzacją oraz
video i barkiem;
- 17 noclegów w hotelach i 17 śniadań;
- pilotaż i ubezpieczenie NW.

Cena: **10.500.000 zł**



**Nasza rekomendacja
to ponad 10 000
zadowolonych klientów**

ZAKŁADY MIĘSNE BIAŁYSTOK

BIAŁYSTOK, POZIOMA 2, TEL./FAX 437 831, 325-907, TEL. 320-004 (centrala), tlx 853375



- doskonałej jakości wędliny
- wyroby plasterkowane pakowane metodą tradycyjną oraz "Darfresh"
- wyroby pakowane "Vacum"
- konserwy o znanej i sprawdzonej marce
- usługi transportowe sprzętem specjalizowanym

PAMIĘTAJ! NASZE WYROBY TO:

- ❖ GWARANTOWANA JAKOŚĆ
- ❖ ROZSĄDNE CENY
- ❖ SPRAWDZONA MARKA

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY